

Jabłoński, Henryk

Polska Partia Socjalistyczna w początkach pierwszej wojny światowej

Przegląd Historyczny 46/3, 317-379

1955

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

HENRYK JABLONSKI

Polska Partia Socjalistyczna w początkach pierwszej wojny światowej¹

Sierpień 1914 r. przyniósł wojnę, której odmienne oblicze od wojen, jakie uprzednio znała Europa, tak mocno podkreślał L e n i n, udowadniając jej imperialistyczny charakter. Na wiele lat przed jej wybuchem, bo 15 grudnia 1887 r., opierając się na naukowej analizie rozwoju sytuacji światowej, pisał Fryderyk E n g e l s: „...Dla Prus-Niemiec niemożliwa już jest teraz żadna inna wojna prócz wojny światowej. A byłaby to wojna światowa niebywałych dotąd rozmiarów, niebywalejszy siły, 8 do 10 milionów żołnierzy będzie się wzajemnie mordować, objadając przy tym do cna całą Europę tak gruntownie, jak nigdy jeszcze nie objadały jej chmary szarańczy. Spustoszenie spowodowane wojną trzydziestoletnią — skupione na przestrzeni trzech-czterech lat i rozszerzone na cały kontynent, głód, epidemia, powszechne zdziczenie zarówno wojska jak mas ludowych, zdziczenie wywołane skrajną nędzą, beznadziejny chaos w naszym sztucznym mechanizmie handlowym, przemysłowym i kredytowym — wszystko to kończy się powszechnym bankructwem; krach starych państw i ich zrutyinizowanej mądrości państwowej — i to taki krach, że korony tuzinami poniewierają się po bruku i nie znajduje się nikt, kto by je podniósł; absolutna niemożność przewidzenia, czym się to wszystko skończy i kto zostanie zwycięzcą w tej walce; jeden rezultat jest tylko pewny: powszechne wyczerpanie i powstanie warunków dla ostatecznego zwycięstwa klasy robotniczej.

Oto perspektywa na wypadek, jeśli doprowadzony do skrajności system wyścigu zbrojeń wojskowych przyniesie w końcu swe nieuniknione owoce. Oto dokąd zaprowadziła starą Europę wasza mądrość, panowie królowie i mężowie stanu. I jeśli wam nic innego nie pozostaje, tylko rozpocząć ostatni wielki taniec wojenny — płakać nie będziemy (*uns kann es recht sein*). Niech by nawet wojna miała odrzucić nas chwilowo na dalszy plan, niech by miała pozbawić nas niektórych zdobytych już pozycji. Ale jeśli wy rozpętaacie siły, z którymi potem nie będziecie w stanie sobie poradzić, to cokolwiek by się zdarzyło, w końcu tragedii wy będziecie ruiną, a zwycięstwo proletariatu albo już będzie osiągnięte, albo mimo wszystko (*doch*) nieuniknione“².

¹ Fragment większej pracy przygotowywanej dla Państwowego Wydawnictwa Naukowego.

² Cytuję za artykułem L e n i n a, *Prorocze słowa*, w zbiorze *O walce przeciwko wojnie imperialistycznej*, Warszawa 1950, s. 349—350.

Jakże nie powtórzyć za Leninem: „prorocze słowa“! Gdy zakończyła się ta przewidziana przez Engelsa wojna, wśród „poniewierających się po bruku“ koron znalazły się korony wszystkich trzech władców państw, które w zaborczych swych szponach trzymały poszczególne dzielnice Polski. Wśród tych koron „jedna taka, która warta jest tuzina innych. Korona wszechrosyjskiego samowładcy, Mikołaja Romanowa“³. A na gruzach mikołajowskiego samodzierżawia wyrosło państwo nowe, państwo proletariackie, państwo wolności i postępu, stworzone przez tych, co genialną myśl Marksa i Engelsa potrafili rozwinać, uzupełnić i wcielić w życie.

Zanim jednak doszło do tego tragicznego dla imperializmu finału, świat przecierpieć miał straszliwą, jak słusznie przewidywał Engels, wojnę, której prawdziwe oblicze usiłowali ukryć od samego początku imperialiści obu walczących ze sobą obozów.

Toteż od pierwszej chwili Lenin demaskował prawdziwy sens wojny przygotowywanej długo przez rządy i partie burżuazyjne. Wykazywał on obłudę rzekomo „patriotycznych“ frazesów, szerzonych zarówno przez propagandę tzw. „państw centralnych“, jak i koalicji angielsko-francusko-rosyjskiej. Bezlitośnie też obnażając cele wojenne caratu wykreślał Lenin drogi działania proletariatu rosyjskiego oraz wszystkich innych partii, które naprawdę zasłużyć chciały na nazwę socjalistycznych i robotniczych. Przekształcić wojnę imperialistyczną w wojnę domową — oto był cel proletariatu, niosący perspektywę wyzwolenia społecznego klasom uciskanim i wolność ludom ujarzmionym.

Jasno i w sposób nie pozostawiający najmniejszych wątpliwości wykreślając linię postępowania rewolucyjnemu ruchowi robotniczemu, wskazywał zarazem Lenin, na jakiej drodze wszystkie ujarzmione narody zrealizować mogą swoje dążenie do wyzwolenia się z ucisku. Dla prawdziwego patrioty, istotnie pragnącego niezawisłości swego narodu, nie mogło być wątpliwości, kto w tej wojnie szczerze, rzetelnie pragnie samookreślenia i wolności ludów, nie mogło być wątpliwości, kto pragnie je oszukiwać i uciskać.

Prawdy te uwydatniały się ze szczególną mocą w odniesieniu do Polski nie tylko dlatego, że to na jej terytorium toczyły ze sobą bój uciskające ją imperialistyczne potęgi zaborcze, ale przede wszystkim dlatego, że siła rewolucyjna partii Lenina działała bezpośrednio w ramach jednego z tych państw zaborczych, i to państwa mającego w swym ręku najważniejszą część ziem polskich. I tylko nienawiść klasowa do mas ludowych, do klasy robotniczej w szczególności, mogła doprowadzić do innej postawy politycznej niż oparcie się o jedynego możliwego sojusznika w walce o wyzwolenie narodu polskiego.

I jeśli dziś — w perspektywie lat kilkudziesięciu — możemy mówić, że były w narodzie naszym siły, które wniosły swój wkład w walkę z ciemiężącymi ludy siłami imperialistycznymi, jeśli można z dumą mówić o walce najlepszych elementów polskiego narodu o wyzwolenie z jarzma niewoli — to zawdzięczając temu właśnie, że polski rewolucyjny ruch robotniczy szczyci się tradycją swej bliskiej współpracy z partią bolszewicką.

Chociaż okres bezpośrednio poprzedzający pierwszą światową wojnę

³ Wyrażenie L e n i n a w artykule *Prorocze słowa*.

imperialistyczną i pierwsze jej lata należą do wyjątkowo trudnych w dziejach polskiego ruchu robotniczego na skutek trwającego w latach 1912—1916 rozłamu w jego awangardzie politycznej — SDKPiL, to jednak nie gdzie indziej, a na lewicy naszego ruchu robotniczego widzicie będziemy poszukiwanie właściwych dróg społecznego i narodowego wyzwolenia ludu polskiego.

Powołany w marcu 1914 r. na konferencji Komitetów Warszawskiego, Łódzkiego i Częstochowskiego Zarząd Krajowy SDKPiL skupił wokół siebie najbardziej konsekwentne w swej walce rewolucyjnej elementy, przeciwstawiające się pojednawczej wobec „likwidatorów” rosyjskich polityce Zarządu Głównego SDKPiL, zdecydowane jak najbliżej współpracować z bolszewikami. Zarząd Krajowy SDKPiL stanie się od chwili wybuchu wojny główną siłą kierowniczą rewolucyjnego ruchu robotniczego w Królestwie w jego walce przeciw obu obozom imperialistycznym. Potrafi też Zarząd Krajowy SDKPiL pociągać za sobą w toku tej walki pozostające poza jego bezpośrednimi wpływami grupy SDKPiL-owskie, nastawione na poparcie Zarządu Głównego, co doprowadzi wreszcie, w listopadzie 1916 r., do ponownego scalenia SDKPiL. Potrafi wreszcie Zarząd Krajowy — co miało później doniosłe znaczenie dla zjednoczenia w końcu 1918 r. lewicy polskiego ruchu robotniczego w ramach Komunistycznej Partii Robotniczej Polski — pociągać za sobą poważnie obciążoną mienszewizmem PPS-lewicę i pomagać jej przełamywać te obciążenia zarówno ostrą krytyką błędów, jak zarazem wciąganiem do wspólnej walki rewolucyjnej. I choć proces ten nie odbywał się gładko i bez oporów, choć chwiała się, a czasem nawet cofała linia polityczna PPS-lewicy — to jednak w sumie pod wpływem rozwoju ruchu rewolucyjnego w Rosji i w Królestwie dojrzewały szeregi PPS-lewicy do włączenia się w nurt prawdziwie i konsekwentnie rewolucyjny. Zdecydowanie antyimperialistyczna postawa Zarządu Krajowego SDKPiL pozwalała mu wreszcie wciągać do współdziałania w konkretnych momentach walki nawet tak silnie przesiąknięty oportunistycznym Bundem.

Toteż nie jest dziełem przypadku, że ostro protestują przeciw mobilizacji ogłoszonej przez rząd carski stronnictwa lewicy robotniczej w Królestwie, pod przewodnictwem Zarządu Krajowego SDKPiL⁴, a na fakt wypowiedzenia wojny Rosji przez Niemcy w dn. 1 sierpnia odpowiadają w dniu następnym obszerną, wspólną odezwą „Do Proletariatu Polski“, w której przewidując niechybnie zbliżającą się „ogólną rzeź europejską“, demaskują oblicze tej wojny, ukazują faktyczne intencje rządów państw imperialistycznych i starają się określić stanowisko proletariatu w tej wojnie.

Nie wszystko w tej odezwie jest do końca słuszne, nie stają bowiem jej autorzy w ujęciu zadań proletariatu na jasnym, wyraźnym stanowisku Lenina, ale tym bardziej — aby móc należycie ocenić, jaka dosłownie przepaść dzieliła poglądy i działalność prowadzonego przez SDKPiL rewolucyjnego ruchu robotniczego od tego wszystkiego, co reprezentowała PPS — należy choćby we fragmentach odezwę tę przypomnieć⁵.

Przed wszystkim trzeba zwrócić uwagę na ocenę polityki stron walczących.

⁴ B. S z m i d t, *Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy. Materiały i dokumenty*, Moskwa 1934, s. 3.

⁵ Cytuję wg S z m i d t a, op. cit., s. 3—5.

„Nie obrona interesów ludowych, nie walka o swobody ludowe i narodowe, nie przeciwieństwa rasowe są przyczynami tego wybuchu wojennego. Sprzeczne interesy kapitalistów krajów europejskich, zaborcza polityka imperialistyczna rządów burżuazyjnych — oto te siły zgubne, które pchają ludy do wzajemnego niszczenia się“.

Tak oceniając wojnę i siły ją wywołujące naczelne władze krajowe SDKPiL i PPS-lewicy odmiennie niż „fracy“ pseudosocjalistyczni ujmowały rolę i zadania proletariatu. „Przec z wojną — to krzyk, który zrywa się z piersi milionów demonstrujących rewolucyjnie robotników wszystkich krajów i narodowości. Polityce wojny wszystkich przeciwko wszystkim proletariatu przeciwstawia swą solidarność międzynarodową, opartą na braterstwie ducha rewolucyjnego, na wspólności dążeń do zniesienia obecnego ustroju wyzysku i ucisku, do wprowadzenia ustroju socjalistycznego. Proletariat wypowiada walkę swym rządóm, swym ciemnięzycielóm, a zbliża się groźny podmuch rewolucji robotniczej, rozlegnie się potężny marsz rewolucyjnych batalionów robotniczych na okopy obecnego ustroju kapitalistycznego“.

„Zadania polityczne proletariatu w okresie zmieniających się wypadków wojennych są niezależne od przechylenia się zwycięstwa w tę lub inną stronę. Swe rewolucyjne wystąpienia proletariatu naszego kraju będzie uzgadniał z wystąpieniami Rosji i Europy, albowiem będą one wpływały z rewolucyjnego dążenia do obalenia rządów obecnych i do wprowadzenia rządów ludowych. Walcząc o prawa narodowościowe proletariatu polski będzie swe żądania wyprowadzał z całokształtu robotniczej polityki klasowej, wolny od szowinizmu, żądania te będzie popierał walką rewolucyjną, przeciwstawiając się wszelkim konszachtom i targom dyplomatycznym“.

Przeciwstawiając się burżuazji i obszarnictwu proletariatu zająć musi całkowicie odrębne od nich stanowisko: „Wśród walki sił społecznych, jaką wybuch wojny i położenie ekonomiczne kraju wywoła, proletariatu musi przeciwstawić sferom burżuazyjnym i obszarniczym swą świadomość klasową. Jako siła zorganizowana, jako jedyny bojownik o wolność musi on stać na straży przyszłości i wolę swą uczynić przodującą w przyszłych wypadkach dziejowych“.

Pod hasłami internacjonalizmu i braterstwa ludów skupiać pragną autorzy odezwy proletariatu polski. Czytelnik dzisiejszy łatwo stwierdzi, że ze słusznych twierdzeń wnioski nie są wyciągnięte do końca, ale w niczym nie zmienia to podstawowego faktu, że awangarda polskiego rewolucyjnego ruchu robotniczego widziała jasno, iż lud polski niczego poza uciskiem i niewolą nie może oczekiwać od obu obozów imperialistycznych, iż jedynie pod sztandarem internacjonalizmu, w ścisłym uzgodnieniu me-

toż walki z proletariatem Rosji i rewolucyjnymi siłami w Europie przyjąć może wyzwolenie narodowe i społeczne.

I to właśnie było najcenniejsze, najbardziej istotne, gdyż otwierało drogę do dalszego rozwoju walki wyzwolenczej najlepszych sił narodu polskiego w oparciu o jego naturalnego sojusznika — rewolucyjny ruch rosyjski.

Jednocześnie Zarząd Krajowy SDKPiL stara się czuwać nad spoiistością organizacyjną politycznej awangardy klasy robotniczej, przeciwstawiając się tendencjom oportunistycznym PPS-lewicy i Bundu, które wykorzystując ramy Rady Międzypartyjnej starały się podważyć rosnące w masach wpływy organizacji Zarządu Krajowego⁶.

Tragiczna sytuacja materialna, jaka zarysowała się przed klasą robotniczą Królestwa już w pierwszych tygodniach wojny, nakazała też partiom robotniczym — SDKPiL i PPS-lewicy — zająć się sprawami samopomocy gospodarczej.

Już w połowie sierpnia 1914 r. trudności w dowozie węgla sparaliżowały poważnie przemysł Królestwa, szczególnie przemysł łódzki. Wprawdzie na wiosnę 1915 r. fabryki łódzkie pracują, ale zatrudniają znacznie mniejszą liczbę robotników, i to tylko przez trzy dni w tygodniu. W innym poważnym ośrodku przemysłowym — Częstochowie — sytuacja przedstawiała się jeszcze gorzej, gdyż fabryki tamtejsze, unieruchomione w początkach wojny, z małymi wyjątkami stały przez cały okres działań wojennych. W Zagłębiu w czasie walk odwrotowych po pierwszych sukcesach wojska niemieckie poważnie uszkodziły wiele kopalń, później przystąpiły do ich częściowej rekonstrukcji, ale nim to nastąpiło, najgorsza nędza zajrzała w oczy rodzinom robotniczym. I później nawet, gdy górnictwo zagłębiowskie częściowo ruszyło, sytuacja proletariatu tamtejszego poprawiła się tylko nieznacznie i wkrótce nawet prasa burżuazyjna pełna jest wieści o „puchlinie głodowej“ jako zjawisku masowym. W Warszawie do lipca 1915 r., tzn. do czasu wielkiej akcji ewakuacyjnej, przedsięwziętej przez władze carskie, pracowały fabryki posiadające zamówienia wojskowe, ale pozostałe zakłady pracy zamierały kolejno i klęska bezrobocia pogłębiała się stale.

W tych warunkach przed partiami robotniczymi stanęła konieczność rozwinięcia możliwie szerokiej działalności, zmierzającej do częściowego choćby złagodzenia losu głodującej ludności robotniczej. Stąd wzięły początek organizowane wspólnie przez SDKPiL i PPS-lewicę kuchnie robotnicze, wydające ciepłą strawę najbardziej potrzebującym pomocy, oraz Robotniczy Komitet Gospodarczy, kierujący akcją samopomocową, stanowiący zarazem reprezentację klasy robotniczej wobec władz lokalnych i na pół oficjalnych instytucji społecznych, o których będzie jeszcze mowa, jak np. Centralny Komitet Obywatelski⁷.

⁶ Por. Odezwa Zarządu Krajowego SDKPiL z sierpnia 1914, S z m i d t, op. cit., s. 7—8.

⁷ Warto też na tym miejscu podkreślić, że wydawnictwa pepesowskie, wychodzące na terenach zajętych przez wojska państw centralnych, zajęły wobec tej akcji lewicy robotniczej stanowisko lekceważące lub wręcz przeinaczające pobudki organizacji lewicowych. I tak np. „Robotnik“ (nr 265 z lutego 1915) w korespondencji z Warszawy z początków stycznia pisał drwiąco, że SDKPiL i PPS-lewica urzęcystwiają „swoje programy polityczne i ekonomiczne w kuchniach robotniczych i z powodzeniem konkurują w tej akcji z «burżuazyjnymi kuchniami» Komitetu

Cała ta akcja, czekająca zresztą na swego historyka, miała ten zły skutek, że wymagając ogromnego nakładu sił, utrudniała wielu działaczom pracę propagandowo-polityczną, co potem bardzo ułatwiło działalność PPS⁸, ale z największym naciskiem trzeba podkreślić, że wynikała ona z najszlachetniejszych pobudek ratowania zagrożonych biologicznym wyniszczeniem najsłabszych fizycznie przedstawicieli klasy robotniczej, dzieci, chorych, matek obarczonych rodziną itd. Dzięki tej akcji uratowano wiele istnień ludzkich od śmierci głodowej.

Od początku też działań wojennych rewolucyjny ruch robotniczy w Królestwie stanął wobec konieczności walki nie tylko z caratem, jako tą potęgą imperialistyczną, która trzymała się jeszcze w swej mocy, nie tylko z imperializmem Niemiec i Austrii, których wojska wkraczały na teren zaboru rosyjskiego, ale również z oszukańczą propagandą tych politycznych ugrupowań polskich, które wbrew interesom narodu polskiego wprzęgały się w rydwan tego lub innego imperialistycznego mocarstwa.

I znów — śladem najsłabszej krytyki — dodać tu można, że walka ta nie zawsze toczona była najszcześliwiej, że nawet Zarząd Krajowy SDKPiL, poza wymienionymi już błędami, nie umiał zwrócić należytej uwagi na wieś, że nawet on, działając w ramach Rady Międzypartyjnej, ulegał w pewnym stopniu naciskowi oportunistycznych wpływów PPS-lewicy i Bundu⁹. Cała ta krytyka ograniczy się jednak do odpowiedzi na pytanie, czy awangarda polskiego ruchu robotniczego umiała już na tym etapie walczyć przy użyciu wszystkich swoich możliwości i najskuteczniejszymi metodami z antynarodową polityką obszarnictwa, burżuazji i ich agencji w ruchu robotniczym. I o tym nie wolno ani na chwilę zapominać, gdy się rozpatruje tragiczne dzieje narodu polskiego w okresie pierwszej wojny światowej. Wystarczy zresztą dla wyjaśnienia należytych proporcji w ocenie faktów przejść od tego z natury rzeczy pobieżnego przypomnienia, kto organizował walkę wyzwolenczą najlepszych sił narodu polskiego, do głównego tematu naszych rozważań.

Cofanie się daleko wstecz dla przypomnienia, jak zrodziły się dwie orientacje burżuazji polskiej i jak doszło do tego, że czołowymi ich ugrupowaniami stały się narodowa demokracja i PPS, jest naturalnie na tym miejscu rzeczą absolutnie niecelową¹⁰. Warto jednak przypomnieć, że

Obywatelskiego i innymi jadłodajnikami pochodzenia prywatnego". W innej zaś korespondencji z Łodzi posuwał się „Robotnik“ (nr 270) wręcz do insynuacji pisząc, że lewica robotnicza postanowiła „skorzystać“ z głodu i zimna, jakie „przygnębiły myśl robotnika“, by wzmocnić swe wpływy i dlatego zakłada kuchnie, pralnie, składnice spożywcze, biuro pośrednictwa pracy itp.

⁸ Prasa pepesowska nie tała bynajmniej zadowolenia z tego, że wielki nacisk, położony przez SDKPiL i PPS-lewicę na akcję „samopomocową“, utrudnił im działalność polityczną i że to z kolei pomogło PPS po zajęciu Królestwa przez Niemców pociągnąć do siebie znaczną część proletariatu. Częściowo zagadnienia te uwzględniła Bożena K r z y w o b ł o c k a w swej niepublikowanej pracy pt. *Sytuacja klasy robotniczej Królestwa Polskiego w latach 1914—1918*.

⁹ Świadectwem tego może być choćby odezwa Międzypartyjnej Rady Robotniczej z 22 sierpnia 1914, nie wysuwająca hasła walki o socjalizm, por. S z m i d t, op. cit., s. 8—10.

¹⁰ Genezę zarówno ND jak i PPS starałem się przedstawić w artykule *Ze studiów nad początkami narodowej demokracji*, „Przegląd Historyczny“ t. XLIV, nr 4, Warszawa 1953. Późniejszym dziejom obu partii, zwłaszcza ich roli w latach 1905—1907 poświęcona jest dość obfita literatura. Szersze omówienie działalności ND w czasie wojny musiało być w szkicu niniejszym ze względu na brak miejsca pominięte.

w okresie rewolucji urosła narodowa demokracja zaboru rosyjskiego do roli głównego reprezentanta interesów burżuazji. Popiera też ona bez żadnych zastrzeżeń politykę caratu¹¹.

W zaborze pruskim orientacja jej jest w zasadzie podobna. Endecy tamtejsi liczą się jednak mocno z potęgą wilhelmowskich Niemiec i nie śmiały angażować się zbyt po stronie koncepcji Dmowskiego, a nawet wyraźnie skłonni są do ugody z zaborcą pruskim pod warunkiem jakichś „ulg“, co zresztą znajdzie swój wyraz w postawie ich w początkach wojny.

W zaborze austriackim postawa endecji jest również chwiejna. W zasadzie i ona skłania się do koncepcji Dmowskiego, w praktyce jednak — zgodnie z interesami burżuazji galicyjskiej — nie uchyla się od flirtów z Wiedniem¹². W tych warunkach, pragnąc utrzymać swą pozycję, a równocześnie przeciwdziałać skupianiu się organizacji orientujących się zdecydowanie na Austrię, popiera niezwykle gorąco próby przekształcenia tzw. Rady Narodowej, instytucji o charakterze porozumiewawczo-wyborczym ugrupowań polskich, w nadrzędną organizację wszystkich polskich stronnictw galicyjskich.

Gwałtowny sprzeciw, z jakim te usiłowania spotkały się ze strony zwłaszcza Polskiej Partii Socjaldemokratycznej Galicji i Śląska, tłumaczy się przede wszystkim pragnieniem utrzymania instytucji, o której przyjdzie jeszcze mówić — tzw. Komisji Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych.

Nad proaustriacką orientacją konserwatystów nie ma potrzeby zastanawiać się bliżej, ich organiczny związek z wiedeńskim Burgiem zbyt dobrze jest bowiem znany. Inny problem to postawa PPSD Galicji i Śląska oraz Polskiej Partii Socjalistycznej.

Przede wszystkim wyjaśnić tu trzeba, co w pracy tej rozumieć należy pod terminem PPS. Wychodzę z założenia, że późniejsza, z okresu Drugiej Rzeczypospolitej Polska Partia Socjalistyczna wywodzi się z tzw. PPS-frakcji rewolucyjnej i krótkotrwałej w niej frondy pod nazwą PPS-opozycji, zjednoczonych ponownie w 1914 r. Ponadto istniejąca do rozłamu 1906 r. PPS-lewica przechodzi szereg wahań, polityka jej nie jest konsekwentna, ale droga jej prowadzi już w kierunku rewolucyjnego nurtu w ruchu robotniczym, do zjednoczenia z SDKPiL.

W konsekwencji tych założeń, jeśli w dalszych częściach tej pracy używana jest bez bliższego określenia nazwa PPS — oznacza to PPS-frakcję rewolucyjną. Najczynniejszymi jej działaczami w latach 1907—1914 są: J. Piłsudski, W. Jodko-Narkiewicz, St. Tor (Klemens), F. Turowicz (Szczepan), W. Mech (Andrzej), M. Sokołnicki (Leszek Czarny), Al. Sulikiewicz, B. Czarkowski, J. Frehlich (Most), T. Filipowicz (Stefan), L. Wasilewski (St. Osarz, Płochocki), W. Sławek, Al. Malinowski. Frondowali wobec oficjalnych władz Frakcji od 1912 r., powołując w 1913 r. własną Centralną Komisję PPS-opozycji, spośród wybitniejszych działaczy tej partii — F. Perl (Juliusz), W. Kunowski (Kornel), J. Krzesław-

¹¹ Po latach wyzna Dmowski, że widział „jedną tylko przed sobą drogę: złączyć sprawę polską z przymierzem francusko-rosyjskim, szukać zbliżenia z Rosją, wpoić w nią świadomość, że w walce z Niemcami może liczyć na Polaków“ (*Polityka polska i odbudowanie państwa*, wyd. 2, 1926, s. 51—52).

¹² Por. St. G ł ą b i ń s k i, *Wspomnienia polityczne*, Pelplin 1939, s. 180 i n.

ski-Cynarski (Krzysztof), T. Arciszewski (Stanisław), M. Dąbkowski (Paweł).

Tzw. Centralny Komitet Robotniczy PPS[-frakcji], wybrany w listopadzie 1912 r., składał się z Piłsudskiego, Filipowicza i Jodko-Narkiewicza. Skład ten musiał się po pewnym czasie zmienić ze względu na wyjazd z Galicji, gdzie sztab „frakcji“ ma swoją siedzibę; Filipowicza, a potem i Jodki. W tych warunkach narada partyjna PPS-frakcji rewolucyjnej (która zresztą używa już tylko nazwy: „PPS“) we Lwowie w marcu 1914 r. dokooptowuje do CKR W. Sławka i L. Wasilewskiego. Ten skład CKR dotrwał do wybuchu wojny w 1914 r.

Przypomnienie tych nazwisk wydaje się na tym miejscu niezbędne, gdyż w różnych kombinacjach przewijają się one równocześnie poprzez szereg ówczesnych organizacji politycznych, militarynych itd., a z drugiej strony późniejsza historiografia pepesowska nie zawsze chętnie przypominała wszystkie z nich w swych publikacjach.

Nie rozwodząc się tu nad całokształtem programu politycznego PPS, zwrócić jednak należy uwagę na podstawową wytyczną jej działania, formułowaną najostrej właśnie przez głównego kierownika politycznego i organizacyjnego prawicy pepesowskiej jeszcze przed rozłamem — Piłsudskiego. Wytyczna ta sprowadza się do porzucenia pracy masowej, skupienia zaś całej energii na przygotowaniu kadry wyszkolonej militarnie, która wyrastałaby pod patronatem rządu austriackiego, a w chwili odpowiedniej użyta byłaby do wywołania powstania w zaborze rosyjskim. Koncepcja ta wiązała się nieodłącznie ze ścisłymi stosunkami góry frakcyjnej z wojskowym wywiadem austriackim.

Sprawa ta znana jest dziś bliżej choćby z publikowanych niedawno pamiętników gen. Rybaka, uprzednio zaś z książki gen. maj. Maxa Ronge, który podawał, że Jodko-Narkiewicz i Piłsudski zgłosili się z ofertą współpracy z wywiadem austriackim już w r. 1906 i — choć początkowo władze austriackie odnosiły się do tej inicjatywy z dużą rezerwą — przekonały się one wkrótce o dużej jej użyteczności¹³.

Konsekwencją tych związków było z jednej strony wciągnięcie istniejącej w Królestwie organizacji partyjnej do pracy na rzecz wywiadu wojskowego¹⁴, z drugiej zaś tworzenie organizacji paramilitarynych głównie na terenie Galicji.

Charakterystyczne jest jednak, że — tak samo jak kontakty z lat 1905—1906 z wywiadem japońskim i angielskim¹⁵ — również i późniejsze kontakty góry pepesowskiej z wywiadem austriackim trzymane były przez nią w ścisłej tajemnicy przed masą członkowską¹⁶. Początkowo

¹³ *Zwölf Jahre Kundschaftsdienst, Kriegs- und Industrie Spionage*, s. 24 i nn. Wobec niedostępności tej książki w Polsce korzystałem z wyciągów i fotograficznych kopii znajdujących się w Archiwum Wydziału Historii Partii KC PZPR (AWHP).

¹⁴ Szczegółowy kwestionariusz wywiadowczy znajduje się w AWHP, dział „Piłsudski i piłsudczyzna“, t. XXIII.

¹⁵ St. W o j c i e c h o w s k i twierdzi, że znał je tylko on, Piłsudski i Jodko-Narkiewicz (*Moje wspomnienia*, s. 164).

¹⁶ Wymaga jeszcze wyjaśnienia, na ile działalnością góry pepesowskiej oraz kierowanych przez nią akcji politycznych i paramilitarynych interesował się bezpośrednio sztab niemiecki. Z pamiętników Rongego wiemy, że praca wywiadowcza „fraków“ nie tylko nie była dla sztabowców niemieckich tajna, ale nawiązane zostały nawet bezpośrednie kontakty. Ponadto wiemy, że na uzbrojenie oddziałów strzeleckich i na wywołanie powstania w Królestwie wojskowe władze niemieckie przekazały Austrii

w bezpośrednich rozmowach z wywiadem austriackim brali udział tylko Piłsudski, Jodko i Aleksander Malinowski, później wciągnięty do nich został również Walery Sławek, jak stwierdza to on w swoich nie drukowanych pamiętnikach¹⁷.

Ten ścisły kontakt góry piłsudczykowskiej z wywiadem austriackim jest niewątpliwie bardzo ważny dla oceny roli „frakcji“ w tym okresie, niemniej jednak byłoby niesłuszne sprowadzać cały problem do „afery szpiegowskiej“. Wyrosła ona i opierała potem swoją działalność na bazie całego reformistycznego nurtu w ruchu robotniczym. Jest też rzeczą niezwykle charakterystyczną, że właśnie na sprawę reformistycznego oblicza PPS zwraca uwagę swych austriackich protektorów nie kto inny, a sam Piłsudski.

W memoriale pt. „Znaczenie rosyjskiej części Polski ze stanowiska interesów militarnych Austrii“, pisany w sierpniu 1912 r. przez Marię Kukiela na polecenie Piłsudskiego, pisze się wręcz, że „dzisiejsza PPS dość znacznie oddaliła się od ortodoksyjnego, socjaldemokratycznego marksizmu“, że „jej przywódcy przypominają raczej przedstawiciele kierunków społeczno-reformistycznych na zachodzie Europy niż ... rosyjskich apostołów gwałtownego przewrotu społecznego“. Stąd zaś prosta droga do niedwuznacznej oferty pod adresem wszystkich antyrosyjskich sił reakcyjnych: „Partia zdaje sobie sprawę z nierówności własnych sił wobec sił rządu rosyjskiego: dlatego też jest gotowa do zawierania politycznych przymierzy bez względu na bezpośrednie interesy partyjne“¹⁸.

na przełomie 1913/14 60 000 karabinów mauserowskich z roku 1888, z końcem lipca 1914 r. przekazały jej dalsze 30 000 karabinów i 3 000 000 ładunków (Notatnik Jodki-Narkiewicza oraz Sprawozdanie Sikorskiego z rozmów berlińskich, Akta PON. AWHP). Jest więc całkowicie pewne, że wilhelmowskie Niemcy popierały akcję piłsudczyków, wydaje się jednak, że nie kierowały nią bezpośrednio, lecz za pomocą swego austriackiego sojusznika. Nawiasem mówiąc dane powyższe przekreślają raz jeszcze jakiegokolwiek bądź twierdzenia, że Piłsudski i jego ludzie „opierali się“ o Austrię, a nie o Niemcy. I bez tych dowodów jasne jest, że było to tłumaczenie obliczone na oszukiwanie naiwnych. Inna natomiast sprawa, czy Austriacy dostarczoną przez swych sojuszników broń przekazali istotnie legionom. Gdyby nawet okazało się, że nic z tych dostaw legioniści nie otrzymali, nie zmieni to w niczym oceny stosunku niemieckiego sztabu do akcji piłsudczyków.

¹⁷ Korzystałem z nich dzięki uprzejmości doc. dra Stanisława Płoskiego, który łaskawie udostępnił mi ich kopie.

¹⁸ Fragment z *Bedeutung der Russisch-Polen vom Standpunkt der Militaerischen Interessen Oesterreichs*, wg kopii w AWHP, „Piłsudski i piłsudczyzna“ t. XVIII: *Die Nationaldemokratie in den Jahren 1905—9 die mächtigste politische Partei Polens, ist jetzt beinahe zusammengebrochen, sie ist ohne Einfluss auf die Volksschichten, und von ihren besten Mitglidern verlassen, welche keine Werkzeuge der sogenannten Versöhnung-Politik sein wollten. Einige von der national-demokratische Partei getrennte Gruppen vertreten heute die antirussische Opposition. Das Tagblatt „Goniec“ ist das Organ dieser Fraktion. Eine weitere oppositionelle Partei, die fortschrittliche Vereinigung (Bürgertum, Berufsintelligenz, Juden) ist in ihrer nationalen Politik unentschlossen und wankend (Wochenblatt „Prawda“, Tagblatt „Nowa Gazeta“).*

Irredentische Strömungen treten immer deutlicher unter den Fortschrittlern hervor und finden manchmal im viel gelesenen Tagblatte „Kurier Poranny“ Ausdruck.

2. *Von den revolutionären Parteien Polens ist die polnische sociale Partei (PPS) der Hauptvertreter der irredentischen Bewegung. Gebildet im Jahre 1892, hat sie als ihr nächstliegendes Ziel Polens Unabhängigkeit erklärt und die Massen des arbeitenden Volks jahrelang zum Kampf für die Befreiung des Vaterlandes vorbereitet.*

W świetle tych wynurzeń tym łatwiej przychodzi nam zrozumieć rolę drugiego odłamu „frakcji“.

Dziwaczna mieszanina reformizmu i nacjonalizmu z teoriami spisko-wo-terorystycznymi oderwie wprawdzie od „frakcji“ grupę tzw. PPS-opozycji z Feliksem Perlem na czele, która będzie usiłowała kontynuować dawną politykę prawicy pepesowskiej, a w konsekwencji stać będzie na uboczu „militarnych“ i politycznych działań głównego trzonu „frakcji“ w latach 1912—1914. W skutkach swoich przyniesie to jednak w czasie pierwszej wojny światowej i po niej nie osłabienie, ale wzmocnienie zjednoczonej od sierpnia 1914 r. PPS-prawicy. Nie dziw też, że obie grupy „frakcji“ za najbliższych sobie spośród partii rosyjskich uważać będą socjal-rewolucjonistów.

Nie bagatelizując jednak bynajmniej poważnego znaczenia dla przyszłego rozwoju PPS istnienia „opozycjonistów“, stwierdzić należy, że podstawowy trzon kierowniczy „frakcji“, wykazujący zresztą dużą ruchliwość organizacyjną, skupiony był wokół Piłsudskiego i jego poczynań.

Trotzdem sich im Jahre 1905 die kleine geheime Organisation zu einer mächtigen Partei erholen hatte, gelang es ihren alten Anführern nicht, das alte Losungswort und die alte insurrectionelle Taktik aufrecht zu erhalten; die Partei glitt von ihrem Wege ab und ihre bedeutende Kraft erschöpfte sich in sozialen Kämpfen. Die PPS zählte im Jahre 1905 nicht weniger als 50 000 Mitglieder, ihr Organ „Robotnik“ in einer Geheimdruckerei gedruckt, erschien monatelang täglich und bis jetzt ist noch im ganzen Lande gelesen. Die jährlichen Einkünfte der Partei überstiegen 1 000 000 Rubel. Die irredentistische Richtung von der eigenen Partei niedergekämpft, war trotzdem im Stande eine kleine Armee von 2 000 tollkühnen Arbeitern und Studenten als Kampforganisation zu bilden, welche in den Jahren 1904—7 unermüdet die russischen Behörden und die russische Armee beunruhigte und zu unaufhörlichen Anstrengungen zwang.

Erst im Jahre 1907 gelang es dem Irredentisten die Mehrheit der Partei für die alte patriotische Politik zu gewinnen [oczywiście blaga obliczona na zaangażowanie adresata — przyp. H. J.]; ist entstand damals die revolutionäre Fraktion der Partei jetzt kurzweg PPS genannt. Mit grösserer Entschlossenheit und Klarheit als vorher wurde von PPS die Idee einer nationalen Befreiung als das erste Ziel der Bewegung erklärt. Es begann eine planmässige Arbeit zur technischen Vorbereitung einer künftigen Insurrektion.

Dem sicheren Vernehmen nach, wird jetzt in den Reihen der PPS die künftige Revolution Einstimmung als ein nationaler Krieg gegen Russland aufgefasst und werden alle anderen politischen und sozialen Ziele diesem Zwecke untergeordnet. Der Ungleichheit der eigenen Kraft gegenüber jener der russischen Regierung ist sich die Partei bewusst: man ist daher bereit, politische Bündnisse ohne Rücksicht auf das unmittelbare Parteiinteresse zu schliessen. Während im Jahre 1905 zwei Diktaturen in Polen um Vorsprung wetterten die der Nationaldemokraten und jene der PPS, ist gegenwärtig in Polen keine Parteidiktatur möglich und von keiner mehr ist auch die Rede, vielmehr nur von einer Vereinigung aller auch nur möglichen Kräfte, um das gemeinsame Ziel zu erreichen. Selbstverständlich ist die heutige PPS vom orthodoxen sozialdemokratischen Marxismus ziemlich weit entfernt. In sozialen Fragen vertritt sie die Interessen des arbeitenden Volkes ohne jedoch die Möglichkeit eines Zusammenwirkens mit anderen Gesellschaftsklassen im Interesse der Freiheit und des Vaterlandes auszuschliessen; ... (wiersz nieczytelny) ... auch erinnern ihre Anführer vielmehr als die Vertreter der sozialreformischen Strömungen in Westeuropa, als an die (nieczytelne) russischen Apostel des gewalttätigen sozialen Umsturzes. Eine antimilitärische Propaganda ist der Partei fremd... [Wadliwa ortografia jest zapewne winą kopisty. Od niego też pochodzą uwagi: „wiersz nieczytelny“, „nieczytelne“].

Z jego to natchnienia wyrosła tzw. Komisja Tymczasowa Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych¹⁹.

Początek dał jej tzw. „zjazd irredentystów polskich“ w Zakopanem w dn. 25 i 26 sierpnia 1912 r., który skupił różnych działaczy politycznych z Królestwa i Galicji, nie tylko związanych z PPSD i PPS, ale również tzw. „postępowców“ galicyjskich, ludowców, a nawet i związanych do niedawna z endecją, ale w tym okresie akceptujących wysuwany przez Piłsudskiego program przygotowywania powstania antyrosyjskiego w Królestwie²⁰.

Nie poruszając, jako nie należącej bezpośrednio do omawianego tematu, historii tego zjazdu, nie można pominąć faktu, że z ust głównego referenta, jakim był wódz PPS — Piłsudski, nie padło ani jedno słowo wskazujące na społeczne cele przygotowywanej akcji. Bardziej jednak jeszcze charakterystyczne jest to, że bezdyskusyjnie uznawany za przywódcę PPSD — Ignacy Daszyński w długim swoim przemówieniu nie zapomniał o akcentach klasowych, nie zapomniał o tym, że ostatecznie żołnierzem ewentualnego powstania musi być chłop i robotnik, stąd wiele mówił o konieczności „poruszenia ludu“, by w konsekwencji zawołać: „Ja, głosiciel walki klasowej, mówię o jedności narodowej, o potrzebie rządu moralnego. Gdy jedności nie będzie, może przyjść ruch żywiolowy, lecz wówczas jedni drugich pazurami będziemy rozdzierać. Gdy zatem nie ma jeszcze chwili odbierającej przytomność, czas jest się zastanowić nad drogami i zgodą“²¹. Nie wahał się też stwierdzić, że „jeśli chodzi o pozyskanie środków na potrzebne przygotowanie, to jestem przekonany, iż z łatwością by przyszło też i od rządu austriackiego je uzyskać“.

Strach przed rewolucją, wyzieraający z tych sformułowań, tak bardzo zgodny z postawą Daszyńskiego w latach 1905—1907, a jednocześnie gotowość do najpełniejszej ugodowości z ugrupowaniami burżuazyjnymi i rządem austriackim, łączyły się w pomysłach przywódcy PPSD w sposób najoczywściej konsekwentny z dążeniem do wyzyskania patriotyzmu mas ludowych dla obcych im interesów. Było to najzupełniej zgodne z całą polityką polskiego reformizmu w Galicji, a jego przywódcy w szczególności.

Wspominając w okresie Drugiej Rzeczypospolitej swoją galicyjską taktykę, przyznał się Daszyński bez najmniejszej żenady, jak rozumiał politykę swoją i prowadzonej przez siebie partii.

„Od roku 1893 — pisze przywódca PPSD — datuje się walka zjadła klasy robotniczej o reformę wyborczą, tj. o powszechne głosowanie. Odtąd przez całych lat trzynaście nie dawaliśmy Austrii przyjść do spokoju, aż wywalczyliśmy powszechne, równe, bezpośrednie i tajne prawo głosowania do parlamentu. Śmiało rzec mogę, że w Galicji i Wiedniu byłem

¹⁹ Później odrzuciła ona przymiotnik „tymczasowa“ na wniosek Daszyńskiego.

²⁰ W całości przygotowywanej przeze mnie pracy sprawa KTSSN znajduje szersze omówienie w rozdziale poprzedzającym okres pierwszej wojny światowej. Warto tu tylko nawiasem dodać, że organizatorzy Zjazdu irredentystów zabiegali o patronat nad ich przedsięwzięciem u kierowników tzw. Skarbu Narodowego i byłych twórców Ligi Polskiej — Miłkowskiego i Gierszyńskiego. Wymiana depeesz, jaka z tej racji została dokonana, świadczyła najwymowniej o tym, że tęsknota do wspólnego z endecją pnia nie wygasła bynajmniej u jej „socjalistycznych“ i „postępowych“ przeciwników.

²¹ Z protokołu I Zjazdu irredentystów polskich, AWHP, Akta KTSSN, I/AAJ/1.

tej walki chorążym, zem nie poskąpił ani zdrowia, ani wolności, aby tylko cel osiągnąć. Śmiano się ze mnie głośno i po kątach, a pierwszy Szczepanowski Stanisław nazwał żądanie nasze «katarynkową idea». Ale i inni demokraci galicyjscy patrzyli na mnie i na moich towarzyszy jak na głupich maniaków. Kiedyśmy obchodzili place i ulice miast ze sztandarami i ze śpiewem «Czerwonego Sztandaru», burżuazja szemrała, a gazety jej drwiły na równi z «Czasem» z naszych zgromadzeń. Nie chciano widzieć tysięcy robotników na zgromadzeniach i demonstracjach naszych, lecz zawsze kpiono na drugi dzień w gazetach, że «gromada niedorośtków i panienek z Kazimierza» otaczała trybunę i skąpo wypełniała salę».

„Burżuazja polska — konkluduje Daszyński — nie miała nawet tej odrobiny zmysłu politycznego, żeby zrozumieć, iż to ona, nikt na razie inny jak ona, zyska na powszechnym głosowaniu. Musiałem tę grupę polityczną przemocą niemal sadzać w siodło, bo sama się bała jechać. Śmiała się tylko głośno ze strachu przed szlachtą i przed nami“²².

Daszyński pisze szczerze o tym, jak „sadzał w siodło“ burżuazję, gdyż uznawał, podobnie jak wszyscy mieniszewicy, jej przewodnictwo i prowadząc politycznie niewyrobione młode masy proletariackie Galicji, oddawał je w służbę buarżuazji. Nie proletariatowi służyła jego, energia, jego wielki temperament polityczny, jego niewątpliwie wielkiej klasy talent krasomówczy, ale burżuazji. Co więcej, te wszystkie jego kwalifikacje osobiste użyte były dla podporządkowania interesów proletariatu interesom burżuazji. Logiczną już tylko konsekwencją tego stanowiska było podporządkowanie się piłsudczyźnie, logiczne było oddanie się wraz z nią na usługi imperializmu austriackiego w dobie pierwszej wojny światowej, logiczną bowiem konsekwencją całej polityki Daszyńskiego było kierowanie sił polskiego drobnomieszczaństwa i oportunistycznej części klasy robotniczej na drogę imperialistycznej polityki wobec sąsiednich ludów słowiańskich. Nie inaczej było też ze stosunkiem do rewolucyjnego nurtu w polskim ruchu robotniczym, jedynej zorganizowanej antyimperialistycznej siły politycznej w naszym narodzie.

Przykład Galicji w ogóle, a polityki PPSD w szczególności²³, ułatwiał drogę w pełni świadomej swej roli ekspozyturze burżuazji w ruchu robotniczym — piłsudczyźnie.

Przed wszystkim też w oparciu o najściślejszy sojusz PPS i PPSD rozwijał się w Galicji kierowany przez Piłsudskiego ruch strzelecki, przygotowujący kadry dla przyszłego powstania w Królestwie po stronie Austrii; w oparciu o ten sojusz ukonstytuowała się na przełomie 1912—1913 r. Komisja Tymczasowa Skonfederowanych Stronnic Niepodległościowych, do której weszły nadto: małe, istniejące we wschodniej Galicji Polskie Stronnictwo Postępowe, galicyjskie Stronnictwo Ludowe oraz królewiackie: związany z PPS — Związek Chłopski oraz Narodowy Związek Robotniczy, Narodowy Związek Chłopski i Niepodległościowa Organizacja Inteligencji. Co prawda z tymi ostatnimi ugrupowa-

²² I. D a s z y ń s k i, *Pamiętniki* t. I, Kraków 1925, s. 84—85.

²³ W przeglądzie sytuacji galicyjskiej pominąć można szerszą analizę tendencji szczerze lewicowych, które nie miały wpływu na politykę góry partyjnej, jak i słabych zresztą, antypiłsudczykowskich, ale również oportunistycznych (np. Zuławski).

niami, do niedawna znajdującymi się pod komendą endecji, Komisja będzie miała przejściowo poważne kłopoty, ale w konsekwencji znajdują się one jednak w orbicie wpływów Piłsudskiego. Praktycznie on właśnie i sekretarz Komisji, drugi z członków kierownictwa PPS — Jodko-Narkiewicz będą kierowali jej polityką²⁴. Stąd też sytuacja wewnątrz PPS będzie miała szczególne znaczenie dla całego tego obozu, który — obok konserwatystów i „demokratów“ galicyjskich — stanie się istotną częścią składową orientacji proaustriackiej.

Aby więc do tego tematu już nie wracać, dodać jeszcze należy, że perspektywa zbliżającego się wybuchu wojny zatarła różnice między „prawowiernymi frakciami“ i „opozycjonistami“, że najpierw poszczególni z „opozycjonistów“ poczuli wylamywać się z nowej orientacji i wracali pod starą komendę, aby wreszcie cała „opozycja“ z Perlem, Arciszewskim, Krzesławskim i Kunowskim na czele uznała w obliczu wojny swe dąsy na Piłsudskiego i jego najbliższe otoczenie za nieistotne, rozwiązała swą organizację i powróciła na macierzyste łono PPS-frakcji²⁵.

W tych warunkach działalność głównego trzonu PPS-frakcji, z Piłsudskim, Jodką i Wasilewskim jako organizatorami i faktycznymi kierownikami omówionej tu już Komisji Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych, została uznana przez wszystkich poróżnionych czasowo

²⁴ Na kongresie Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych Piłsudski wszedł zresztą do Komisji jako reprezentant Związku Chłopskiego (Protokół I Plenarnego Posiedzenia Kongresu SSN, AWHP, Akta KTSSN I/AAJ/1).

²⁵ Z dumą też będzie pisać po latach były „opozycjonista“ Krzesławski, że PPS występuje podczas wojny „jako partia jednolita i skonsolidowana, co pozwala jej na odegranie wybitnej roli w przededniu wypadków, decydujących o losach całego kraju“ (*Księga jubileuszowa PPS 1892—1932*, Warszawa 1933, s. 103). Sam zaś wódz PPS-opozycji — Perl — tak po latach wspominać będzie przejściowe spory taktyczne w okresie montowania przez Piłsudskiego na parę lat przed wojną oddziałów strzeleckich: „Józef Piłsudski rozpoczął nową akcję — przygotowywanie kadrów wojskowo-powstańczych. Przygotowania te głównie robiono na emigracji. Nie odbyło się to bez poważnych starć w partii. Powstała opozycja, która zarzucała — uznając zresztą konieczność tej nowej taktyki — że partia zaniedbuje coraz bardziej akcję socjalistyczną, bardzo mało działa w kraju i traci swoją odrębną fizjonomię w ruchu narodowo-rewolucyjnym. Opozycja ta wyodrębniła się nawet w osobną organizację.

Z chwilą wybuchu wojny europejskiej spory te natychmiast zostały zapomniane i wszyscy PPS-owcy zgrupowali się koło sztandaru strzeleckiego [podkreślenie moje — H. J.]. Padło w tym boju — który był dalszym ciągiem wszystkich naszych wysiłków niepodległościowych — mnóstwo naszych tow., między innymi jeden z twórców partii, genialny technik partyjny — nieodżałowany Aleksander Sulkiewicz“.

Jest w tym przedstawieniu sprawy przez jednego z najwybitniejszych członków PPS, aż do śmierci redaktora „Robotnika“, identyfikowanie własnej „pepesowskiej“ postawy z postawą legionową, nie bacząc na niedawną jeszcze opozycję wobec trącenia przez frakcję „odrębnej fizjonomii“ (*Szkic dziejów PPS, Księga pamiątkowa PPS, 1923, s. 12—13*).

Zdecydowanie zaś wrogi PPS-opozycji Marian Malinowski (Wojtek) już po opuszczeniu szeregów PPS („międzywojennej“) i zaangażowaniu się w robotę tzw. popularnie „BBS“ („PPS-d. frakcja rewolucyjna“ — jawnie sanacyjna grupka rozłamowa) powie: „z chwilą wybuchu wojny światowej stosunki ułożyły się na tyle, że część towarzyszy frakcjonistów-opozycjonistów od razu stanęła w szeregach «Strzelca» i poszła z bronią w rękę na front. Druga zaś część frakcjonistów-opozycjonistów zaciągnęła się do tzw. świadczeln na rzecz «Pierwszej Brygady»“ (*Zła robota kiepskich ludzi*, Warszawa 1929, s.9). Słowa te o tyle są znamienne, że wykazują, jak mocno musieli się wiązać byli opozycjoniści z robotą legionową, skoro wybitny agent piłsudczyzny przynajmniej im zasługi wobec reprezentowanego przez siebie obozu.

„fraków“ za wspólną linię polityczną i odtąd wszyscy oni zgodnie wykonywać będą rozkazy Piłsudskiego jako swego niewątpliwego szefa.

Naturalnie z perspektywy lat późniejszych, zwłaszcza okresu po 1926 r., istnienie przed pierwszą wojną światową grupy opozycyjnej wobec oficjalnych władz PPS-frakcji miało poważne znaczenie dla ówczesnej, „międzywojennej“ PPS. Byli „opozycjoniści“ wraz z byłymi członkami PPSD odgrywali wówczas poważną rolę na różnych szczeblach hierarchii partyjnej i tradycja ich opozycyjnego stanowiska wobec Piłsudskiego nadawała im, a przez to i całej górze partii, pozycję wyjątkowo wygodną wobec nastrojów mas członkowskich.

Zajmując się tylko wycinkiem dziejów PPS, grupując materiał do ogólnej oceny jej polityki w określonym czasie, nie mamy też powodu nie tylko zajmować się tu bliżej działalnością „opozycji“, ale również wnikać szczegółowo w pracę resztek „frakcji“, wegetujących w Królestwie. Wydaje się też, że poza zakresem naszych rozważań znajduje się problem ewentualnej „subiektywnej uczciwości“ politycznej tego czy innego działacza pepesowskiego. Natomiast — biorąc pod uwagę, że działalność w KSSN i Związku Strzeleckim była główną formą pracy wymienionej tu góry PPS-frakcji — nad tą sprawą bliżej przyjdzie się tu jeszcze zatrzymać.

Bliskie kontakty przywódców PPS-frakcji z wywiadem austriackim nie uchroniły ich jednak od tego, że tuż przed decydującymi wypadkami międzynarodowymi nie umieli oni zdać sobie dobrze sprawy z sytuacji, a więc w konsekwencji i ze swego własnego losu.

Dnia 11 lipca 1914 r., to jest na niecałe dwa tygodnie przed wysłaniem *ultimatum* austriackiego Serbii, pisze Piłsudski płacziwy list²⁶ do działacza tzw. Polskiego Stronnictwa Postępowego i KSSN — Hipolita Śliwińskiego, z prośbą o interwencję u władz wyższych w sprawie szkanowania jego strzelców przez lokalne władze austriackie. Równocześnie Piłsudski podaje w wątpliwość nadzieje na większą dlań łaskawość i opiekę ze strony protektorów z HK-Stelle w związku ze zbliżającą się, tak upragnioną przezeń wojną, która wyprowadziłaby go ze ślepej uliczki zabawy w wojsko z grupkami „strzelców“ i związanych z tym utarczek z lekceważącymi jego samego i cały jego ruch, a „wyższej gry“ nieświadomymi oficerami austriackimi w prowincjonalnych garnizonach.

„Informacje, których mnie Pan udzielił — pisze Piłsudski — stoją w silnej sprzeczności z tym wszystkim, co mnie dochodzi z różnych stron, a co zamiast zwiastować nam erę pomyślności, odwrotnie zwiastuje różne mniejsze czy większe burze, a w każdym razie niepogodę“²⁷.

Rozżalony na austriackie władze lokalne we Lwowie i Przemyślu, Piłsudski pisze w stanie widocznego przygnębienia: „nieraz sobie myślę, niech się to raz skończy, niech wyraźnie Austria sprowokuje opinię naszą i zmusi nas do porzucenia mrzonek o możliwości przygotowań prowadzonych serio pod opieką tego państwa“²⁸.

²⁶ Pełny tekst wydrukował w przypisach T. Pelczarski, *Komisariaty Wojskowe Rządu Narodowego w Królestwie Polskim 6.VIII — 5.IX. 1914*, Warszawa 1939.

²⁷ Pelczarski, op. cit., s. 213.

²⁸ Tamże, s. 215.

Jak się okazało, rację miał jednak Śliwiński. Wojna z Rosją zbliżała się, a w związku z tym perspektywa bliższego zajęcia się przez sztab austriacki stworzonymi przezeń dla celów antyrosyjskiej dywersji oddziałami strzeleckimi i ich kierownikami z PPS-frakcji.

Po *ultimatum* wysłanym Serbii, a na dzień przed wypowiedzeniem jej wojny przez Austrię, tj. 27 lipca 1914 r. zbiera się na nadzwyczajne posiedzenie KSSN, przy obecności m. in. Piłsudskiego, Sławka, Wasilewskiego²⁹, tj. całej góry „frakcji“, z reprezentacyjnymi przedstawicielami PPSD (E. Bobrowski, Hudec) oraz przedstawicielami innych ugrupowań, wchodzących w skład tej organizacji. Na zebraniu tym postanowiono wysłać do Wiednia delegację w składzie: Hipolit Śliwiński i Stanisław Downarowicz³⁰ celem ustalenia form dalszej współpracy z władzami austriackimi w nowej sytuacji.

Na drugi dzień delegaci byli już w Wiedniu i rozpoczęli odpowiednie pertraktacje. Najważniejsze rozmowy przeprowadzili oni z przedstawicielami wywiadu austriackiego płk. Hranilowiczem i mjr. Ronge, przy czym — jak wynika z pośredniej relacji dobrze jednak poinformowanego Jodki³¹ — nie były to rozmowy łatwe, gdyż obaj przedstawiciele wywiadu niezbyt wysoko cenili wartość pomocy ze strony KSSN i strzelców. Dopiero na skutek długich przekonywań o możliwościach politycznej i wojskowej dywersji w Królestwie zgodzili się sztabowcy austriaccy na przedłożony im projekt organizacji działań KSSN, która miała przygotować wysyłkę strzelców dla wywołania powstania w Królestwie, stworzyć kierownictwo ewentualnie wybuchłym powstaniem i utworzyć władze cywilne przy wojskowych organach okupacyjnych.

Należy też do najbardziej kłamliwych legend, że reprezentanci KSSN oraz Piłsudski, za którego zgodą podjęta była ich akcja w Wiedniu, nie przeprowadzili rozmów ściśle politycznych. Góra pepesowska nie miała najmniejszych złudzeń, co oznacza realizacja planu powstańczego. Pewna rezerwa, jaką wykazywał Piłsudski, tłumaczy się absolutnie czym innym, niż usiłował to on później tłumaczyć. Jodko notuje bowiem pod datą 27 lipca, gdy pisze o wspomnianych już naradach KSSN w sprawie wojny z Rosją: „Ziuk nie wierzy w wojnę, ale zgadza się“.

A więc po prostu niezwykle kiepska orientacja w sytuacji u wodza PPS i ruchu strzeleckiego, nie zaś przemyślana polityka leżała u podłoża jego postawy. Po powrocie zaś z Wiednia delegaci KSSN nie taili absolutnie przebiegu swych rozmów w sztabie i w ministerstwie spraw zagranicznych i temu zawdzięczamy drobiazgową relację Jodki. Perspektywa, jaką dla Polski przywieźli, to utworzenie z Królestwa i Galicji osobnej jednostki lub też bliższe naturalnie sercom sztabowców austriackich rozwiązanie trialistyczne, tj. przekształcenie dwuczłonowej monarchii Austro-Węgierskiej w trójczłonową. Co do postawy Prus sprawa była wyjaśniana również. Austriaccy dygnitarze przyrzekli, że Niemcy nie

²⁹ Pełnił wówczas funkcje sekretarza KSSN.

³⁰ Miał jechać Daszyński lub Sokolnicki, ale nie było ich na miejscu.

³¹ W notatniku Jodki, z którego zaczerpnięto te informacje, mylnie podana została data tej konferencji, gdyż pisze on o sierpniu zamiast o lipcu. Pomyłka ta łatwo jest jednak widoczna, gdyż Jodko prawidłowo podaje dni tygodnia. Np. pisze on „26 sierpnia niedziela“, gdy tymczasem 26 sierpnia nie przypadał w niedzielę, natomiast 26 lipca 1914 r. była niedziela (AWHP, Teka PON).

będą chcieli dla siebie zdobyć w Królestwie. Rozumie się samo przez się, że o zmianie sytuacji zaboru pruskiego nie mogło być nawet mowy. Cele niemieckie wobec Polski określali oni jako utworzenie *Pufferstaat*.

Zgoda na takie cele ze strony buńczucznie ogłaszających się za „niepodległościowców“ polityków polskich oświeła całkiem wymownie ich rolę. Dodać przy tym należy, że przedstawiciele tak głośno oskarżanej o socjalizm i socjalizmem reklamującej się KSSN nie uzgadniali, bo i uzgadniać w tych warunkach nie mogli, żadnych zagadnień natury społecznej. Charakter tego nowego członu Austro-Węgier był naturalnie zależny od całej monarchii.

Inną rzecz natomiast trzeba mocno podkreślić. Szefowie austriackiego wywiadu wykazali dużo wyrozumiałości dla potrzeb swoich polskich agentów, gdyż naczelnym hasłem agitacyjnym prowadzonej przez KSSN akcji miało być stworzenie państwa polskiego czy nawet — republiki polskiej³².

Na tej podstawie nastąpiły gorączkowe przygotowania Piłsudskiego do mobilizacji oddziałów strzeleckich, przy czym w sprawie tej Piłsudski oraz jego najbliżsi współpracownicy, K. Sosnkowski i W. Sławek, byli w stałej, ścisłej współpracy ze wspomnianym tu już szefem wywiadu austriackiego w Krakowie kpt. Józefem Rybakiem, a następnie z ppłk. Nowakiem. Prowadził też podobno Piłsudski — wedle jego własnej relacji — jakieś pertraktacje w Wiedniu. Z jego korespondencji z J. Nowakiem wynika jednak jasno nadrzędna i kierownicza rola obu wymienionych oficerów wywiadu austriackiego w stosunku do Piłsudskiego i jego „frackich“ pomocników. Co najmniej zaś pewne jest, że ostateczne wytyczne działania otrzymywał Piłsudski za pośrednictwem Rybaka i Nowaka³³.

Na ile wytyczne te dotyczyły w szczególności także równoległej akcji politycznej KSSN — trudno jeszcze przy obecnym stanie wiedzy powiedzieć, niemniej jednak mowa być może tylko o tym, na ile akcja ta w swych szczegółach była akcją samodzielną, w całości bowiem musiała wynikać z wiedeńskich ustaleń z Hranilowiczem i Rongem.

Przede wszystkim chodziło o wciągnięcie do wspólnego działania wszystkich organizacji paramilitarnych, a więc i pogniwanych od niedawna na rzekomo „socjalistyczną“ KSSN — Polskich Drużyn Strzeleckich, jak również Drużyn Bartoszkowych i Drużyn Sokolich.

O ile z PDS sprawa była prostsza, gdyż nie miały one silniejszego oparcia w żadnej z większych partii politycznych, z pozostałymi można się było porozumieć tylko poprzez uzgodnienie wspólnej linii politycznej, przede wszystkim z „piastowcami“ i endecją.

To tłumaczy zabiegi KSSN o porozumienie zarówno bezpośrednio z organizacjami paramilitarnymi, jak i z powstałą pod przewodnictwem endecji w końcu lipca 1914 r. nową organizacją polityczną pod nazwą Centralnego Komitetu Narodowego. Grupował on, poza Narodową Demokracją, Stronnictwo Ludowe, Centrum, Autonomistów, Narodowy Związek

³² Tamże.

³³ Niewątpliwie wynika to z listu Piłsudskiego do Nowaka z dn. 22 sierpnia 1914 r. (przechowywanego w aktach I brygady), kiedy po poleceniu wejścia do legionów pisze: „dotychczasowe moje pertraktacje z kapitanem Rybakiem i Panem wyznaczyły mnie inne role“.

Chłopski, Narodowy Związek Chrześcijańsko-Ludowy, Sokoła, Drużyny Bartoszowe, różne organizacje Galicji Wschodniej, przy czynnym poparciu duchowieństwa.

Pertraktacje z organizacjami wojskowymi prowadził z ramienia KSSN głównie Piłsudski, w rokowania z Komitetem Centralnym angażowała się cała KSSN, specjalnie jednak gorliwie — co godne jest podkreślenia — występował tu Daszyński.

Nie ma potrzeby powtarzać tu szczegółów tych pertraktacji, znanych już zresztą z dotychczasowej literatury. To, co warte jest w tym wszystkim uwagi, streszcza się właściwie tylko i jedynie w stwierdzeniu, że jest to podjęta przez kierowaną przez PPS Komisję Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych próba ustalenia wspólnej linii politycznej przez niemal wszystkie galicyjskie ugrupowania burżuazyjne i chłopskie, poza konserwatystami i zbliżonymi do nich tzw. „demokratami“. Na pierwszy rzut oka jest to dość dziwne, bo przecież żadne, dosłownie żadne różnice społeczne nie mogły tu odgrywać roli, gdyż nigdy nikt w tych pertraktacjach takich problemów nie tylko nie stawiał w sensie pozytywnym, ale wprost przeciwnie — Daszyński podkreślał jak najgoręcej w poufnych rokowaniach, że nie chce podziału na „białych“ i „czernych“, gdyż to, co przyjdzie, nie będzie miało charakteru powstania, lecz legionów. Daszyński wyrażał tu bynajmniej nie tylko swoje osobiste zdanie. Ani na chwilę nie można bowiem zapominać, że w rokowaniach tych brali obok niego udział i Wasilewski i Jaworowski, ludzie w tym okresie najbardziej reprezentatywni dla kierownictwa PPS.

Ale również trzeba pamiętać, że chodziło tu właśnie nie o co innego, jak o dogadanie się PPS i PPSD z endecją galicyjską, która poprzez swe powiązania z macierzystą organizacją w Królestwie mogła wyłamać się z proaustriackiej koncepcji KSSN. Stanowisko innych ugrupowań tu wymienionych miało już znaczenie drugorzędne, raczej wtórne w stosunku do wspomnianych rokowań.

Inaczej było z konserwatystami. Ci stali przecież na gruncie monarchii habsburskiej, ich przekonywać o konieczności zaangażowania się po stronie austriackiej nie było potrzeby. Występowanie zaś na zewnątrz razem z konserwatystami było dla PPSD, a zwłaszcza dla PPS, bardzo niewygodne, utrudnić mogło agitację polityczną w środowisku, na które chciała oddziaływać, demaskowałoby fakt, że hasło niepodległości, rzucone przez KSSN, było tylko natury propagandowej, że w istocie chodziło o coś innego. A wreszcie — co w tym wszystkim było może najważniejsze — ster rządów w Galicji mieli właśnie konserwatyści i „demokraci“, oni to właśnie cieszyli się zaufaniem władz centralnych austriackich, a w znacznej większości raczej niechętnym okiem patrzyli na awanturnicze eksperymenty ewentualnych kandydatów co najmniej do współrządów na polskim terytorium monarchii habsburskiej, nie bardzo ufali zapewnieniom owych „socjalistów“, że rzeczywiście nie mają zamiaru poważnie tym socjalizmem grozić.

Menerzy KSSN musieli więc i w tym wypadku grać na dwa fronty: dążyć do zdobycia dla siebie moźnej protekcji w Wiedniu, aby stać się niezbędnymi dla niego w rozgrywce o „austro-polskie rozwiązanie sprawy polskiej“, z drugiej zaś strony musieli czynić zabiegi o to, by lokalne władze galicyjskie nie patrzyły na nich zbyt niechętnym okiem. Sposoby

były w danym wypadku praktycznie dwa: starać się, by wśród konserwatystów wysunęli się na czoło ci, którzy mieli najmniejsze wątpliwości wobec poczynań KSSN, a ponadto — starać się bezpośrednio porozumieć z konserwatystami i „demokratami“.

Obie te drogi były stosowane. W wiedeńskich rozmowach, prowadzonych z Hranilowiczem względnie pod jego patronatem przedstawiciele KSSN starali się, by na stanowisko namiestnika Galicji wrócił Michał Bobrzyński, względnie by stanowisko to otrzymał prezes Koła Polskiego Juliusz Leo³⁴.

Jest rzeczą niezmiernie charakterystyczną, że przedstawiciele „lewicowej“ KSSN stali na stanowisku niezachwianej w niczym przez ich akcję pozycji politycznej w Galicji żywiołów zachowawczych, starając się tylko, by wśród rządzących sfer Galicji łaskawiej na nich patrzono. Było to w istocie jak najbardziej zrozumiałe, gdyż w momencie pertraktacji zaprezentować mogli sztabowcom austriackim niewielkie rozmiarami usługi wywiadowcze w przeszłości i najlepsze chęci służenia na przyszłość w znacznie szerszych rozmiarach, w formie dywersji w Królestwie. Rozumieli też dobrze, że to, czego żądają, może bazować tylko na perspektywach powstańczych poza granicami Galicji, a porozumienia z endekami czy ludowcami galicyjskimi miały tylko ułatwić start do projektowanej szerszej akcji.

Dla tego też celu czyni PPS i PPSD próbę bezpośredniego porozumienia się z Juliuszem Leo jako przewodniczącym parlamentarnego Koła Polskiego, wobec którego zresztą formalnie PPSD była w opozycji. Nim jednak rozmowy, jakie w tej sprawie prowadził Daszyński³⁵, dały rezultat, KSSN i Piłsudski muszą działać w myśl dyrektyw, otrzymanych od szefów wywiadu austriackiego.

Wynikało z nich jasno, że połączone oddziały Związku Strzeleckiego i Polskich Drużyn Strzeleckich pod dowództwem Piłsudskiego wkroczą do Królestwa, poprzedzając działania regularnej armii austriackiej, cała zaś rozporządzalna kadra polityczna pepesowska i znaczna część popierającej ją góry PPSD stanowiąc będzie aparat polityczno-propagandowy akcji zbrojnej Piłsudskiego.

Naturalnie oddziały, które przekraczały z Galicji granicę państwa rosyjskiego, nie mogły występować jako część armii austriackiej, nie mogły nawet powoływać się na jakikolwiek z nią związek organizacyjny czy

³⁴ Wg notatek Jodki. Propozycja zastąpienia Korytowskiego Bobrzyńskim jest tym bardziej zrozumiała, że w okresie swych rządów namiestnikowskich bronił on Piłsudskiego i akcji strzeleckiej przed swymi przyjaciółmi politycznymi. Píše on sam na ten temat: „Politycy rozważni zaczęli się tym ruchem niepokoić obawiając się, że związki takie nie doczekawszy się wojny stracą cierpliwość i spróbują ją sprowokować, gotując nowe nieszezęście krajowi. Związki te jednak tworzyły się na tle tej samej idei i w tym samym celu, który przyświecał całemu społeczeństwu [czytaj: obszarnictwu i burżuazji Galicji — przyp. H. J.] i dlatego ówczesny namiestnik Galicji, Bobrzyński, który przygotowywał kraj i jego administrację do wojny z Rosją, osłaniał je przed interwencją dyplomatyczną rządu rosyjskiego i tylko próbom wytworzenia spośród nich rządu i władzy w kraju przeszkadzał.“ (M. B o b r z y ń s k i, *Wskreszenie państwa polskiego* t. I, Kraków 1920, s. 19).

³⁵ D a s z y ń s k i, *Pamiętniki* t. II, s. 160—161; P i ł s u d s k i, *Poprawki historyczne, Pisma zbiorowe* t. IX, s. 288 oraz notatki Jodki.

polityczny³⁶. Była to dla władz austriackich sytuacja niezmiernie korzystna. Nie grała tu roli chęć zaskoczenia wojskowego, gdyż obie strony dobrze zdawały sobie sprawę z tego, że wojna lada chwila wybuchnie, zresztą siła owych kilku oddziałów strzeleckich była zbyt nikła, by móc odegrać jakąś poważniejszą rolę. Chodziło tu o rzecz bez porównania ważniejszą, o efekt polityczny rozpoczęcia wojny poprzez powstanie ludności polskiej w Królestwie, utrudnienie mobilizacji, podminowanie terenu, na którym wojska rosyjskie miały podjąć obronę imperium carskiego.

Jak widzieliśmy wyżej, sztabowcy austriaccy nie przeceniali możliwości tej akcji, ale nawet słabe nadzieje na poważniejszy ruch w Królestwie nakazywały im dążyć do wykorzystania go dla swych celów strategicznych i politycznych, skoro już dali się przekonać przedstawicielom KSSN.

Cała ta koncepcja miała, rzecz oczywista, wiele niewiadomych. Przede wszystkim zależała ona od zachowania się ludności Królestwa, od tego, czy hasła powstańcze zostaną przez nią podchwyczone, czy wreszcie strzelcy Piłsudskiego staną się istotnie kadrami, która potrafi się rozwinąć w jakieś oddziały powstańcze. Na samym wstępie akcji powstawało wreszcie pytanie, kto ma formalnie wystąpić z inicjatywą powstania przeciw Rosji?

I tu bierze źródło, z perspektywy lat niemal humorystycznie wyglądająca, słynna mistyfikacja Piłsudskiego, polegająca na występowaniu przezeń w imieniu nieistniejącego w rzeczywistości tajnego Rządu Narodowego w Warszawie. Ta jedna z wielu prowokacji politycznych Piłsudskiego miała na celu nadanie jego akcji pozorów „ogólnonarodowych“, miała ułatwić mu werbunek nieuświadomionych politycznie, a patriotycznie nastrojonych mas ludowych Królestwa, które mogły nie pójść na

³⁶ Piłsudski nie mógł, rzecz prosta, udawać po wojnie, że działał zupełnie samodzielnie w r. 1914, ale starał się w swym wywiadzie udzielonym płk. Laudańskiemu, a ogłoszonym w VII tomie „Niepodległości“ oraz w swych licznych wystąpieniach, w szczególności na pierwszym zjeździe legionistów w Krakowie, przedstawić swe stosunki z władzami austriackimi przed wybuchem wojny jako porozumienie wojskowe, nie polityczne itp. Na wspomnianym zjeździe mówił on m. in. o swych postulatach wobec sztabu austriackiego: „Żądam od was tylko broni, nie możecie ze mną wejść w układy polityczne; możecie lub nie możecie polegać na mej odpowiedzialności że was nie zdradzę, to jest rzecz wasza! Dajcie mi broń; pieniądze od was nie chcę, będę żył w kraju, ze swej ojczyzny, żadnych politycznych warunków nie przyjmuję, bo i wy ze mną w układy nie wchodźcie“ (P i ł s u d s k i, *Pisma zbiorowe* t. V, s. 268—269). Jest w tej wypowiedzi normalna — mówiąc najłagodniej — właściwa Piłsudskiemu tendencja do „kołoryzowania“, ale jest i odrobina prawdy, a mianowicie to, że władze austriackie nie chciały sobie wiązać rąk żadnymi w sprawie polskiej oficjalnymi wypowiedziami. Czyniły to one przede wszystkim dlatego, że prawda byłaby propagandowo mało pociągająca i przeskodziłaby akcji Piłsudskiego. Po drugie oficjalne obwieszczenie celów austriackiej polityki w stosunku do Polski było niemożliwe ze względu na możniejszego, niemieckiego sojusznika Austro-Węgier. Jeśli zaś chodzi o wypowiedzi nieoficjalne, to po prostu Piłsudski zatajał to, co dobrze wiedział, czy z własnych rozmów ze swymi austriackimi przełożonymi, czy też z relacji oficjalnych przedstawicieli KSSN. Jeśli zaś idzie o to, co władze austriackie przyrzekły Piłsudskiemu i jego ludziom w przyszłości — to tu relacja Piłsudskiego może mieć pewien sens. To znaczy rolę, jaką w przyszłości Piłsudski i piłsudczycy mieli odegrać w montowaniu rozwiązania austriacko-polskiego, uzależniał po prostu sztab austriacki od tego, co przyniesie akcja powstańcza w Królestwie.

wezwanie samej tylko „frakcji“ czy też KSSN, nauczone doświadczeniami niedawnej przecież rewolucji.

W dniu 3 sierpnia 1914 r.³⁷ wydaje Piłsudski odezwę, podpisaną przez rzekomy „Rząd Narodowy“, obwieszczającą jego utworzenie w Warszawie i nominację Piłsudskiego na „komendanta polskich sił wojskowych“. Jednocześnie wydaje on drugą odezwę, pod którą podpisuje się jako „Komendant główny wojska polskiego“. W słowach najbardziej pompatycznych głosi on, że „Polska przestała być niewolnicą i sama chce stanowić o swoim losie, sama chce budować swą przyszłość, rzucając na szalę wypadków własną siłę orężną. Kadry armii polskiej wkroczyły na ziemię Królestwa Polskiego, zajmując ją na rzecz jej właściwego, istotnego, jedynego gospodarza — Ludu Polskiego“. Cel tej odezwy ujawniony był w zdaniach końcowych: „Z dniem dzisiejszym cały naród skupić się winien w jednym obozie pod kierownictwem Rządu Narodowego. Poza tym zostaną tylko zdrajcy, dla których potrafimy być bezwzględni!“³⁸.

Jeśli znamy kulisy tego wystąpienia, wiemy, kto wytyczał plany postępowania kierowanej przez KSSN i Piłsudskiego akcji, wiemy, co było istotnym celem wysłania przez Hranilowicza strzelców do Królestwa — na pierwszy rzut oka cała frazeologia, używana w tej odezwie musi zdumiewać. W istocie kierownik propagandy oddziałów Piłsudskiego i autor tej odezwy — Leon Wasilewski³⁹ postępował w pełnej zgodności zarówno z linią polityczną PPS, jak i z duchem dyrektyw, otrzymanych przez delegatów KSSN w Wiedniu. Jeżeli bowiem akcja dywersyjno-powstańcza mogła mieć jakieś szanse powodzenia — to tylko wtedy, gdy organizowana była pod hasłem niepodległości i wyzwolenia.

Równocześnie, obok demonstracji zbrojnej z powołaniem się na „Rząd Narodowy“, przystępuje Piłsudski do wypełniania dalszego punktu porozumienia wiedeńskiego, tj. do tworzenia lokalnych władz powstańczych pod firmą komisariatów wojskowych Rządu Narodowego. Do akcji tej Piłsudski i władze PPS-frakcji przywiązywały olbrzymie znaczenie, co jest zresztą jak najbardziej zrozumiałe, gdyż w razie ujawnienia się choćby słabych nastrojów propowstańczych wśród ludności Królestwa komisariaty mogły je natychmiast wykorzystać dla organizacji antyrosyjskiej dywersji.

Dlatego też natychmiast za oddziałami strzelców bądź razem z nimi wyruszyła do Królestwa cała góra PPS-frakcji, znajdująca się aktualnie w Galicji, nadto szereg wybitnych działaczy PSD. I tak do 9 sierpnia włącznie zostali wysłani do Królestwa, do pracy politycznej, m. in. Leon Wasilewski, Wanda Wasilewska, Marian Malinowski, Wacław Sieroszewski, Bolesław Limanowski, Ryszard Kunicki, Ignacy Boerner, Aleksandra Szczerbińska (późniejsza Piłsudska), Michał Sokolnicki, Emil Bobrowski, Emil Haecker i wielu innych znanych działaczy PPS-owskich. Inni znów pełnili odpowiedzialne funkcje w szeroko rozbudowanej akcji wywiadowczej, jak Rajmund Jaworowski, Tomasz Arciszewski i inni. Kontakty z oficerami wywiadu austriackiego w Krakowie kpt. Rybakiem i ppłk. Nowakiem utrzymywał również jeden z przywódców PPS — Walery

³⁷ Wypowiedzenie wojny przez Austro-Węgry nastąpiło dopiero 5 sierpnia.

³⁸ Wg tekstu ogłoszonego przez K. W. K u m a n i e c k i e g o, *Odbudowa państwowości polskiej. Najważniejsze dokumenty 1912 — styczeń 1924*, Kraków 1924.

³⁹ L. W a s i l e w s k i, *Józef Piłsudski, jakim go znałem*, Warszawa 1935, s. 130.

Sławek. Najbardziej jednak chyba wymowny jest fakt, że pierwszy zorganizowany w dn. 7 sierpnia 1914 r. komisariat w Miechowie (obejmujący miasto i powiat) objął Stanisław Tor, a jego zastępcą został nie kto inny, a sam wódz PPSD — Ignacy Daszyński.

Niezależnie od organizacji komisariatów w Kieleckiem, dokąd wkroczyły oddziały strzeleckie, zwrócono specjalną uwagę na zajmowane przez Niemców Zagłębie Dąbrowskie, by tam odbudować organizację PPS-owską. Tam też skierowano grupę wybitniejszych działaczy partyjnych już w dniu 1 sierpnia.

W trakcie tych wszystkich poczynań Piłsudskiego i jego politycznych przyjaciół zabrały oficjalnie głos dowództwa wojsk państw centralnych.

Dnia 9 sierpnia przyniosły dzienniki polskie w Galicji odezwy c. i k. naczelnej komendy wojsk austro-węgierskich „Do narodu polskiego“, która obwieszczała, że „z woli Wszechmocnego, który kieruje losami narodów i z rozkazu swoich monarchów przekraczają sprzymierzone armie Austro-Węgier i Niemiec granicę, przynosząc w ten sposób i Wam, Polakom, wyzwolenie spod jarzma moskiewskiego“.

Wzywała też austriacka komenda naczelna, by Polacy powitali z ufnością habsburskie sztandary, które „nie są Polakom obce“, gdyż — jak przypominała odezwa — „przez półtora przeszło wieku rozwija się wspaniałe wasz naród pod berłem Austro-Węgier i Niemiec, i pełne sławy tradycje Waszej przeszłości łączą się najściślej jeszcze od czasów króla Jana Sobieskiego, który pośpieszył na skuteczną pomoc zagrożonemu państwu Habsburgów, z tradycjami Waszych sąsiadów na zachodzie“. I nawiązując do tych tradycji, obecnie Austro-Węgry i Niemcy chcą — wedle słów odezwy — usunąć zapory, które utrudniały Polakom „ściślejszą łączność z życiem zachodu“ i chcą otworzyć przed nimi „wszystkie skarby duchowego i gospodarczego dorobku“. Zapewniały też austro-węgierskie władze wojskowe, że wszyscy mieszkańcy Rosji, których zwycięstwo odda „w opiekę“ sprzymierzonych armii, spodziewać się mogą od zwycięzców „sprawiedliwości i ludzkości“.

I kończy się odezwa patriotycznym wezwaniem, które warto jest przytoczyć w całości: „Polacy, zawierzcie ochotnie i z pełną ufnością naszej opiece, poprzyjcie nas i nasze usiłowania z całego serca. Zawierzcie sprawiedliwości i wielkoduszności naszych władców, spełnijcie swoją powinność, spełnijcie swój obowiązek utrzymania ziemi rodzinnej, spełnijcie obowiązki, jakie nakłada na Was w tej ważnej chwili wola Boga Wszechmogącego“⁴⁰.

Nie mniej górnolotnie brzmiały wystąpienia władz niemieckich, a wspólna proklamacja obu dowództw sprzymierzonych deklarowała obłudnie: „Z naszymi sztandarami przychodzi do Was wolność i niepodległość“.

Faryzejskie wypowiedzi władców Rzeszy Niemieckiej i Austro-Węgier nie pozostawały rzecz prosta bez echa. Co prawda, nie lada zaprzęstwa narodowego trzeba było, by w umęczonej wieloletnią akcją germanizacyjną Wielkopolsce propagować podporządkowanie się imperializmowi niemieckiemu, ale i tam nawet nie brakło Wilhelmowi II sojuszników.

⁴⁰ K u m a n i e c k i, op. cit., s. 25—26.

Staneła do jego dyspozycji znaczna część arystokracji i wyższe duchowieństwo⁴¹.

Masy ludowe zaboru pruskiego reagowały jednak inaczej niż arystokraci i biskupi. Wiedziały one dobrze, komu i czemu służyć mają obłudne manifesty Hohenzollernów i Habsburgów. Proklamacje, z jakimi w sukurs państwu centralnym pośpieszyły kierownicze koła wyższego duchowieństwa zaboru pruskiego, miały być jednocześnie uzupełnieniem akcji propagandowej w Królestwie, inną więc, ale równoległą akcją do tej, jaką podejmował Piłsudski wraz z PPS-frakcją.

Ale nastroje ludności w Królestwie okazały się całkowicie odmienne, niż to sobie w najgorszych nawet przypuszczeniach wyobrażał zapewne płk. Hranilowicz i jego wszelakiego rodzaju współpracownicy. Okazało się, że rezerwa, jaką początkowo wykazywał on wobec planów KSSN, była jak najbardziej uzasadniona, choć niełatwo zechce się do tego przyznać i sam Piłsudski, i usiłująca wciąż odegrać czołową rolę polityczną w Galicji KSSN.

W dniu 10 sierpnia wydała ona odezwę, zawiadamiającą o objęciu przez nią „w zastępstwie“ utworzonego w Warszawie „Rządu Narodowego“ pośrednictwa między Galicją a Królestwem oraz organizacji pomocy w walce przeciw Rosji. Jednocześnie informowała Komisja, podpisana pod odezwą już jako „zastępstwo Rządu Narodowego w Warszawie“, o przebiegu sytuacji wojennej w Królestwie. Wedle tej informacji „strzelcy zdobyli Miechów i okoliczne miejscowości i w zupełnym porozumieniu z armią austriacką maszerują na Jędrzejów — Kielce ku Warszawie. Ludność wita z entuzjazmem znak Orła Białego. W kadry strzeleckie garną się tłumnie chłopci i robotnicy Królestwa, szczęśliwi, że ich powołano do walki z Rosją. Żywność i wszystkie potrzeby dostarczane są z zapalem. Komenda wojsk polskich organizuje władzę cywilną i powołała najwybitniejszych obywateli miejscowych do objęcia wszystkich działów samorządowej organizacji, tworzy milicję. Na murach osad i miasteczek widnieją odezwy Rządu Narodowego i Komendanta Głównego“.

Wnioski z rzekomo tak wspaniale przedstawiającej się dla strzelców sytuacji są dla zrzeszonych w Komisji stronnictw jasne: „wyzwoliła się dusza narodu z niewiary we własne siły. Śmiały marsz strzelców do Królestwa postawił sprawę polską“. Jakże to „postawienie“ ma dać w praktyce rezultaty, odezwa nie wyjaśnia, ale perspektywy rysuje jak najpiękniejsze: „Jesteśmy sprzymierzeńcami Austrii. W dzisiejszym układzie stosunków im więcej ziem polskich zajmą wojska austriackie, tym dla nas lepiej, gdyż walcząc o swoje interesy mocarstwowe, Austria popiera równocześnie sprawę polską“.

Zgodnie też z całą dotychczasową taktyką Piłsudskiego i rzekomego „rządu narodowego“ wzywa cytowana odezwa: „W obliczu Niepodległości

⁴¹ Dn. 9 sierpnia 1914 administratorzy diecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej Dorzszewski i Likowski wydali wspólne orędzie do duchowieństwa i wiernych, wzywające ich do spełnienia „powinności w boju“. Jest też rzeczą niezmiernie charakterystyczną, że orędzie biskupów wyszło w dwóch wersjach — polskiej i niemieckiej. „W redakcji polskiej była mowa o rosyjskiej i niemieckiej polityce wobec Polaków, podczas gdy w redakcji niemieckiej w krótkości tylko wspomniano o ucisku katolików ze strony rządu rosyjskiego“ (B. H u t t e n C z a p s k i, *Sześćdziesiąt lat życia politycznego i towarzyskiego* t. II, Warszawa 1936, s. 178).

nie ma miejsca na waśnie społeczne i partyjne i istnieje jedno tylko pytanie — czy jesteśmy zdolni spełnić obowiązek narodowy? Nie ulegnijmy się daniny krwi i mienia — całą mocą narodu poprzyjmy braci, walczących w Królestwie“⁴².

Wszystkie te szumne odezwy, poczynając od niby to istniejącego Rządu Narodowego polskiego do odezwy komend naczelnych armii państw centralnych, nie przyniosły jednak — wbrew temu, co pisała KSSN — pożądanego dla autorów efektu. Prowokacja i kłamstwo szyte były zbyt grubymi nićmi. Trudno bowiem naraz było uwierzyć najbardziej antycarsko nastrojonemu obywatelowi Królestwa, że to pod berłem Hohenzollernów przez „przeszło półtora wieku rozwijał się naród polski“, jak to głosiła jedna z zacytowanych proklamacji, bo zbyt dobrze wiedział, jakie plony przyniosła germanizacyjna polityka imperializmu niemieckiego. Trudno mu było uwierzyć w słowa o otworzeniu przez Austrię właśnie wszystkich „skarbów duchowego i gospodarczego rozwoju“, bo zbyt dobrze wiedział, skąd się wzięła tragiczna ironia trawestacji oficjalnej nazwy zaboru austriackiego — „Golicja i Głodomeria“. A kłamstwa o sytuacji w Królestwie i nastrojach, panujących na terenach, na które wkroczyły oddziały Piłsudskiego, zostały szybko ujawnione przez samych ich autorów.

W odezwie Komisji Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych jedna była tylko prawdziwa informacja: o odezwach Piłsudskiego rozlepianych na murach. Wszystko inne było przeznaczonym na efekt propagandowym zmyśleniem.

Ale w pierwszych miesiącach wojny propaganda ta musiała w Królestwie uderzać w próżnię, mogła pociągnąć za sobą co najwyżej tylko jednostki. Stąd dziwaczna szarpanina, rozbieżności postępowania tych samych ludzi, tych samych działaczy pepesowskich, przedzierzgniętych w „komisarzy wojskowych“. W ciągu swej kilkutygodniowej działalności w tym charakterze nie wiedzą oni dobrze, jaką wybrać metodę postępowania, płaczą się w akcji propagandowej, jedno poczynanie przeczy drugiemu.

Wynikało to, naturalnie, z fałszywości całej ich postawy. Głosili hasło niepodległości, ale mało kto temu mógł wierzyć, skoro miała ona przyjąć z łaski zaborców. Apelowali do robotników jako „socjaliści“, ale bali się jednocześnie zrazić do siebie warstwy posiadające, które równocześnie starali się przekonać, że całkowicie z socjalizmu zrezygnowali. I aczkolwiek była to w tym ostatnim wypadku prawda, sfery, na które ta część propagandy mogła oddziaływać, z jednej strony nie bardzo w tę niewątpliwą prawdę wierzyły, a z drugiej strony pozostawały one pod poważnym wpływem konkurencyjnej propagandy endeckiej.

Toteż równolegle obserwować możemy takie zjawiska, jak szeroko kolportowaną odezwę Daszyńskiego „Do robotników w Królestwie Polskim“, próbę odbudowy pod niemiecką już okupacją organizacji partyjnej w Zagłębiu i wydanie tam w wielu tysiącach egzemplarzy ulotki w imieniu Zagłębiowskiego Okręgowego Komitetu Robotniczego PPS, a jednocześnie przekonywanie przestraszonych obszarników i burżuazji,

⁴² K u m a n i e c k i, op. cit., s. 12—13.

że wszystkie te odezwy to akcja prywatna, nie mająca nic wspólnego z... przedstawicielstwem „Rządu Narodowego“⁴³.

Jest też rzeczą oczywistą, że nawoływanie „całego narodu“ do podporządkowania się „Rządowi Narodowemu“ i staranne unikanie w propagandzie oficjalnej jakichkolwiek bądź akcentów społecznych miało za zadanie przyciągać te klasy społeczne, które obawiały się socjalizmu.

Burżuazja Królestwa, a nawet ta jej część, która życzyła powodzenia państwom centralnym, nie była jednak skłonna do ryzyka awantury powstańczej. Jedyne nieliczne jednostki spośród młodzieży mogły być brane w rachubę jako potencjalni uczestnicy powstania. Podobna, choć jak pewne późniejsze dane wskazują, może nieco lepsza była sytuacja Piłsudskiego i strzelców w uboższej części ziemiaństwa. Zamożniejsze ziemiaństwo było mu zdecydowanie przeciwnie.

W sumie jednak, gdyby nawet Piłsudski mógł liczyć na poparcie burżuazji i obszarników, nie stanowiły obie te warstwy razem żadnej realnej bazy masowej, o którą akcja powstańcza mogłaby się oprzeć.

Jeśli chodzi o drobnomieszczaństwo, to akcja polityczna endecji mogła mu tu poważnie sytuację utrudnić. To samo mogło dotyczyć kułactwa i w pewnej, mniejszej mierze, średniego chłopstwa. Nie mogły jednak wpływy endecji zaważyć na pozycji klasy robotniczej i w małym stopniu na pozycji małorolnych i bezrolnych chłopów. Na tym zaś terenie „frakcja“ i ciężące ku niej, bądź też nawet uzależnione od niej organizacje chłopskie miały dawną tradycję swej działalności, ale w owym okresie z dawnych wpływów niewiele zostało.

Nie kto inny jak Feliks Perl, jeden z przywódców PPS-opozycji, a od wybuchu wojny gorliwy współpracownik L. Wasilewskiego w akcji propagandowej, powie w dziewięć lat później: „W pierwszych miesiącach wojny byli i szli w pierwszych szeregach PPS-owcy. Ale PPS jako taka rozproszyła się, nie działała jako partia“⁴⁴. Dopiero w grudniu 1914 r. — powiada Perl — zaczęto pracę nad jej odbudową.

To ostatnie twierdzenie Perla nie odpowiada prawdzie, gdyż próby odbudowy PPS były wcześniejsze, ale rezultaty ich były bardzo nikłe i istotnie do końca 1914 r. nie można było mówić o istnieniu sieci organizacyjnej PPS.

Nie oznacza to, oczywiście, że na terenie robotniczym w Królestwie panował marazm. Wprost przeciwnie, ale wpływy posiadali tu nie „fracy“, a SDKPiL i PPS-lewica. Wśród elementów robotniczych, mniej uświado-

⁴³ Charakterystyczny jest między innymi spór, jaki w końcu sierpnia wybuchł między „komisariatem“ a biskupem kieleckim Łosińskim. Biskup w ostry sposób zaprotestował przeciw odezwie „Do robotników w Królestwie Polskim“, którą w drugiej połowie sierpnia wydał Daszyński. W liście do M. Sokolnickiego biskup Łosiński pisał m. in.: „Z obowiązku biskupiego muszę oświadczyć, że jeżeli wojsko polskie i jego przewodnicy mają występować pod hasłami partyjnymi socjalistycznymi, nie narodowymi — mając na względzie, że socjalizm jest wielką herezją przeciw nauce Jezusa Chrystusa, będę zmuszony zwrócić się do moich diecezjan kieleckich z ostrzeżeniem i zakazem pasterskim, by do żadnych partii socjalistycznych, choćby wojskowych, nie zapisywali się ani żadnych namów do zaciągania się w poczet legionów polskich socjalistycznych nie słuchali“. Sokolnicki pospieszył tego samego dnia (29 sierpnia) upewnić, że stoi „wyłącznie na ogólnonarodowym stanowisku“ (P e l c z a r s k i, op. cit., s. 236—237), a biskup pracował w Komitecie Obywatelskim w jednej komisji z Sulkiewiczem.

⁴⁴ *Szkic dziejów PPS*, s. 13.

mionych klasowo, oraz w drobnomieszczaństwie wpływy PPS wyparte były przede wszystkim przez Narodowy Związek Robotniczy.

Słabość wpływów frakcyjnych w masach robotniczych Kongresówki na początku wojny, choć nie tak dobitnie jak Perl, przyznają zresztą i inni autorzy PPS-owscy. Ziemięcki, pisząc o pierwszym okresie wojny, powiada wyraźnie: „uciążliwej pracy uświadamiającej dokonywać musiała PPS w środowisku robotniczym. Niezmiernie ciężkie położenie materialne stwarzało grunt na ogół niepodatny dla propagandy ideowej. W pierwszym okresie wojny, kiedy byliśmy tylko garstką, nie miał kto prostować fałszów, sączących się z dwugroszówek w umysły robotnicze. Dostęp natomiast miały «endecja» i «lewica»“⁴⁵.

Legiony nie pociągnęły ku sobie robotników Królestwa, bez porównania wyżej uświadomionych politycznie, o rewolucyjnej i dłuższej tradycji niż młody proletariats Galicji.

Nie pomogły olbrzymie wysiłki rozsyłanych w teren agitatorów „frakcji“. Raporty, które po pewnym czasie zaczęły od nich przychodzić, potwierdzały tylko to, czego świadectwem była słabość zaciągu ochotniczego z Królestwa do oddziałów strzeleckich, czy później do powstałych z nich „legionów“. I tak np. jeden z najenergiczniejszych działaczy frakcji — Ignacy Boerner doniósł z Zagłębia Dąbrowskiego o niechwytności hasel werbunkowych, mimo iż stwierdzał brak nastrojów „moskalofilskich“ wśród ludności⁴⁶. Inny z wysłanników Piłsudskiego stwierdził wręcz: „dawni PPS-owcy nawet oburzeni są na strzelców, że są sługami pruskimi“⁴⁷.

Smętnie brzmią też i późniejsze nieco w czasie, ale jednak charakterystyczne raporty innych emisariuszów. Jeden z nich pisze o sytuacji w powiecie stopnickim i częściowo pińczowskim, i w sandomierskim: „ziemiaństwo (włącznie z licznymi — zwłaszcza w pińczowskim — dzierżawcami) jest usposobione «rządowo», a więc raczej austro- niż rusofilsko. Wobec znanej jednak niechęci do wszelkiego ryzyka ze strony tej warstwy trudno się spodziewać od tych ludzi czegoś więcej, jak cichego poparcia materialnego. Więcej już można liczyć na inne kategorie inteligentów, jak również na drobne mieszczaństwo. Warstwa chłopska jako całość poruszyć się prawdopodobnie nie da, niemniej jest nadzieja na uczy-nienie pokaźnych wyłomów“⁴⁸.

Raporty te, omawiające sytuację w 1914 r., niezależnie od ścisłej daty ich powstania obrazują dostatecznie wyraźnie przyczyny katastrofy austriacko-piłsudczykowskich planów powstańczych.

W tych warunkach przyszło Piłsudskiemu zmienić taktykę, zrezygnować — po tej straszliwej kompromitacji w oczach swych austriackich

⁴⁵ W *Warszawie podczas okupacji niemieckiej*, s. 193. Wart podkreślenia jest fakt, że akcja „dwugroszówek“, tj. prasy endeckiej, szkodziła zdaniem Ziemięckiego „frakcji“, a nie szkodziła Socjaldemokracji i PPS-lewicy. Określa tu Ziemięcki mimo woli, na jakich elementach opierała swe wpływy „frakcja“, a na jakich obie na lewo od niej stojące partie robotnicze. Już na tej podstawie można powiedzieć o klienteli „kradzionej“ przez endecję „frakcji“, że składała się ona z ludzi nie stojących na klasowym, robotniczym stanowisku, podatnych na skądkolwiek bądź płynącą i niezależnie od jej formy nacjonalistyczną propagandę.

⁴⁶ Akta Dep. Wojsk. NKN. Różne raporty 1914 (Centralne Archiwum Wojskowe).

⁴⁷ Tamże.

⁴⁸ Raport M. Z. Jaroszyńskiego, Akta NKN (Centralne Archiwum Wojskowe).

protektorów — z marzeń o pierwszoplanowej roli i całkowicie podporządkować się politykom galicyjskim.

W tych warunkach nie mogło być mowy nie tylko o jakimkolwiek bądź powstaniu, ale nawet o poważniejszej akcji dywersyjnej. Co najwyżej mogły oddziały Piłsudskiego zwerbować do siebie nieco młodzieży dla liczebnego wzmocnienia swych szeregów, ale absolutnie nic więcej.

Była to pełna katastrofa planów pięknie ułożonych w gabinecie płk. Hranilowicza. O sytuacji tej powie Piłsudski w swej odezwie do podległych mu żołnierzy w dn. 22 sierpnia 1914 r.: „Wśród powszechnej bierności naszego społeczeństwa wypadki dziejowe zaskoczyły Polaków, zostawiając ich bez określonych decyzji, bez możliwości jednolitego i silnego postępowania“⁴⁹. Niezależnie od słuszności sformułowań, zawartych w zacytowanym ustępie odezwy, było to w istocie pełne przyznanie się do porażki.

Tymczasem na najważniejszym w tych warunkach galicyjskim odcinku akcji prohabsburskiej w społeczeństwie polskim dojść musiało do przeobrażeń, wynikających z ostatecznego rozeznania sytuacji przez władze austriackie.

Przede wszystkim zarząd cywilny części Królestwa zajętych przez wojska austriackie przechodzi w pełni w ręce austriackich zarządów powiatów, a komisarze wojskowi, ustanowieni przez Piłsudskiego, zostają przez nich powiadomieni, że nie może być mowy o żadnych współzrządach okupowanym terenem. Komisarzom powiatowym pozostawiono łaskawie tylko jedną funkcję, tj. werbunek do przekształcających się w legiony oddziałów strzeleckich.

To właśnie przekształcenie udających „wojsko polskie“, podległe jakiemś „Rządowi Narodowemu“, oddziałów strzeleckich w legiony, stanowiące już formalnie część armii austriackiej, posiada swoją bogatą literaturę. Oficjalna wersja piłsudczykowska głosiła, że w pierwszych trzech tygodniach sierpnia Piłsudski był od Austriaków niezależny i dopiero niepowodzenie powstania w Królestwie zmusiło go do podporządkowania się władzom austriackim za pośrednictwem nowopowstałego Naczelnego Komitetu Narodowego w Galicji.

Wersja ta, obliczona na pełne zatuszowanie stanu faktycznego, godna jest na tym miejscu wspomnienia tylko dlatego, że przez długie lata była lansowana przez wszystkie możliwe drogi propagandy piłsudczykowskiej i że była obowiązująca w nauce szkolnej wszystkich stopni do r. 1939. Z prawdą zaś, jak to jasno było widać z wywodów poprzednich, nie miała ona wiele wspólnego poza tym, że istotnie powstanie w Królestwie nie wybuchło.

Przez całe wspomniane trzy tygodnie sierpnia toczą się w Krakowie rokowania między przedstawicielami różnych ugrupowań galicyjskich co do stworzenia wspólnej reprezentacji politycznej od konserwatystów i endecji do PPSD włącznie⁵⁰. PPS-frakcja, jako organizacja niegalicyj-

⁴⁹ Piłsudski, *Pisma zbiorowe* t. IV, s. 9.

⁵⁰ Reprezentacja ta i jej patronat nad prohabsburską akcją zbrojną ze strony polskiej była zarazem ratowaniem resztek pozorów po jawnej już katastrofie planów powstańczych. Jakiegoś uregulowania sytuacji musiały się też domagać władze wojskowe austriackie, dla których najprostsze było zwykłe wcielenie oddziałów strzeleckich do pospolitego ruszenia (*Landsturm*). Byłoby to dla Piłsudskiego i jego naj-

ska, formalnie nie bierze udziału w tych rozmowach, lecz jest o nich naturalnie informowana przez Daszyńskiego oraz przydzielonego mu do pomocy Sokolnickiego z „frakcji“.

Oczywiście sam fakt powstania takiej ogólnogalicyskiej organizacji w formie „Komitetu Narodowego“ nie przesądzał jeszcze roli samej PPS jako organizacji działającej w Królestwie. Skoro jednak okazało się, że właśnie na terenie Królestwa reprezentuje ona bardzo niewiele, że rzucenie całej góry pepesowskiej wraz z poważną pomocą działaczy PPSD nie przynosi poważniejszych rezultatów, zmieniła się decydująco również i sytuacja oddziałów zbrojnych Piłsudskiego, uzbrojonych i kierowanych przez organa wywiadu austriackiego. To zaś było rzeczą decydującą, gdyż — czego nigdy ze strony najwybitniejszych działaczy PPS nie zaprzeczono — „frakcja“ identyfikowała swoją działalność z działalnością Piłsudskiego w tym okresie.

Taktyka Michała Sokolnickiego, reprezentującego interesy PPS-frakcji w naradach, dotyczących powołania wspólnego Naczelnego Komitetu Narodowego, polegać musi tylko na wytargowaniu możliwie największej samodzielności dla Piłsudskiego, co pozwoliłoby mu odgrywać większą rolę niż przy zwykłym podporządkowaniu oddziałów strzeleckich NKN-owi w formie legionów austriackich. Wobec braku oparcia o jakąś mniej lub więcej masową organizację w Królestwie była to dla Piłsudskiego i jego ludzi jedyna droga utrzymania się na powierzchni.

O ile też godzą się oni na likwidację fikcji rządu narodowego, o ile jasne jest dla nich, że o żadnym „wojsku polskim“ nie może być mowy, o tyle bronią się przeciwko żądaniom endeków i ich kolegów z tzw. Centralnego Komitetu Narodowego, by na czele legionów stanął fachowy komendant⁵¹.

Jednocześnie KSSN stara się uzyskać dla swych zmodyfikowanych planów poparcie wywiadu austriackiego. W memoriale, przesłanym za pośrednictwem ppłk. Nowaka Naczelnej Komendzie Armii Austriackiej w dn. 12 sierpnia, po wyraźnym stwierdzeniu załamania się poprzednich planów proponuje KSSN utworzenie złożonego z dwóch legionów Polskiego Korpusu Ochotniczego, rekrutowanego w większości z poddanych austriackich, nie obowiązanych do służby w wojsku.

Cel polityczny tej akcji jest raz jeszcze niedwuznacznie określony. „Austria — czytamy w memoriale — przez stworzenie podstaw dla polskiego ruchu zbrojnego, przez pozwienie na organizowanie go w Galicji, która stanowić będzie podstawę organizacyjną dla Królestwa, przeciągnie w przyszłości punkt ciężkości sprawy polskiej na swoją stronę, zapewniając sobie, że jej rozwiązanie, które jako skutek obecnej wojny światowej nastąpi, pójdzie po wspólnych wytycznych austro-polskiej koncepcji“⁵².

bliższych przekreślenie wszelkich marzeń o roli politycznej i stąd gorączkowa akcja Daszyńskiego i PPSD w kierunku jak najspieszniejszego powołania ogólnej reprezentacji polskich ugrupowań prohabsburskich, z głównym celem tworzenia oddziałów ochotniczych. Por. I. P a n n e n k o w a (Jan L i p e c k i), *Legenda Piłsudskiego*, wyd. 2, Poznań 1923, s. 61—62; K. S r o k o w s k i, *Zarys historii Naczelnego Komitetu Narodowego*, Kraków 1928, s. 101.

⁵¹ List Sokolnickiego do Piłsudskiego z dn. 16 sierpnia 1914, Akta I brygady, (Centralne Archiwum Wojskowe).

⁵² P e l c z a r s k i, op. cit., s. 224.

Na czele tego korpusu ochotniczego polskiego KSSN chce naturalnie widzieć Piłsudskiego, stara się więc rozwiać ewentualne wątpliwości, jakie może mieć jeszcze Komenda Armii wobec jego osoby. I nic chyba tak dobrze nie ilustruje, na jaką to linię polityczną idzie PPS w tym czasie. Nie jest bowiem istotne, że memoriał ten podpisał Władysław Sikorski jako sekretarz generalny KSSN (zarazem komisarz Piłsudskiego na Galicję), nie będący sam członkiem „frakcji“, gdyż w tym czasie nie czynił on tego bez uzgodnienia i ze swoim bezpośrednim szefem i z decydującymi w KSSN pepesowcami.

„Nieufność — czytamy w memoriale — do osoby Józefa Piłsudskiego i jego najbliższego otoczenia z racji rewolucyjnej przeszłości tychże, nieufność, jaka zdaje się panować w Komendzie, decydującej o jego poparciu, jest nieuzasadniona. Najlepszym dowodem, że działalność inicjatorów ruchu ogólnonarodowe, a nie partyjne cele ma na oku — jest naczelną instytucją polską, do której wejdą i galicyjscy konserwatyści, której celem będzie zorganizowanie jak najenergiczniejszego poparcia ze strony własnego społeczeństwa antyrosyjskiego ruchu zbrojnego w Polsce, zapoczątkowanego przez Komisję Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych“⁵³.

W toku tych wszystkich zabiegów dojrzała sprawa wspólnej politycznej reprezentacji dla Galicji na podstawie połączenia KSSN, Centralnego Komitetu Narodowego oraz tych grup (jak konserwatyści i „demokraci“), które nie należały do żadnej z tych organizacji.

Niewątpliwie przedłużające się pertraktacje nie były wygodne i dla ugrupowań zrzeszonych w lwowskim Centralnym Komitecie Narodowym. Szybko i pomyślnie dla państw centralnych rozwijająca się sytuacja na froncie nie była tu bez znaczenia. Co najważniejsze zaś, wyraźnie zarysowujący się sojusz KSSN z konserwatystami krakowskimi i „demokratami“ groził z kolei zawahaniem się, a może i ponowną zmianą aliansów przez te stronnictwa Centralnego Komitetu, które miały już za sobą okres współpracy z KSSN. W tych warunkach nawet narodowi demokraci uważać musieli za wskazane porozumieć się z konkurentami i sami przejęli inicjatywę, występując do KSSN z apelem w sprawie połączenia⁵⁴.

Dla przywódców KSSN była to jedyna droga rozwiązania sytuacji, toteż odpowiadają oni jak najprzychylniej na wspomniany apel⁵⁵. Pozo-

⁵³ P e l c z a r s k i, op. cit., s. 224.

⁵⁴ Czytamy w nim m. in.: „Chcemy w tak ważnej chwili złączyć się z Wami na zasadach zupełnej równorzędności. Z równej ilości delegatów Centralnego Komitetu Narodowego, jak i Komisji Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych, niech powstanie jedno kierownictwo, które obecnie nie roszczęć sobie praw Rządu Narodowego weźmie na siebie ster sprawy i walki narodowej. Chcemy iść w bój o losy Polski razem z Wami, jako jeden Naród, chcemy, aby wszystkie organizacje wojskowe szły razem, pod jedną komendą, chcemy jedności, aby w tej historycznej chwili Polska była zjednoczona, bo tylko zjednoczona Polska będzie silna na zewnątrz i wewnątrz“ („Czas“ nr 345 z dn. 13 sierpnia 1914).

⁵⁵ Lwowska delegatura KSSN służąca tu za pośrednika wydała też pospiesznie komunikat, w którym pisała: „Wobec publicznego apelu Centralnego Komitetu Narodowego do Komisji Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych o wytworzenie łącznego kierownictwa dla spraw walki zbrojnej z caratem, Komisariat dla Wschodniej Galicji, Komisja Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych stwierdza, że Komisja tego samego pragnie i do tego celu jak najusilniej nie od dzisiaj dąży. Komisariat na Galicję Wschodnią KSSN wysyła też bezzwłocznie dele-

stawalo teraz uzyskać aprobatę konserwatystów i demokratów. W tych warunkach ogólny patronat nad całym porozumieniem z natury rzeczy obejmuje parlamentarne Koło Polskie. Głównym celem tej nowopowstałej reprezentacji, łączącej ugrupowania galicyjskie, stojące w tym czasie na stanowisku habsburskich planów wojennych, miała być opieka nad ochotniczymi legionami polskimi. Oczywiście ten cel główny nie wszystkim łączącym się ugrupowaniom był jednakowo drogi, co odbija się na spistości nowej organizacji.

Tak powstał w dn. 16 sierpnia 1914 r. tzw. Naczelny Komitet Narodowy, w którym zgodnie zasiedli obok siebie konserwatyści, demokraci, socjaliści, ludowcy, nawet przez pewien czas i endecy galicyjscy. Oczywiście ster Komitetu ujęli w swe ręce ci, co najbliższej stali austriackiego dworu — konserwatyści⁵⁶.

W tych warunkach Piłsudski usiłuje jeszcze ratować co się da ze swojej pozycji. Grozi mu po prostu wcielenie wraz z jego oddziałami do większego organizmu, jakim będą legiony, grozi mu, że w legionach tych będzie odgrywał rolę podrzędną wobec jakiegoś „fachowego“ dowództwa. Usiłuje więc przekonać NKN, że ma bezpośrednią umowę z wywiadem austriackim i że musi być wobec tej umowy lojalny, że bez uzgodnienia nie może się angażować w inną sytuację.

„Dotychczasowe moje pertraktacje z kapitanem Rybakiem oraz z Panem wyznaczyły mnie inne role“ — powiada w liście do ppłk. Nowaka. Ale nie może się nawet bezpośrednio czy telefonicznie skontaktować z obu tymi oficerami wywiadu, którzy nie trują się wezwać go do siebie, by mu wytłumaczyć zmianę dyrektyw.

Nowak decyduje w sprawie dalszych losów oddziałów Piłsudskiego, polecenia otrzymane od feldmarszałka Conrada przekazuje Sikorskiemu, który zawiadamia o nich „Komendanta Głównego strzelców“, jak się w korespondencji z władzami austriackimi podpisywał Piłsudski. Nie ma nawet mowy o pozorach jakiejś samodzielności. „Nie mogąc mieć wątpliwości o tym — pisze więc Piłsudski do ppłk. Nowaka — że Pan, z którym musiałbym zakończyć poprzednią umowę, nie tylko wie o legionach, ale i współdziałał przy ich tworzeniu, że wreszcie w dyrektywach danych do ich tworzenia wyraźnie wskazano, że oddziały, będące obecnie pod moim dowództwem, mają służyć jako kadry dla owych legionów, decydują się

gata do Krakowa celem zasięgnięcia decyzji Komisji co do porozumienia się z Centralnym Komitetem Narodowym na podstawach zaproponowanych w publicznym apelu przez Centralny Komitet Narodowy“ („Czas“ jw.).

⁵⁶ Do pierwszego składu NKN weszli: jako przewodniczący — prezes Koła Polskiego w parlamencie wiedeńskim, dr Juliusz Leo; nadto: Tadeusz Cieński (zast. dr Stanisław Kasznica), Witold ks. Czartoryski (zast. Andrzej ks. Lubomirski), Ignacy Daszyński (zast. dr Zygmunt Marek), Jan Dębski (zast. Andrzej Średniawski), dr Ludomir German (zast. dr Władysław Stęśłowicz), Józef Hudec (zast. Artur Hausner), dr Władysław Leopold Jaworski (zast. dr Tadeusz Staszewski), Edmund Zieleniewski (zast. Jan Kanty Fedorowicz), Józef Neuman (zast. Edmund Riedl), Leon hr. Piniński (zast. dr Aleksander Vogel), dr Szymon Przybyło (zast. Franciszek Wójcik), dr Aleksander Rozwadowski (zast. dr Stanisław Głabiński), Aleksander hr. Skarbek (zast. Stanisław Grabski), Konstanty Srokowski, (zast. dr Roman Krogulski), dr Ignacy Steinhaus (zast. Józef Sare), dr Stanisław Stroński (zast. dr Stefan Surzycki), Hipolit Śliwiński (zast. Władysław Sikorski), Zdzisław hr. Tarnowski (zast. Stanisław hr. Badeni), dr Bolesław Wicherkiewicz (zast. ks. dr Józef Zajchowski), Wincenty Witos (zast. Władysław Długosz).

obecnie uważać, że dotychczasowe umowy z p. Rybakiem i potem z Panem są przekreślone i oddają siły, zebrane dotąd przeze mnie, pod dowództwo wyznaczonego naczelnika legionów na podstawie ogólnych orzeczeń, które będą lub są dla tych legionów wyznaczone“⁵⁷.

Krach planów Piłsudskiego był całkowity. Jego wielkie i ambitne plany wysunięcia się na czoło polskich polityków związanych z Austrią, oparte na koncepcji powstańczej, całkowicie zawiodły. Piłsudski zmuszony został do czasowego przynajmniej poskromienia swych ambicji, podporządkowania się zazdrosnym o swą pozycję politykom galicyjskim i ... robienia przed swymi podkomendnymi dobrej miny do złej gry.

W swej odezwie do żołnierzy z 22 sierpnia 1914 r. usiłuje on nawet w pewien sposób tłumaczyć nową sytuację jako swój sukces: „Wystąpiliśmy jako garstka. W Kielcach i pod Brzegami wstrzymaliśmy przemoc odwiecznego wroga zasłaniając sobą to, co już było wolne od stopy najeźdźcy. Obecnie naród budzić się zaczyna i nie chce nas zostawić samotnymi tak, jak byliśmy dotychczas. W Krakowie związał się Naczelny Komitet Narodowy ze wszystkich stronnictw polskich, który za zgodą Austro-Węgierskiej monarchii ma wystawić Legiony Polskie dla walki z Rosją. Po porozumieniu się z tajnym Rządem Narodowym w Warszawie zgłosiłem w swoim i waszym imieniu przystąpienie do organizacji szerszej, zapewniając wojsku polskiemu większe środki i silniejsze działanie. Według umowy, zawartej między Naczelnym Komitetem Narodowym a Dowódcą armii austriackiej, oddziały nasze mają być kadrami dla formujących się Legionów“⁵⁸.

Tak skończyły się marzenia o naczelnym dowództwie nad „wojskiem polskim“. Jednocześnie kończyła się fikcja rządu narodowego. Każde wchodzące w skład NKN-u stronnictwo oświadczało, że „z chwilą utworzenia Naczelnego Komitetu Narodowego przestaje istnieć rząd narodowy, ogłoszony w dniu 3 sierpnia 1914 r. i że w przyszłości nie podda się żadnemu tego rodzaju tajnemu związkowi, nie utworzonemu za wspólnym porozumieniem Naczelnego Komitetu Narodowego z organizacjami w Królestwie“⁵⁹.

*

W dniu 27 sierpnia 1914 r. Naczelną Komenda Armii Austriacko-Węgierskiej przysłała dr Juliuszowi Leo warunki, na jakich zgadza się na utworzenie na czas wojny dwóch legionów polskich, jednego w Krakowie, drugiego we Lwowie. Stanowiły one wyciągnięcie konsekwencji z zawodu, jaki uczynił sztabowi austriackiemu Piłsudski. Zasługują one jednak na pełne tu przytoczenie, gdyż demonstrować najoczywiej, czym były legiony i o ile istniało w nich jakiegokolwiek pokrycie dla hasel „niepodległościowych“, pod którymi organizowano werbunek.

Arcyksiążę Fryderyk swą zgodę na utworzenie legionów uzależniał od następujących — przyjętych oczywiście przez NKN — warunków:

„1) Organizacją mają kierować i przeprowadzać ją w Krakowie gen. major Baczyński z kapitanem sztabu gen. Zagórskim, we Lwowie gen. major Pietraszkiewicz z kapitanem Jasienickim.

⁵⁷ Pelczarski, op. cit., s. 232.

⁵⁸ Kumanięcki, op. cit., s. 20.

⁵⁹ Wg tekstu pierwszej proklamacji NKN (Kumanięcki, op. cit., s. 17).

Obaj generałowie urzędują jako Komendanci Legionów, działają wyłącznie według wskazówek Naczelnej Komendy Armii i mają przyjmować życzenia polskiego Naczelnego Komitetu w Krakowie i we Lwowie tylko celem przedłożenia ich Naczelnej Komendzie Armii.

2) Tworzy się w Krakowie i we Lwowie po 8 batalionów piechoty po 1000 ludzi i po 2—3 szwadronów po 150 jeźdźców, które będą nosić nazwę I względnie II Legionu Polskiego, będą podzielone na dwa pułki piechoty po 4 bataliony i będą stać pod komendą obu wymienionych wyżej generałów. Ponadto będzie utworzony dla każdego z obu Legionów 1 batalion uzupełniający, którego siedzibę wybiorą Komendanci Legionów wedle własnego uznania na ziemi rosyjskiej. Szwadrony tworzą dywizjon jazdy.

3) Organizacja dokonywa się tymczasowo wyłącznie w Krakowie i we Lwowie. Formalny werbunek w Królestwie Polskim nie jest dopuszczalny, natomiast rosyjscy poddani polskiej narodowości mogą się dobrowolnie zgłaszać. Zgłoszenia mogą nastąpić albo w Krakowie i we Lwowie, albo do Legionów, znajdujących się na froncie rosyjskim.

4) Możliwość wstępowania do Legionów jest ograniczona tylko do tych osób, które nie są zobowiązane do jakiegokolwiek służby wojskowej w c. i k. wojsku (w obu obronach krajowych) i w pospolitym ruszeniu; jeżeli taki obowiązek istnieje, wówczas wstąpienie zależy od pozwolenia władz wojskowych.

5) Naczelna Komenda Armii zastrzega sobie decyzję co do tego, czy później nastąpi rozszerzenie organizacji Legionów przez tworzenie nowych oddziałów na terytorium dzisiejszej Polski rosyjskiej.

6) Przydzielenie oficerów i żołnierzy z c. i k. armii do Legionów nastąpi wedle możliwości i na wniosek powołanych do organizowania generałów przez c. i k. Ministerstwo Wojny względnie c. i k. Ministerstwo Obrony Krajowej.

7) Uzbrojenie w karabiny repetierowe — o ile starczą zapasy — ureguje się w porozumieniu z c. i k. Ministerstwem Wojny. Reszta legionistów otrzyma karabiny Werndla.

8) Polskich formacyj użyje się na froncie c. i k. wojsk przeciwko Rosji.

9) Każdy legionista składa przy wstąpieniu przysięgę pospolitego ruszenia względnie przysięgę obrony krajowej.

10) Język służbowy i komenda są polskie.

11) Ubiór: siwy mundur w kroju i formie, jaki noszą polskie związki strzeleckie. Jako odznaka czarno-żółta przepaska na prawym ramieniu. Oddziały nie mają sztandarów.

12) Oficerowie aż do komendanta kompanii włącznie są obieralni. Komendantów batalionów i pułków mianuje Naczelna Komenda Armii na wniosek Komendanta Legionów.

13) O zaopatrzenie w żywność i umieszczenie stara się w Krakowie i we Lwowie odnośna Komenda Wojskowa, w polu ta komenda Korpusu (grupy armii), której podlegają Legiony.

14) Znajdujące się obecnie pod komendą Pana Piłsudskiego w Królestwie Polskim oddziały strzelców pozostają pod jego rozkazami jako 1 pułk

I Legionu i podlegają komendzie grupy armii Kummera, która zastosuje do tego pułku powyższe postanowienia. Komenda I Legionu ma żądać od tego pułku potrzebnych instruktorów do utworzenia 2 pułku.

15) Ministerstwo Obrony Krajowej oznaczy rangi oficerów legionu, ono też wyda dalsze postanowienia, dotyczące stanowiska oficerów względnie komendantów pułków, batalionów, kompanii i szwadronów Legionu.

Oficerowie Legionu nie otrzymują szarż, noszą tylko tytuł swej funkcji, np. „Komendant batalionu“ i odpowiednie odznaki, które ustanowi Ministerstwo Obrony Krajowej.

16) Naczelna Komenda Armii nie ma nic przeciw przyznaniu formacjom ochotniczym karabinów maszynowych⁶⁰.

Przytoczenie tego długiego aktu oficjalnego ułatwia nam w pełni zrozumienie sensu całej akcji legionowej. Podobnie jak analogiczne legiony ukraińskie („siczowi strzelcy“) miały legiony polskie służyć wojskowym władzom austriackim do dodatkowego wyciągnięcia rekruta ze społeczeństwa polskiego, poza normalną mobilizacją. Żadnych innych celów poza pomocą dla Austrii nie postawiła przed nimi ani Naczelna Komenda Armii, ani NKN.

Taka sytuacja byłaby dla polityków z PPS i w tym okresie wciąż jeszcze ich niewątpliwego wodza — Piłsudskiego do przyjęcia, jak wynikało to choćby z ich własnych memoriałów, ale pod warunkiem, że oni będą tymi legionami kierować, albo — co najmniej — że rola ich i w legionach i w NKN-ie poważnie wzrośnie. Zdawali sobie oni jednak sprawę z tego, że potrzeba im w tym celu albo znaleźć jakieś poważne oparcie zewnętrzne, oczywiście nie w społeczeństwie polskim, bo tego nie umieli pozyskać, albo też wszelkimi sposobami wysoko ustawić pozycję swego przywódcy, by wraz z nim stać się niezbędnym czynnikiem politycznym dla państw centralnych, a w ślad za tym uzyskać możliwość odegrania większej roli w Królestwie. Do tego celu potrzebna była na możliwie najszerszą skalę zakrojona akcja propagandowa wokół osoby Piłsudskiego i jego oddziałów, stanowiących pierwszy pułk, później pierwszą brygadę legionów. Wpocić w społeczeństwo polskie przekonanie, że bez oddziałów Piłsudskiego nie byłoby legionów, że stanowią one ich najbardziej wartościową część, że celem ich jest niepodległość Polski, zachowując jednocześnie zaufanie państw centralnych — oto miał być cel roboty propagandowej „frakcji“ na nowym etapie.

Dla pełnej oceny polityki jakiegoś ugrupowania nie starcza jednak znajomość faktów, składających się na tę politykę. Bardzo istotne jest wiedzieć, w jakim stopniu kierownictwo tego ugrupowania mogło mieć rozeznanie sytuacji. Trudno byłoby jednak posądzać przywódców „frakcji“ i ich pobratymców z PPSD, że nie mieli możliwości zdać sobie sprawy z tego, kto jest największym wrogiem caratu i skąd caratowi grozi największe niebezpieczeństwo. Jest to sprawa pierwszorzędного znaczenia dlatego właśnie, że oba wymienione ugrupowania polskiego reformizmu wysuwały przed masami jako podstawowy cel swej polityki walkę z caratem. Mamy zresztą w tym względzie najoczywistsze ślady nawet w ich własnej prasie, z której widać, że nie mieli oni najmniejszej wątpliwości

⁶⁰ K u m a n i e c k i op. cit., s. 21—23.

co do rewolucyjnej roli bolszewików⁶¹, świadomie więc wybierali drogę z polityką głównej rewolucyjnej siły imperium rosyjskiego sprzeczną, świadomie szli na walkę z lewicą polskiego ruchu robotniczego, starali się przechwycić patriotyczne nastroje mas, łudząc je hasłem niepodległości, choć znakomicie zdawali sobie sprawę, o jakiej to niepodległości może być mowa. Gdybyśmy nawet przypuścili rzecz najzupełniej fantastyczną, że przed wojną nie zdawali oni sobie w pełni sprawy z tego, co niesie im podporządkowanie się sztabom państw centralnych — to już wiedeńskie rozmowy delegatów KSSN z lipca 1914 r. musiały wprowadzić pełną jasność do całości zagadnienia. Po drugie, prasa niemiecka nie stroniła bynajmniej od rozważań na tematy polskie. Zestawienie jednak takich faktów, jak wspomniane rozmowy wiedeńskie z ustosunkowaniem się propagandy pepesowskiej do ujawnianych w prasie planów niemieckich — daje możliwość właściwej oceny postępowania piłsudczykowskiej góry PPS.

Czy można było zataić przed społeczeństwem polskim to, co pisała prasa niemiecka? Naturalnie, że nie. Ale równocześnie nie mogli jasno powiedzieć temu społeczeństwu, jakie plany niemieckie akceptują, bo to sparaliżowałoby poważnie ich własną akcję propagandową. Wybierają więc metode, przynależną trzeba, zręczną: cytują głosy prasy niemieckiej, odnoszą się do nich z rezerwą, podkreślając jednocześnie, że to zainteresowanie dla spraw polskich oznacza „krystalizowanie się międzynarodowego charakteru kwestii polskiej“.

Tego rodzaju taktyka ma i inną stronę: przygotowuje społeczeństwo do mówienia o państwie „polskim“ złożonym z Królestwa oraz zrabowanych przy pomocy Niemców na wschodzie ziem niepolskich. Centralny organ PPSD nie cofnie się nawet przed takim fałszowaniem myśli Karola Marksa, by wmawiać, że akceptował on jako rozwiązanie sprawy polskiej emigrację Polaków z ziem zaboru pruskiego na teren Litwy, Białorusi

⁶¹ „Naprzód“ nr 220 z dn. 30 sierpnia 1914 zamieścił znamiennej notatkę: „Korespondent nasz miał sposobność rozmawiania z wodzem najbardziej wpływowego i rewolucyjnego prądu w rosyjskiej socjalnej demokracji („bolszewików“), znajdującym się poza granicami Rosji.

Nagły wybuch wojny odciął go od kraju i obecnie na razie nie ma stosunków z rosyjskimi organizacjami partyjnymi w kraju. Nie posiada też żadnych szczegółów o wypadkach w Odessie i walkach rewolucyjnych na Kaukazie. Zna jednak dobrze rewolucyjny nastrój rosyjskich mas robotniczych z czasów ostatnich i jest przekonany, że żadne szowinistyczne nastroje «słowiańskie» nie dotrą do t y c h m a s; ideologia panslawistyczna, sentymentalizm serbofiński pozostanie dla nich rzeczą obcą i obłudną.

Niezawodnie odpowiedzą na wybuch wojny wybuchem rewolucyjnym. Nastrój jest dla caratu groźny. Dość przypomnieć sobie letnie strajki rewolucyjne, zwłaszcza w Petersburgu, który zapewne będzie przodował w ruchu rewolucyjnym.

Prawdopodobnie wybuch rewolucyjny nastąpi nieco później, po większych porażkach. Robotnicy-rezerwiści muszą mieć czas, aby skomunikować się, porozumieć się w wojsku z chłopami. Partia zapewne rzuci, jak w roku 1905, hasło tworzenia «r o t n y c h (kompanijnych) k o m i t e t ó w» w wojsku. Bez wojska bowiem poważniejszy ruch będzie ogromnie utrudniony. Robota będzie ułatwiona o tyle, że wojna toczy się w Polsce i na Ukrainie; wpływanie na wojsko będzie ułatwione.

K a d e c i? Ich stanowisko obecne nie znane — mówił naszemu korespondentowi rosyjski towarzysz. Mówiono mi, że podobno «Rjecz» jako organ opozycyjny rząd zawiesił i dopiero później za wstawiennictwem wpływowych literatów pozwolił znowu na wydawanie pisma za cenę (jak mi mówiono) jakiegos oświadczenia czy tam manifestu kadeckiego, aprobującego rozpoczęcie wojny!“.

i Ukrainy, lub że akceptował Mitawę i Libawę jako rekompensatę za „czcigodne tradycje gnieźnieńskie“⁶².

W tej sytuacji nie może być najmniejszej wątpliwości co do istotnego sensu hasła „niepodległości“. Reklamujący się jednak jako nieprzejednani „niepodległościowcy“ będą piłsudczycy czynić wszelkie wysiłki, by wpoić w możliwie najszersze rzesze społeczeństwa przekonanie, że i spory ich z NKN-em mają za podłoże inny stosunek do projektów rozwiązania sprawy polskiej. Cel faktyczny tych sporów, tj. ponowne wysunięcie się na czoło „orientacji“ na państwa centralne, wymagał osłabienia wpływów innych ugrupowań zarówno w społeczeństwie, jak i w decydujących sferach wiedeńskich i berlińskich.

Dlatego też potrzebne było: przede wszystkim możliwie największe usamodzielnienie się Piłsudskiego od NKN-u, a nadto wyrobienie mu poważniejszego kredytu osobistego wśród żołnierzy legionowych, nie tylko bezpośrednio mu podległych, zdobycie szerszej bazy społecznej i... odzyskanie starej lub pozyskanie nowej wysokiej protekcji.

Od pierwszej też chwili zaczynają się drobne, nie grożące większymi konsekwencjami, ale uparcie powtarzające się utarczki między Piłsudskim a NKN-em na tle dążeń emancypacyjnych Piłsudskiego. Ułatwiła mu zresztą tę grę katastrofa, jaka z kolei spotkała NKN. Było nią wycofanie się z tej organizacji narodowej demokracji i doprowadzenie przez jej działaczy do rozbicia legionu wschodniego w rejonie Mszany Dolnej. Ten postępek endecji galicyjskiej wywołany był niewątpliwie sukcesami, jakie zaraz z początku wojny poczęły odnosić wojska carskie na froncie Galicji Wschodniej. Był to ogromny cios dla NKN-u, a zarazem wyraźne podniesienie znaczenia najstarszej części legionów — pułku Piłsudskiego.

Sytuacja ta zmusiła do pewnej przebudowy planów organizacyjnych legionów, na czele których pozostaje jednak w dalszym ciągu Komenda Legionów, złożona z zawodowych oficerów austriackich. Szefem sztabu jej zostaje wybitny oficer wywiadu austriackiego, kapitan, a wkrótce major sztabu generalnego, Włodzimierz Zagórski.

W ten sposób wywiad austriacki chciał wziąć bezpośrednio w swoje ręce kierownictwo legionami, bez uciekania się do pośredników, bądź co bądź zawsze mniej wygodnych niż wykwalifikowani w służbie dywersyjnej oficerowie sztabowi.

Między Komendą Legionów a ambitnym kondotierem, dowodzącym pierwszym pułkiem, przeorganizowanym po pewnym czasie na pierwszą brygadę, istnieje, rzecz oczywista, wzajemna niechęć. Sztabowcy austriaccy chcą uczynić zeń tylko i jedynie pułkownika, ten zaś rolę tą bynajmniej zadowolić się nie zamierza.

Piłsudski wie jednak dobrze, do jakich granic może posunąć swe spory, by nie narazić się naczelnym władzom wojskowym austriackim. Wszystkie też jego opozycyjne gesty, którym odpowiednia, wspaniale, trzeba przyznać, zorganizowana reklama nadawała charakter niemal walki o niepodległość Polski, dotyczyły spraw niewątpliwie dla żołnierzy efektownych, ale bynajmniej nie zasadniczych, jak sprawy mundurów,

⁶² Por. *Kombinacje na temat przyszłości Polski*, „Naprzód“ nr 220 z dn. 30 sierpnia 1914. Niczego nie zmienia fakt, że wszystkie fałszywe podaje „Naprzód“ jako cytaty z „Morgenpost“, gdyż ani słowem ich nie prostuje.

odznak itp. Niewątpliwie jednak podniosło to jego popularność w masie legionowej, ściągniętej do szeregów patriotycznym frazesem.

Jednocześnie pozostający w Warszawie członkowie organizacji strzeleckich tworzą na terenie zajęтым jeszcze przez wojska carskie tzw. Polską Organizację Wojskową (POW), która zresztą nie ogranicza się tylko do przygotowywania akcji wojskowej, gdyż — jak widać z raportów z 1915 r. — Komenda POW posiada swych ludzi we wszystkich partiach politycznych w Warszawie.

I tak jak na terenie działania oddziałów strzeleckich, późniejszego I pułku, następnie I brygady legionów, PPS identyfikowała swą pracę z pracą dowództwa tych oddziałów, tj. personalnie z Piłsudskim, stanowiąc — wedle słów Mieczysława Niedziałkowskiego — „przybudówkę“ do dowództwa I brygady, tak na terenie zajęтым przez wojska carskie indentyfikowała konsekwentnie swą skromną, co prawda, działalność z działalnością POW.

Przyznał to Niedziałkowski opisując ten okres w oficjalnym, jubileuszowym wydaniu dziejów PPS, w okresie nieporozumień między tą partią a jej dawnym wodzem, wówczas faszystowskim dyktatorem: „cieniutka jeszcze i luźna sieć organizacyjna PPS związała się najściślej z Komendą POW, zwłaszcza od chwili, gdy objął ją zdolny, rozumny i kryształowo ideowy ob. Barski (Żuliński) po przedarciu się do Warszawy z ramienia sztabu Piłsudskiego“⁶³. Jest to wyznanie niezmiernie charakterystyczne, mówi ono bowiem pośrednio bardzo wiele o linii politycznej PPS na tym terenie.

Pozostawiając tu bez rozpatrzenia, jako nieistotną dla naszego tematu, sprawę oceny Żulińskiego przez Niedziałkowskiego, zastanowić się musimy, jaki był program działania POW w tym okresie. POW powstała w początkach wojny z połączenia małych organizacji Związku Strzeleckiego i Drużyn Strzeleckich w Warszawie, a celem jej było „świadczyc przed światem, że Legiony nie są wytworem jednej tylko dzielnicy“. Dla ożywienia jej działalności Piłsudski przysłał w październiku 1914 r. Tadeusza Żulińskiego, który objął Komendę, wydając deklarację programową organizacji.

POW miała być organizacją militarną, zwróconą przeciw Rosji. Członkowie jej, uznani za żołnierzy (nie mieli prawa wystąpić z niej aż do zakończenia walki), podzieleni byli na oddziały i podlegli bezwzględnie swym komendantom.

Wedle słów tej deklaracji „POW jest organizacją apolityczną, grupującą ludzi różnych przekonań i może podlegać jedynie Rządowi Narodowemu, któremu podlegać będą Legiony Polskie. Z tego powodu POW nie może i nie ulega wpływom żadnej politycznej organizacji niepodległościowej, utrzymuje natomiast z każdą z nich łączność, otrzymując wszelkie możliwe usługi“⁶⁴.

Praktycznie miała POW dwa zadania: z jednej strony kształcenie młodzieży pod względem wojskowym, z drugiej — formowanie oddziałów lotnych, które uprawiać miały dywersję na tyłach wojsk rosyjskich.

⁶³ *Księga jubileuszowa PPS 1892—1932*, s. 108.

⁶⁴ W. L i p i ń s k i, *Walka zbrojna o niepodległość Polski*, Warszawa 1935, s. 150.

Przy takich założeniach pracy POW identyfikowała się z nią praca PPS, nie wykazując wobec niej żadnej samodzielności, z wyjątkiem pozorowania osobnej organizacji partyjnej wówczas, gdy chodziło o rozmowy z innymi organizacjami. W pracy propagandowo-politycznej na rzecz Piłsudskiego i legionów wyczerpywała się główna część pracy POW i zlanej z nią praktycznie PPS. Ponadto w „oddziale lotnym“ służyli również pepesowcy, skierowani doń przez szefa oddziału wywiadowczego I brygady legionów Rajmunda Jaworowskiego, także — jak wiemy — czołowego działacza PPS.

Jest też rzeczą charakterystyczną, że aż do czasu zajęcia Warszawy w połowie 1915 r. przez wojska niemieckie propaganda peowiacko-pepesowska nie mówiła nic o jakichkolwiek rozbieżnościach między Komendą I brygady a Komendą Legionów czy NKN. Reklamowano zgodnie wszystkie te instytucje jako „niepodległościowe“, starając się tylko o to, by wynikało, że najważniejszą osobą w tej całej akcji jest Piłsudski i że to on właściwie stoi na czele „roboty niepodległościowo-legionowej“ — jak, zgodnie z całą polityką PPS od początku wojny, reklamowano angażowanie się po stronie państw centralnych.

To tworzenie zaplecza politycznego i wojskowego na gruncie polskim nie starcza oczywiście Piłsudskiemu i, odstawiony przez Austriaków na boczny tor, nawiązuje on bezpośrednio kontakty z wojskowymi władzami niemieckimi. Szczególną rolę w tym porozumieniu odegra powstanie na terenie zajętej przez Niemców części Królestwa tzw. Polskiej Organizacji Narodowej (PON). Na czele PON staje jeden z najwierniejszych współpracowników Piłsudskiego, wspomniany tu już jeden z twórców i przywódców PPS — Witold Jodko-Narkiewicz, niezaszczytnie zapisany w pamiętnikach Sławka jako jeden z czterech kierowników „frakcji“ pozostających w bliskich stosunkach z wywiadem austriackim.

Powstanie PON łączyło się nadto z nakazaną przez władze austriackie likwidacją tzw. Komisariatów Wojskowych Rządu Narodowego. Jak wielką wagę przypisywali piłsudczycy tej robocie świadczy fakt zaangażowania się w niej ludzi tak wysoko stojących w ich hierarchii jak Leon Wasilewski, Feliks Perl, Michał Sokolnicki, Michał Sulkiwicz, Emil Haecker, Iza Moszczeńska, Stefan Boguszewski, Ignacy Boerner, czy Ignacy Daszyński. Pod naciskiem sytuacji 5 września 1914 r. Komisariaty Wojskowe przekształcają się w Komisariaty PON. Po nieudanych próbach powstańczo-austriackich PON miała stać się nowym usiłowaniem „odegrania“ się politycznego góry pepesowskiej przy postawieniu na nowego protektora.

Już w trakcie początkowego ustalania form działalności PON toczą się w łonie grupy jej twórców debaty na temat nawiązania kontaktów z dowództwem wojsk niemieckich frontu wschodniego. Rozmowy w tej sprawie prowadzone są w dn. 12 i 13 września⁶⁵, a 14 września w mieszkaniu Sławka odbywa się zebranie, w którym bierze udział cała niemal kierownicza grupa PON, prawie identyczna z kierownictwem PPS, a więc: Sławek, Jodko-Narkiewicz, Artur Śliwiński, Wł. Mech, L. Wasilewski, F. Perl, M. Sokolnicki i Iza Moszczeńska⁶⁶. Ostateczna jednak

⁶⁵ Memoriał Sokolnickiego pt. „Stosunki z wojskiem niemieckim“, AWHP, Akta PON.

⁶⁶ Tamże oraz Akta NKN, Teki PON w Centralnym Archiwum Wojskowym.

decyzja co do wysłania delegacji do Berlina nie nastąpiła. Równoległe zresztą myślano o wysłaniu delegacji do Hindenburga dla bezpośredniego porozumienia⁶⁷.

Między 15 a 19 września odbywają się dalsze na ten temat narady, przy czym biorą w nich udział niektórzy z wymienionych wyżej oraz dwaj inni działacze KSSN — Stanisław Downarowicz i Władysław Sikorski. Decyzje przyspiesza inicjatywa z zewnątrz, skierowana zresztą pod adresem Naczelnego Komitetu Narodowego i jego głowy, Władysława Leopolda Jaworskiego.

Nie była to wprawdzie inicjatywa oficjalna, ale przybyły z Berlina dziennikarz Polak, powołujący się na rozmowy toczone m. in. z Wojciechem Korfantym czy hr. Bogdanem Hutten Czapskim, usiłował wciągnąć NKN w rozmowy z władzami niemieckimi. Ostrożny i jak najbardziej lojalny wobec władz austriackich Jaworski, zgodnie z całą polityką swego stronnictwa — konserwatystów krakowskich, spytał o pozwolenie „sfery miarodajnej“ w Wiedniu, a ponieważ odpowiedź nie nadchodziła — zwlekał.

Tymczasem napływały wieści o nowych sukcesach wojsk niemieckich, o zajęciu Suwałk, Augustowa, Przasnysza, o marszu na Ossowiec i Łomżę, o organizowaniu władz okupacyjnych niemieckich w Królestwie. Działacze b. KSSN uznali w tych warunkach, że nie ma na co czekać. Postanowiono, że Sokolnicki wyjedzie na północ Królestwa, by nawiązać łączność ze sztabem Hindenburga, a Sikorski i Jodko wyjadą do Berlina.

W konsekwencji tych decyzji Sokolnicki wyjeżdża z Krakowa 20 września, następnego dnia wyjeżdżają Jodko i Sikorski, pierwszy jako reprezentant PON, drugi jako przewodniczący departamentu wojskowego NKN.

Misja Sokolnickiego nie mogła się jednak udać ze względu na odbywające się akurat przegrupowania wojsk, natomiast więcej szczęścia mieli Jodko i Sikorski. Celem ich podróży miało być — jak relacjonuje to Sikorski — zbadanie, czy możliwe jest:

„1) uregulowanie stosunku Prus do kwestii formowania Legionów na gruncie niemieckim i uzyskanie jak największego poparcia ze strony Niemiec w tej sprawie,

2) uzyskanie większej ilości broni dla oddziałów formowanych w Galicji“ oraz „zbadanie stosunków berlińskich w odniesieniu do sprawy polskiej“⁶⁸. Ponadto Jodko interesował się specjalnie sprawą organizacji władz cywilnych na terenie okupowanym przez wojska niemieckie i sprawą możliwości działania PON.

Przyjeżdżali oni na grunt przygotowany już częściowo przez poczynania przede wszystkim endecji zaboru pruskiego z jednej strony, a bliższych dworowi berlińskiemu arystokratów polskiego pochodzenia z drugiej.

Zanim Jodko i Sikorski przybyli do Berlina, odbyły się m. in. rozmowy Wojciecha Korfantego i Wojciecha Trąpczyńskiego z przedstawicielami rządu berlińskiego. Obaj posłowie polscy gotowi byli do czynnego udziału w akcji przeciw Rosji, ale jako warunek stawiali „wydanie

⁶⁷ Sokolnicki, jw. oraz notatnik Jodki (AWHP, Akta PON).

⁶⁸ Relacja Sikorskiego z podróży berlińskiej (Załącznik nr 3 do memoriału Sokolnickiego, jw.).

zapowiedzi zmiany kursu polityki antypolskiej“ w formie listu cesarza do odpowiednich ministerstw. List ten miał być następnie wydany i rozrzucony na terenie Królestwa.

Długie rozmowy na ten temat nie dały jednak rezultatu, mimo że sztab generalny gotów był poprzeć propozycje Korfatego i Trąmpczyńskiego.

Mimo to Korfanty, do którego skierowali się Jodko i Sikorski z prośbą o pośrednictwo, zdecydował się na nie i on to właśnie zaznajomił ich z wybitnym posłem katolickim Erzbergerem, który z polecenia ministerstwa wojny był referentem spraw polskich. Odpowiednie rozmowy odbyły się też w ministerstwie wojny, przy czym ze strony polskiej występowali obaj wysłannicy galicyjscy i Korfanty, ze strony niemieckiej zaś Erzberger i dwaj sztabowi oficerowie niemieccy.

Pertraktacje w sprawach ściśle wojskowych nie dały właściwie żadnego rezultatu. Jak było do przewidzenia, o legionach polskich na ziemiach zaboru pruskiego nie było nawet mowy, natomiast co do broni dla legionów galicyjskich oficerowie niemieccy uważali, że udzielona już przez nich pomoc w tym zakresie jest duża i co do przyszłości obracali się w orbicie niesprecyzowanych przyrzeczeń.

Bez porównania ciekawsze były pertraktacje na tematy polityczne. Najważniejsza niewątpliwie była w tym zakresie rozmowa, którą polscy aspiranci do hohenzollernowskiej protekcji przeprowadzili z bar. v. Lewaldem, ministerialnym dyrektorem w Urzędzie Spraw Wewnętrznych Rzeszy.

Co do kwestii najbardziej aktualnej, tj. organizacji cywilnej okupowanych przez wojska niemieckie części Królestwa Polskiego, okazało się, że jedynym czynnikiem decydującym tutaj jest dowództwo IX armii niemieckiej. Na tym więc odcinku polscy petenci nic w Berlinie nie uzyskali. Mogli natomiast omówić z Lewaldem perspektywy przyszłości Polski w wypadku zwycięstwa Niemiec.

Ze względu na wagę tego zagadnienia dla całego dalszego naszego rozumowania i oceny tzw. orientacji niemieckiej oraz by uniknąć jakiegokolwiek bądź niedokładności w oddaniu treści relacji Sikorskiego, wydaje się najsluszniejsze oddać głos jemu samemu.

Powiada więc Sikorski m. in. o rozmowie, jaką on, Jodko-Narkiewicz i Korfanty mieli z Lewaldem:

„P. Lewald poprosił następnie o informacje reprezentantów Polaków, jak wyobrażają sobie Polacy ułożenie się sprawy, jest bowiem referentem tej sprawy w Ministerium Rzeszy, pragnąłby więc mieć w tym względzie miarodajne wskazówki. Jakkolwiek obecni na tej konferencji Polacy zastrzegli się, że nie są oficjalnymi reprezentatami Polski, to jednak na temat powyższy rozwinęła się dyskusja, w której ważniejsze momenty przedstawiałyby się w sposób następujący: w kołach niemieckich przyjmuje się pogląd, że należałoby po wojnie stworzyć niezawisłe Państwo Polskie ściśle złączone z trójprzymierzem, które by raz na zawsze odsunęło niebezpieczną dla Niemiec granicę rosyjską na odpowiednią odległość.

Państwo to musiałyby być przeto dość silne, aby się mogło przeciwstawić nawale rosyjskiej. Obejmować by ono mogło dawne Królestwo Polskie z dużą częścią Litwy, Rusi i Podola, powinno by uzyskać bez-

pośredni dostęp do morza przez zajęcie Kurlandii, której Niemcy nie pragną ze względu na słabość połączenia tak wąskiego pasma nadbałtyckiego z resztą państwa. Państwo to związane Konwencją wojskową z Trójprzymierzem musiałyby dać dostateczną gwarancję, że się nigdy przeciw Trójprzymierzowi nie zwróci. Jednym z najważniejszych argumentów przeciwko powstaniu takiego państwa jest kwestia, czy nie stanowiłoby ono groźnej dla rolnictwa niemieckiego konkurencji. Poza tym Niemcy mieliby ochotę zaokrąglić swoje polskie posiadłości w guberni Suwalskiej i w Zagłębiu Węglowym⁶⁹.

Jeśli weźmiemy pod uwagę, że Lewald chciał przecież mimo wszystko porozumieć się ze swymi partnerami polskimi, że przedstawiał im sytuację w barwach możliwie najprzyjemniejszych — trudno powiedzieć, by istniały jakiegokolwiek wątpliwości co do maksymalnych możliwości, jakich należało oczekiwać ze strony wilhelmowskich Niemiec. Konfrontując zresztą relację z tej konferencji z innymi danymi, istotnie sądzić można, że władze Rzeszy brały pod uwagę utworzenie jakiegoś wasalnego państwa polskiego⁷⁰.

Jest jednak dla nas niemniej ważne, jaką pozycję zajmowali w rozmowach berlińskich poszczególne uczestniczący w nich politycy polscy. Otóż z relacji innego uczestnika owej narady u Lewalda, Witolda Jodki-Narkiewicza, dowiadujemy się, że to on właśnie, Jodko, udowadniał konieczność przyłączenia Litwy do proponowanego „państwa polskiego“. Co więcej, na pytanie, czy to państwo nie będzie potrzebowało portów, Jodko wyraził opinię, że tak, ale porty zapewne wezmą Niemcy dla połączenia z „prowincjami bałtyckimi“.

Pytanie co do ewentualnej konkurencji rolnictwa Królestwa z rolnictwem niemieckim było skierowane do Korfantego i ten właśnie uspokajał Lewalda w tym względzie. Z kolei Jodko w odpowiedzi na pytanie Lewalda, czy w połączeniu z Rzeszą nie upadnie przemysł Królestwa, upewniał go, że przemysł ten przystosuje się do nowych warunków⁷¹.

Nie były to zresztą jedyne rozmowy, jakie w tym czasie Jodko, Sikorski i Korfanty przeprowadzili. M. in. konferowali oni kilkakrotnie z hr. Oppersdorfem, posłem do parlamentu, ożenionym z Radziwiłłówną, która — jak twierdzi Jodko — z entuzjazmem słuchała jego „wykładu o Litwie“, konferowali ze słynnym Paulem Rohrbachem, teoretykiem imperializmu niemieckiego, a wreszcie Jodko i Korfanty odbyli naradę

⁶⁹ Sprawozdanie Sikorskiego, jw.

⁷⁰ Przynający się do dziwnie jakoś pojmowanej polskości Bogdan Hutten Czapski, typowy pruski arystokrata, jeden z najwierniejszych sług Hohenzollernów, używany przez nich do różnych poufnych i tajnych misji, relacjonuje w swych pamiętnikach, że Wilhelm II oświadczył mu: „postanowiłem, o ile Pan Bóg uzyczy zwycięstwa naszemu orężowi, odbudować samodzielne państwo polskie w związku (im Bunde) z nami, co na zawsze zabezpieczyłoby Niemcy od Rosji“ (*Sześćdziesiąt lat życia politycznego i towarzyskiego* t. II, s. 173). Z całości pamiętników nie ulega jednak wątpliwości, że ani Wilhelm II, ani Hutten Czapski nie myśleli, że to „państwo polskie“ może obejmować zabór pruski. Owo państwo „samodzielne“ „w związku“ z Niemcami miało to być nic innego, jak jeden z fragmentów *Randstaatenpolitik*. O tym właśnie marzył i cesarz, i jego zaufany sługa.

⁷¹ Notatnik Jodki, jw. Gdy czyta się te relacje trudno nie zdumiewać się, jak taki np. cytowany tu Pelczarski mógł w swej książce ograniczyć się do stwierdzenia, że Jodko odbył w Berlinie ciekawe rozmowy! Trzeba przy tym stwierdzić, że Pelczarski miał te wszystkie dokumenty w ręku.

z przedstawicielami sjonistów⁷², wszędzie szukając poparcia dla swych koncepcji, całkiem zresztą zgodnych z interesami ówczesnej Rzeszy.

W całej tej akcji berlińskiej królewiackiego „pepesowca“ (Jodko), galicyjskiego „postępowca“ (Sikorski) i śląskiego „endeka“ (Korfanty) uderzać musi przede wszystkim to, że nie mają oni dostępu do nikogo z ludzi istotnie decydujących w polityce cesarstwa. Najwyższym dygnitarzem, do którego dotarli, był Erzberger, a i to zawdzięczać chyba musieli raczej włączeniu się do rozmów Korfantego niż pozycji politycznej Jodki i Sikorskiego. Nie potrafili natomiast w Urzędzie Spraw Wewnętrznych dotrzeć do Delbrücka, który wolał porozumiewać się z nimi za pośrednictwem swych urzędników. To samo trzeba powiedzieć i o ministerstwie wojny, gdzie również nikt z osobistości decydujących nie udzielił im posłuchania.

Drugą cechą charakterystyczną tych rozmów jest to, że przede wszystkim dotyczą one dalekich perspektyw. Jeśli chodzi o konkretne sprawy bieżące, a przede wszystkim o oferowaną przez PON pomoc okupantom w administrowaniu Królestwem oraz tworzenie na terenach okupowanych nowych oddziałów zbrojnych Piłsudskiego — wszystko to spychano do bezpośredniej pertraktacji PON z dowództwem IX armii. W danym wypadku punktem wyjściowym ewentualnego porozumienia miała być oferta usług wywiadowczych na rzecz wojsk niemieckich⁷³.

⁷² Z notatnika Jodki, jw.: „Rozmowa z Żydami w Berlinie, koniec września 1914 r. Obecni: poseł Korfanty, poseł i członek Izby Panów hr. Hans Oppersdorf, inicjator zebrania, dr Oppenheimer, prezes *Deutscher Verein zur Befreiung der Russischen Juden*, dr Bodenheimer, wiceprezes tego, jakiś dr Klee, sjonista i jakiś redaktor dla prowadzenia protokołu, który oni sobie spisali «dla pamięci». Ja wyłożyłem: Antysemityzm polski, jego cechy (łagodność) i przyczyny (rusofilstwo żydów), nasze potrzeby zjednoczenia wszystkich dla walki z Rosją i fiasko w 1912 r.; ruch żydów galic. obecnie za nami, brak tegoż w Warszawie; konieczność takiego ruchu dla zapobieżenia pogromów i ustalenia normalnych stosunków na przyszłość; żądania: oddziaływanie na Żydów warszawskich i akcja prasowa za niepodległością.

Oppenheimer: jakie chcemy mieć granice przyszłego państwa polskiego? Bodenheimer: jaki nasz stosunek do potrzeb narodowych Żydów? Żydzi pragną mieć w państwie polskim takie prawa narodowe, jak Litwini, Białorusini etc.

Musimy im to przyrzec, to oni nas poprą.

Dyskusja o tym: konkretnie ma to być język żydowski w szkole, sądownictwie, administracji, i autonomia narodowa, albo może do pewnego stopnia terytorialna.

Ja nic obiecać nie mogę, bo to kwestia nie przesądzona ani nawet omówiona, uznając obecność obiektywnych warunków dla auton. narod. żydów u nas (wielka masa, żargon u większości etc.) zgadzam się, że nie asymilatorzy ich reprezentują, zaprzeczam słuszność argumentu, jakoby przyczyną antysemityzmu był zarzut, że się żydzi nie polonizują, bo antysemita właśnie nie chcą polonizowania się żydów, jestem pewny, że z czasem przy swobodzie politycznej albo w państwie polskim wszyscy żydzi prędko przyjmą zewnętrzne cechy polskości. Nasi odniosą się szczerze i poważnie do tej kwestii, ale potrzeba się porozumiewać i trzeba z ich strony dobrej woli. Oni: chcą Polski jak największej, na 2 morzach, z całym terytorium żyd., ale to zależy od naszych poglądów.

Wynik: nowe zebranie trochę rozszerzone w Berlinie lub Krakowie“.

U w a g a : notatnik pisany ołówkiem, bardzo nieczytelnie, stąd w zakresie ortografii i znaków przestankowych mogą być jakieś odchylenia od oryginału.

⁷³ Warunki pertraktacji berlińskich znakomicie ilustruje taki choćby fragment listu Jodki do Sokolnickiego z dn. 25 września 1914: „Trudno mi streścić ci całego przebiegu mnóstwa konferencji, które miałem tu. Zrobi to częściowo Sikorski. Ja piszę, co musisz natychmiast wiedzieć. — Sprawa Zagłębia, Częstochowy etc. Poszliśmy naprzód do sztabu. Tam mi powiedzieli, żeby iść do Spraw Zagranicznych, skąd posłali mnie do *Ministerial Direktor Herrn Lewald*, który był właśnie upel-

Jest rzeczą zrozumiałą, że zarówno dla sztabu generalnego niemieckiego, jak i dla szykującej się do wielkiej ofensywy w Królestwie IX armii tego rodzaju oferta była wielce interesująca. Dla piłsudczyków zaś szukających jakiejś szansy dla siebie w oparciu o nowego protektora, była to równocześnie jedyna możliwość wkupienia się w jego łaski.

Rozumiał to dobrze Jodko i w liście swym z dn. 25 września do drugiego członka CKR PPS, a równocześnie współtwórcy PON — Sokolnickiego bardzo mocno podkreślał wagę usług wywiadowczych. „Ogromny nacisk kładę na tę rzecz“ — pisał. „Za tę cenę możemy uzyskać dużo rzeczy“. Dla większego jeszcze wrażenia podkreślał w liście wyraz „ogromny“ i domagał się od Sokolnickiego, aby Piłsudski określił, jakich wiadomości mogą dostarczać i, nawiązując do znanej w kołach przyjaciół depresji, jaka ogarnęła wówczas Piłsudskiego wobec załamania się wszystkich jego ambitnych planów, obawiał się Jodko, aby cała sprawa nie rozbiła się „o jego brak czasu, zmęczenie lub coś podobnego“.

Czytając te wszystkie dokumenty, nawet znając całą dotychczasową historię „frakcji“, trudno wyjść ze zdumienia, że mają one dotyczyć dziejów partii, która nazywała się socjalistyczną, która chciała organizować w swych szeregach robotników. I nie chodzi już nawet o to, że nie była to partia rewolucyjna, znowu wbrew nazwie jaką się przez pewien czas posługiwała. Ta oczywista prawda, że partie skrajnie reformistyczne skłonne są do wszelakich sojuszków z ugrupowania burżuazyjnymi, będąc przeciwieństwem ideologiczną ekspozyturą burżuazji w ruchu robotniczym — nie tłumaczy jeszcze w dostatecznej mierze całej afery PON i zabiegów o wejście do wywiadowczej służby niemieckiej. Wszystko to wygląda raczej jak pomysł do sensacyjno-szpiegowskiej powieści, gdy tymczasem są to niewątpliwie fakty historyczne, mówiące gdzie w początkach pierwszej światowej wojny imperialistycznej znalazła się PPS i na jakich założeniach budowali swą linię polityczną jej ówczesni przywódcy⁷⁴.

Byłoby też rzeczą zbędną i w istocie nic już nowego do oceny tej polityki nie wnosząca, gdyby referować na tym miejscu cały, bardzo bogaty materiał źródłowy, dotyczący rozmów Jodki, Sokolnickiego, Piłsudskiego i Sosnowskiego z oficerami IX armii. Warto może tylko wspomnieć, że dnia 1 października udzielił krótkiego posłuchania przedstawicielom PON osławiony gen. Eryk Ludendorff, najbliższy współpracownik Hinden-

nomocniony do spraw Zagłębia etc. Jemu wyłożyłem moje potrzeby i on przyjął je *ad referendum*. Potem zaś dziś byłem znowu w sztabie; powiedziałem o naszej służbie wywiadowczej i o tym, że p r a w d o p o d o b n i e nasz komendant godzi się dawać im informacje z wywiadów strategicznych te, które mogą im się przydać. To ich ucieszyło bardzo. Także informacje trzeba przysyłać do *Hauptmann Lüders*, do Bytomia. Informacje powinien dawać wojskowy i należy umówić się co do hasła, z którym by przyjeżdżano do tego Lüdersa. Powiedziałem zaraz, że agenci nasi n i e będą się z nim bezpośrednio komunikowali, ale że będzie na to dawał fant wyznaczony przez komendanta“ (AWHP, Akta PON).

⁷⁴ Historia PON uznana została w okresie międzywojennym za wstydlivy zakątek dziejów PPS. N i e d z i a ł k o w s k i zdobywa się nawet w *Księdze jubileuszowej PPS* na nazwanie umowy PON z dowództwem niemieckim „niefortunna“. Nie zmienia to jednak ani tego, że PON była zorganizowana przez PPS, ani tego, że długo jeszcze po upadku PON pisma pepesowskie broniły zawzięcie działalności tej organizacji przeciw wszelkim jej krytykom. Por. I. P a n n e n k o w a (Jan L i p e c k i), *Legenda Piłsudskiego*, wyd. 2, s. 133—134; M. S o k o l n i c k i, *Polska w pamiętnikach Wielkiej Wojny*, s. 62.

burga i reprezentant najbardziej reakcyjnego skrzydła pruskich militarystów. Oświadczył on wówczas, że pomocy polskiej „jako wojsk regularnych zupełnie nie potrzebuje, ruchawka na tyłach wojsk nie wskazana“, natomiast „partyzantka i wszelkie przedsięwzięcia na tyłach armii rosyjskiej są ważne i to przyniosłoby pożytek“⁷⁵.

Było to wyraźne określenie ram, w których mógł się obracać Piłsudski i jego ludzie. Oznaczało to przede wszystkim odmowę szerszej akcji wojskowej pod protektoratem niemieckim, pośrednio również odmowę oddania administracji cywilnej terenami okupowanymi w ręce PON i sprowadzało główne zadania PON do pracy wywiadowczej i dywersyjnej oraz pomocy władzom niemieckim w zwalczaniu wrogiej dla nich propagandy. Tzw. „umowa“ PON z IX armią była faktycznie przyjęciem przez PON warunków, na jakich zezwalano jej działać na terenie okupacji niemieckiej⁷⁶.

⁷⁵ W Aktach PON mieszczących się w AWHP znajdują się szczegółowe relacje ze wszystkich rozmów, jakie przedstawiciele PON odbywali w sztabie IX armii.

⁷⁶ „Naczelna Komenda operującej 9 armii zatwierdza na zajętych przez armię niemiecką ziemiach Królestwa Polskiego następujący zakres działania Polskiej Organizacji Narodowej:

1) PON przysługuje prawo werbunku i wcielania nowozaciecznych w szeregi Legionów Polskich. Obywateli niemieckich zobowiązanych do służby wojskowej werbować nie wolno.

2) Korzystanie z gmachów i lokalności, które należały do władz rosyjskich albo instytucji publicznych celem pomieszczenia swych biur, pomieszczenia funkcjonariuszów itp.

3) Pomieszczenia nowozaciecznych w kasarniach i urządzenia etapów dla wysyłania ich do pułków.

4) Urządzenia warsztatów krawieckich, szewskich itp. w celu ekwipowania i zaopatrzenia rekrutów, jako też korzystania w tym celu z istniejących piekarni, magazynów broni i materiałów wojennych.

5) Rekwirowania za zapłatą bydła, koni i wozów.

6) Urządzania musztry z nowozaciecznymi tak w kasarniach, jak i na polach ćwiczeń.

Uprawnienia zawarte w §§ 2—6 ogranicza się wyraźnym zastrzeżeniem, że wojska niemieckie w każdym wypadku mają pierwszeństwo.

7) W celu utrzymania nieodzownej dyscypliny wolno wystawiać warty i wymierzać kary dyscyplinarne.

8) Przy przewozie funkcjonariuszy PON przysługuje prawo bezpłatnego przejazdu koleją w porozumieniu z odnośnymi władzami.

9) Wolno zbierać dobrowolne ofiary i przyznane przez ludność regularne pobory i używać ich na opędzenie kosztów powyższej działalności.

10) Druki mające za cel szerzenie przekonań antyrosyjskich wśród ludności są dozwolone. Jednak przed ogłoszeniem tych druków mają być przedstawione naczelnej komendzie armii, która zastrzega sobie prawo odmieniać je wzgl. zabraniać.

11) W celu obserwacji poruszeń wrogiej armii, dla udaremnienia nieprzyjacielskiego szpiegostwa wolno organizować służbę wywiadowczą i na podstawie osobnych umów aresztować osoby podejrzane. Te mają być odstawione do najbliższego niemieckiego sądu wojennego do śledztwa i osądzenia.

12) Dla zwalczania ewentualnych tendencji rusofilskich wśród ludności wolno ustanawiać przy władzach miejskich i gminnych rady przyboczne, które dozorować będą działanie tych władz. Osoby te winny zgłosić się do najbliższego dowódcy wojskowego i dowieść swego uprawnienia do tej działalności.

13) Dozwala się urządzać zgromadzenia celem uświadamiania ludności. Takie zebrania mają być zgłoszone w najbliższej niem. władzy wojskowej, która ma zastrzeżone prawo dozorowania ich względnie zabronienia.

14) Dozwala się chronić i przechowywać pomniki kultury polskiej, narażone na zniszczenie.

W kilka dni później, 10 października 1914 r. AOK IX zawiera z PON umowę w sprawie wzięcia Warszawy, zezwalającą PON na wzięcie udziału w walkach o Warszawę w sile ... 1 batalionu, liczącego 500 głów i 1 szwadronu, liczącego 160 głów. Taka „siła“ była naturalnie tylko nikłą demonstracją, za co — jak głosiła umowa — „1) Służba wywiadowcza PON ma na czas i regularnie informować niemieckie dowództwo o rosyjskich siłach, stojących w Warszawie i okolicy, jak również podawać wszelkie inne wiadomości, mogące mieć znaczenie dla niemieckiego prowadzenia wojny. 2) Przez energiczną, natychmiast mającą się rozpocząć propagandę w Warszawie i okolicy, należy ludność sprowadzić do przyjaznego zachowania się wobec niemieckich wojsk przed ich wmarszem do Warszawy. Przez odpowiednie zarządzenia należy przeszkadzać wybuchowi rozruchów w mieście i jakiegokolwiek nieprzyjaznej postawie względem wojsk niemieckich. 3) Z pomocą znajdujących się w Warszawie wojskowo zorganizowanych członków PON należy przeszkodzić pod każdym warunkiem zniszczeniu mostów na Wiśle, a zwłaszcza mostów ulicznych“.

Przy tym wszystkim umowa głosiła, że „Komenda Armii wskazuje wyraźnie na to, że przez powyższą ugodę nie czyni się PON żadnych ustępstw politycznych“.

Piłsudski nie chciał zgodzić się na te warunki i nie będąc przy podpisaniu umowy obecny starał się o jej zmianę. Miała ona polegać na zezwoleniu Piłsudskiemu ruszenia do Warszawy na czele całego jego pułku, co jednak niezbyt było na rękę sztabowcom niemieckim, którzy widocznie nie chcieli zbyt wysuwania się Piłsudskiego względnie obawiali się konfliktu z Austriakami, którym Piłsudski podlegał. Nie brakło jednak rad, że mógłby on wziąć udział w „akcji warszawskiej“ opuszczając swój pułk.

W kilka dni później okazało się wszakże, że cała umowa stała się nieaktualna wobec załamania się planów ofensywy niemieckiej. Pozostawało tylko wykonywanie zadań, jakie PON uprzednio na siebie przyjęła.

Nie udało się więc Piłsudskiemu próba poddania swych oddziałów pod zwierzchnictwo niemieckie. Oferty tej, rzecz oczywista, Niemcy przyjęć nie mogli bez zrażenia sobie austriackich sprzymierzeńców i jako jedyny skutek miała ona kompromitację zbyt ambitnego kondotiera w oczach obu dowództw wojskowych państw centralnych ⁷⁷.

15) Do przeprowadzenia powyższych działań zostają uppełnomocnieni pp. dr Michał Sokolnicki i dr Witold Jodko jako też osoby przez nich imiennie wymienione.

Spis tych osób należy przedstawić nacz. kom. armii niem. z dokładnym podaniem ich obecnego miejsca pobytu oraz ich zakresu działania.

Z polecenia głównodowodzącego
pułkownik i starszy kwatermistrz
Sauberzweig m. p.

Zgodność odpisu z oryginałem niniejszym stwierdzają:

Dr Michał Sokolnicki m. p.

Dr W. Jodko m. p.“

(Oficjalne tłumaczenie w Aktach PON, AWHP).

⁷⁷ Szerzej o dziejach PON: K. S r o k o w s k i, *NKN — Zarys historii Naczelnego Komitetu Narodowego*, Kraków 1923, s. 207 i nn.; M. S e y d a, *Polska na przełomie dziejów*, t. I, 1927, s. 208 i nn. Sprawa planów niemieckich w związku z Piłsudskim w 1914 r. mimo relacji Ludendorffa, Hutten Czapskiego, Warschauera, Pannenkowej wciąż w istocie nie jest w pełni wyjaśniona. Ma ona jednak w danej chwili drugorzędne znaczenie.

By lepiej uświadomić sobie, czym była ta nowa „stawka“ Piłsudskiego obecnie już bezpośrednio na imperializm niemiecki, bez pośrednictwa austriackiego, warto przypomnieć sobie, że w tym samym czasie, gdy niedoszły wódz proaustriackiego powstania w Królestwie rozglądał się za nowym protektorem, prezydium Związku Pangermańskiego uchwaliło tzw. „wojenne cele“ Niemiec.

W dniu 28 sierpnia 1914 r. powzięło ono uchwałę, w której m. in. postanawia dążyć do przyłączenia do Niemiec obszernych terytoriów należących do imperium rosyjskiego, a mianowicie: Polski, Litwy, Białorusi, guberni nadbałtyckich i Ukrainy. Terytoria te winny być oczyszczone z ludzi (*Land frei von Menschen*), gdyż Niemcom potrzebne są tereny bezludne. Nie były to bynajmniej jakieś mrzonki ludzi bez znaczenia w Rzeszy. Tezy te były przygotowane przy współpracy dyrektora zakładów Kruppa Hugenberga, a zaakceptowane przez samego Kruppa von Bohlen i jego żonę Bertę. Dodać przy tym należy, że leaderzy partii narodowo-liberalnej ze Stresemannem na czele oraz przemysłowy potentat Hugo Stinnes po zapoznaniu się z tymi tezami uważali za słuszne tylko skrytykować je ostro za zbytne umiarkowanie odnośnie przesunięcia zachodniej granicy Niemiec na terytorium francuskim. Nie mieli wiadać wątpliwości co do słuszności projektów, dotyczących wschodu⁷⁸.

Oczywiście oficjalne sfery niemieckie nie zajmowały stanowiska wobec tak formowanych „celów wojennych“, ale późniejsze ich postępowanie wyraźnie potwierdziło, że w odpowiednich warunkach nie miałyby one nic przeciw realizacji najdalszych marzeń „pangermanistów“. Nikt zresztą, choć trochę zaznajomiony z sytuacją polityczną w Niemczech, nie mógł mieć co do tego wątpliwości ani przed, ani po wybuchu wojny.

I do takiego to „sojusznika“ szedł z ofertą usług wywiadowczych Jodko-Narkiewicz i cała góra PPS. Patronował jej w tym najwyższy wciąż autorytet „frakcji“ — Piłsudski, jakby na mimowolne drwiny nazwany przez Szymona Askenazego „wcieleniem czujnej i nieposkromionej idei niepodległości narodowej“.

Oczywiście na zewnątrz wystąpiła PON z hasłami „niepodległości“, „patriotyzmu“ itd., werbując do swych szeregów nieco inteligentów spoza PPS, ale naturalnie z ugrupowań stojących na gruncie aktywnego udziału w wojnie po stronie państw centralnych. Wszystko to jednak dało PON niezmiernie słabe kadry i — poza, niestety, nie znanymi jeszcze wynikami działalności szpiegowskiej — ograniczyły jej pracę do roboty propagandowo-prasowej poprzez pisma „Ruch“, „Legionista“, „Wici“ oraz „Do broni“, wydawane przez Jodkę w Łodzi.

Bardziej szczegółowe omawianie w niniejszej pracy tej działalności PON wydaje się zbędne, ale trudno nie przytoczyć głosów, które w wewnętrznych dyskusjach były przez jej członków wypowiedane, gdyż wyjaśniają nam one wiele z późniejszej taktyki PPS.

I tak w liście z dn. 24 października 1914 r., prawdopodobnie do Władysława Sikorskiego⁷⁹, pisze Stanisław Downarowicz: „można mieć wra-

⁷⁸ Szeroko o tych sprawach pisze F. S. N o t o w i c z, *Zachwatniczeskaja politika giermanskogo imperializma na wostokie w 1914—1918 gg.*, Moskwa 1947.

⁷⁹ Na liście znajdującym się w Aktach NKN, Teka PON (Centralne Archiwum Wojskowe) nie ma nazwiska adresata. Domysł oparty na imieniu „Władek“, jakiego używa w liście Downarowicz.

zenie, że tamci [tj. endecy — przyp. H. J.] są oparci o społeczeństwo, a my nie, ponieważ PON, a w szczególności stojący na czele PON generalny komisarz Sokolnicki, w obawie by nie przekształcić PON w instytucję pod jakimkolwiek względem partyjną, waha się przed organizowaniem żywiółów, na których PON mogłaby oprzeć się i gdzie znalazłaby odzwierciedlenie, tj. mas robotniczych i chłopskich. Wyjście z tego jakiegoś się musi znaleźć, tak jak jest bowiem dziś, każdy stojący z boku może odnosić wrażenie, że jedynym czynnikiem, na którym opiera się PON i komisariaty jej, są władze pruskie“.

I, po wielotygodniowej już przecieży działalności PON, dodaje: „PON jest wciąż w pieluszkach. Na tak wielki szmat kraju opuszczony przez Moskali — jest dotąd 7 komisarzy i 4 komisariaty okręgowe“.

Wiele też obiecywał sobie Downarowicz na przyszłość z pracy wciąż niejętego ostatnio na zastępcę Sokolnickiego znanego historyka Wacława Tokarza, przed wojną jednego z najczynniejszych „drużyniaków“ oraz z pracy komisji w składzie Wacław Tokarz, Zygmunt Szymanowski, Stefan Boguszewski i Ksawery Prauss, która miała przygotować statut organizacyjny PON.

Stąd ważne jest, co myślał w tym okresie właśnie Tokarz, którego praca miała ratować PON.

Tegoż samego 24 października 1914 r. pisze on: „przykre wrażenie robi przejazd przez Zagłębie i Częstochowę. Jedzie się jakby pod konwojem niemieckim“. A później, po uwagach o zachowaniu się Niemców i konieczności niezrywania jednak stosunków z Austrią, wyznaje, że ludność traktuje PON „mocno oziębło“, ma jednak nadzieję na poprawę stosunków „w miarę powodzeń, a zwłaszcza gdy nasi ludzie więcej będą się liczyć z tym faktem, że bez narodu pracować nie można“. „My wszyscy — dodaje Tokarz — idziemy teraz pod tym hasłem i spotykamy się na tym gruncie z ludźmi tego typu jak np. Szymanowski. Liczy się z tym i Sokolnicki coraz więcej. Każdy widzi tu planową pracę endecji przez strażę obywatelskie, zmierzające do tego, aby ludzi nie dopuścić do związku z nami. Te rzeczy trzeba i można złamać. A tymczasem PON zdaje się bujała w obłokach i lekceważyła, że bez narodu nie zrobi nic. — Pójdziemy teraz całą parą na tę robotę i może postawimy ją dobrze, bo wpływ J. [tzn. Jodki — przyp. H. J.] maleje“⁸⁰.

Jeśli poprzez właściwą dla autora i okresu terminologię spojrzymy na treść tego listu, będzie rzeczą niewątpliwą, że zmontowana przez najwyższe czynniki PPS organizacja nie miała żadnego oparcia masowego, że nie umieli go zdobyć przywódcy „frakcji“, stąd więc konieczność sięgnięcia po nowe środki działania.

Tokarz wyciąga stąd wniosek o konieczności oparcia się o Narodowy Związek Robotniczy wobec słabości PPS. „Stwierdzam Wam z całym naciskiem — pisze o sytuacji w Królestwie — że NZR ma tutaj bez porównania więcej sił ludzi niż PPS. Okazało się to namacalnie w Zawierciu i Częstochowie i doprowadziło do tego, że nawet J. [Jodko — przyp. H. J.] otacza się wyłącznie ludźmi z NZR, aby się utrzymać w Łodzi“.

⁸⁰ Kto jest adresatem tego listu, nie udało mi się stwierdzić; jest nim prawdopodobnie ta sama osoba, do której pisał Downarowicz (Akta NKN, Teki PON, Centralne Archiwum Wojskowe).

Dlatego też w innym liście, z dn. 28 października, powstaje Tokarz przeciwko pomysłom wysłania z ramienia PON do Poznańskiego jednego z wybitniejszych działaczy PPSD — Emila Haeckera, gdyż nie trafi on do tych kół, które mogą poprzeć akcję legionową w Wielkopolsce⁸¹.

Z tych wszystkich głosów widać wyraźnie, że nie udała się PON impreza szeroko reklamowana w propagandzie pod nazwą Konferencji Robotniczej Zagłębia Dąbrowskiego. Niestety brak nam dziś materiału do poznania genezy i przebiegu tej konferencji, w której wzięło udział 31 uczestników, mamy jednak — i to dla niniejszego tematu jest zasadnicze — odezwę tej konferencji „Do robotników całego kraju“ wraz z uchwałami w sprawie sytuacji politycznej, w sprawie PON oraz w sprawie organizacji robotniczej.

Pierwsza z tych uchwał, to nic innego jak powtórzenie znanych już skądinąd frazesów, których wartość możemy świetnie ocenić w świetle układów PON z niemieckimi militarystami. W ocenie więc sytuacji politycznej czytamy stwierdzenie, że „obecna chwila daje robotnikom sposobność niebywałą do zwycięskiego wystąpienia przeciwko rosyjskiemu najazdowi“, a wobec tego wyrażono przekonanie, że „wraz ze wszystkimi Polakami czynnie pracującymi nad obaleniem moskiewskiej niewoli, klasa robotnicza walczyć będzie o Niepodległą Polskę Ludową“.

W ten sposób nie spotykane w wewnętrznej korespondencji przywódców PPS akcenty o Polsce „ludowej“ skłonić miały robotników „aby bez względu na dawne różnice partyjne zgodnie i karnie oddali dziś swe siły tej wielkiej sprawie“⁸².

Zgodne z tym były zarówno uchwała uznająca nadrzędność PON, jak i uchwała postanawiająca przystąpienie do „utworzenia silnej, wielkiej i jednolitej organizacji robotniczej“.

Zarówno w uchwałach, jak i w odezwie reklama dla PON i legionów łączyła się z zapowiedziami „niepodległego państwa“ oraz konieczności organizacji robotniczej, „aby jako klasa zorganizowana móc brać udział w życiu państwowo-politycznym Polski Demokratycznej“. Tym bardziej charakterystyczne jest to, że nie ma tam najmniejszej mowy o socjalizmie ani jako o idei, ani o partii socjalistycznej. Nie ma też wzmianki o robotniczych partiach niepolskich czy międzynarodowym ruchu robotniczym. Na-

⁸¹ Do kogo można było z taką propagandą trafić, wymownie świadczy list prowadzącego tę akcję w Poznaniu Wiktora Stachowiaka z dn. 19 października 1914 r. Ani słowem nie wspomina on o możliwości wpływów prolegionowych w klasie robotniczej, natomiast udało mu się nawiązać kontakt z „kilku wpływowymi obywatelami ziemskimi“, pewnymi jednostkami z inteligencji, ale przede wszystkim z kołami drobnego przemysłu i rzemiosła. „Dziś już prasa nasza — pisze Stachowiak — nieco odmieniła swe zdanie, a zwłaszcza «Dziennik Poznański», «Wielkopolanin» oraz wydawnictwo gazet przemysł. «Rzeźnickiej», «Kupieckiej», «Szewskiej», «Destylatorskiej», «Piekarskiej» itd. Wydawca ostatnich tych gazet oświadczył nawet, że na wyraźne życzenie NKN i za zezwoleniem ministerialnym składki urządzić jest gotowy i zapewnił mi pod każdym względem swą współpracę względ. Legionów“. Naturalnie miał on w swej akcji poparcie zainteresowanych czynników niemieckich, mógł też donieść NKN-owi: „Z władzą wojskową i policyjną również nawiązałem stosunki i przytoczyć muszę, że grzeczne pod każdym względem przyjęcie znalazłem“ (Akta NKN t. XXV, Centralne Archiwum Wojskowe).

⁸² Akta PON, AWHP.

wet wspominając o dawnych walkach klasy robotniczej z caratem nie wspomina się choćby PPS⁸³.

Pojawia się też nowy podpis pod odezwaniami do robotników: „Robotniczy Komitet Zagłębia Dąbrowskiego“. Ten „Komitet“, będący jeszcze jednym tworem organizatorów PON, operuje już bardziej radykalną frazeologią, mówi jako o wrogu nie tylko o caracie, ale i o kapitalistach, by w efekcie wzywać do legionowych szeregów.

Taką samą taktykę stosuje Jodko i na terenie Łodzi, gdzie występuje jako „Komisarz okręgu łódzkiego PON“. Podobnie postępuje „Komisarz powiatu łódzkiego“, inny wybitny członek „frakcji“ Aleksander Sulikiewicz.

Wszystko to prowadzi do najbardziej oczywistego stwierdzenia, że w tej fazie wojny przywódcy „frakcji“ wcale nie myślą o odbudowie organizacji partyjnej PPS, że o resztki jej pragną oprzeć jakąś nową organizację, nie nazywającą się już socjalistyczną, licząc na włączenie w orbitę jej działania klienteli NZR-u czy endecji. Gdyby więc akcja ta powiodła się, PON zyskałaby oparcie w klasie robotniczej z całkowitym zarzuceniem nawet starego sztyldu socjalistycznego. I tym razem jednak spotkał ich sromotny zawód.

Nie wdając się bliżej w historię PON, której uratować nie mogły ani próby oparcia jej o NZR, jak chciał Tokarz, ani też wychodzące z Zagłębia próby uczynienia jej czymś w rodzaju „poszerzonej“ i „odsocjalistycznej“ PPS, pozostaje stwierdzić, że nie mając szerszego oparcia w społeczeństwie mogła ona istnieć dalej naprawdę tylko jako półjawna „siatka wywiadowcza“ niemiecka. Przeciw PON występować zresztą musiały i władze austriackie, popierające „swój“ NKN i władze samego NKN-u, widząc w PON konkurenta dla prowadzonej przez siebie akcji.

Nim jednak doszło do pełnej katastrofy PON, okazało się, że i Niemiec przywódcy jej nie są z niej zadowoleni i nie pragną dalszego jej utrzymywania. Stało się to przede wszystkim dlatego, że PON całkowicie zawiodła pokładane w niej nadzieje, absolutnie nie potrafiła zorganizować żadnej akcji na tyłach wojsk rosyjskich, a pierwsze materiały wywiadowcze dostarczyła dopiero drugiego listopada⁸⁴.

W tych warunkach sztabowcy niemieccy tym gwałtowniej reagowali na coraz liczniejsze skargi, jakie zносиła do nich ludność terenów okupowanych, domagająca się ukrócenia nadużyć, rekwizycji itp., dokonywanych przez PON.

Melancholijnie będzie też notował Michał Sokolnicki w swym memoriale, oceniającym sytuację: „okazała się wyraźnie tendencja aneksyjna

⁸³ Nie bez znaczenia był tu zapewne i ten fakt, że zagłębiowska PPS-lewica już w sierpniu 1914 r. zamaniifestowała jednolity front z SDKPiL w sprawach stosunku do wojny. W wydanej wówczas wspólnej odezwie obie partie te demaskowały istotny sens wojny i przeciwstawiły się zdecydowanie wciąganiu robotników w legionowe awantury. Co prawda nie będziemy dziś podzielać opinii zawartej w tej odezwie, że „mianując się demokratycznymi lub nawet socjalistycznymi grupy niepodległościowe dały się wziąć na lep burżuazji galicyjskiej“, ale tym bardziej rozumiemy, dlaczego „fracy“ niechętnie przyjmowałyby w tych warunkach dyskusję, czy i na ile mają prawo do nazwy „socjalistów“. Jeśli wkrótce będą musieli do tego wrócić, zmusi ich fakt załamania się wszelkich innych kombinacji politycznych.

⁸⁴ Memoriał Sokolnickiego, sprawozdania z rozmów z kpt. Lüdersem (Akta PON, AWHP).

w stosunku do niektórych dzielnic Królestwa: zarówno jak w czasie marszu ku Warszawie, ku środkowi Królestwa wzmogła się chęć pozyskania nas, mówienia z nami, udzielania nam daleko idących praw, tak samo, po cofnięciu się na skrawek przemysłowy poł. piotrkowski, rozpoczęły się szykany, utrudnienia i wtrącanie się niemieckie we wszystkie najdrobniejsze szczegóły...⁸⁵

Co więcej, Sokolnicki zauważa próby flirtów władz okupacyjnych z narodowymi demokratami. Na ile zabiegi te dawały rezultaty, trudno powiedzieć, ale pewne jest, że endecy terenów okupowanych byli gorąco zachęcani do wchodzenia w porozumienie z władzami niemieckimi przez swych pobratymców z zaboru pruskiego.

Ci ostatni zaś wyżywali się w paraliżowaniu koncesji, udzielonych przez władze wojskowe żydowskim kupcom z Katowic i montowaniu porozumienia spółek poznańskich i królewiackich z władzami okupacyjnymi. Czynili to zresztą z pewnym powodzeniem, przy czym zalecali również i władzom PON zaopiekowanie się tą sprawą, wskazując na zabiegi „patrona” spółek poznańskich ks. Adamskiego. Zwoływanie zebrań, koope-ratyw i zarządów gmin w sprawie tego swoistego „polonizowania” handlu i wchodzenia w tej sprawie „w ścisły kontakt z władzami pruskimi” miało pomnożyć zakres władzy PON. Dawanie tych wszystkich rad nie wydawało się im rozbieżne ze stwierdzeniem, że „zapatrywania Prusaków na położenie w Królestwie stają się coraz mglistsze”. Jasne też dla nich było, że zapewnieniom, dawanym przez sekretarza stanu Delbrücka Trampczyńskiemu, iż Prusy nie pragną więcej ziem polskich, nie bardzo już można wierzyć, gdyż praktyka wskazuje na coś innego⁸⁶.

Jak z całości postępowania kierowników PON sądzić należy, nie byłiby oni wrodzy tego rodzaju „akcji narodowej”, ale już 2 listopada kpt. Lüders oświadczył Jodce, że stosunek między PON a władzami niemieckimi nie powinien się przez pewien czas zbyt uwidaczniać. Na uwagę zaś Jodki: „Nasza orientacja polityczna nie jest rzeczą, która by się dała zmienić z łatwością. Stanęliśmy raz po stronie Austrii i Niemiec, będziemy to mówić i teraz” — Lüders odpowiedział: „Słusznie, ale nie trzeba tego robić zbyt głośno”⁸⁷. Sytuacja ogólna skłaniała władze niemieckie do tuszowania działalności PON, a wreszcie do jej likwidacji.

W obliczu oczekiwanej katastrofy kierownicy PON zdecydowali się na rozmowy z NKN. Odbyły się one w tzw. Sekcji Organizacyjnej Królestwa Polskiego w dn. 23, 24, 25 i 28 listopada z udziałem przedstawicieli PON, PPSR i NKN. Na podstawie referatu Tokarza rozważono wówczas „1) jakich ludzi posłać do Królestwa, 2) jaki dać zakres całej działalności, 3) jakie wytworzyć formy dla raz przyjętej treści”⁸⁸.

Wchłonięcie PON przez NKN stwarzało absolutnie nową sytuację. NKN bowiem mógł z kolei liczyć na możliwość rozwinięcia działalności na

⁸⁵ Akta PON, AWHP.

⁸⁶ Z listu prawdopodobnie Korfantego lub kogoś mu bliskiego z dn. 27 października (kopia w Aktach PON, AWHP).

⁸⁷ Sprawozdanie z rozmowy, Akta PON, AWHP.

⁸⁸ W naradach tych udział wzięli: Władysław Leopold Jaworski, Wacław Tokarz, Zygmunt Marek, Rudolf Starzewski, Tadeusz Staszewski, Ignacy Daszyński, Sokolnicki, Dębski, Downarowicz, Hupka, Srokowski, Zarański i Morstin (Akta NKN, teka 31, Centralne Archiwum Wojskowe).

terenach mogących znaleźć się pod okupacją wojsk austriackich. O wejściu NKN na teren okupacji niemieckiej nie mogło być w ogóle mowy po doświadczeniach PON.

Cała więc z wielkim rozmachem przez przywódców „frakcji“ rozpoczęta impreza skończyła się po krótkim żywocie kompletnym fiaskiem. Wielce interesujące jest jednak to, jakie z tego wyciągnęli wnioski. Znamienne w tym względzie są wynurzenia Sokolnickiego, który twierdzi w tych warunkach, że największym błędem ich polityki było to, że ... „nie rozmawiali zawczasu z Niemcami, że się do całej sprawy zabrali zbyt późno“. Ponadto, że Niemcy stracili do nich zaufanie, gdyż brakło całej ich akcji „czynnej organizacji tajnej w Królestwie i na Litwie“⁸⁹.

Stwierdzenie to było tym bardziej charakterystyczne, że jeszcze większą kompromitacją niż PON skończyła się próba powołania w Warszawie jakiejś namiastki „rządu“, na który Piłsudski mógłby się później powoływać. Perypetie z tym związane ujawnił zresztą sam główny ich aktor, wówczas w 1914 r. jeszcze członek PPS — Artur Śliwiński, we wspomnieniach ogłoszonych w r. 1934 na łamach „Tygodnika Ilustrowanego“.

Na próbę ratowania fikcji „rządu narodowego“ decyduje się Piłsudski dość późno, bo dopiero 12 października daje polecenie Marianowi Abramowiczowi i Gustawowi Daniłowskiemu udania się do Warszawy, do Artura Śliwińskiego, by ten taki „rząd“ zmontował. Śliwiński zabrał się do pracy bez wielkiego zapału, nie wierzył, by rząd ten, jeśli by nawet powstał, mógł coś zrobić, i sądził, że będzie to tylko jeszcze jedna demonstracja w formie wydania kilku odezw czy ulotek, mających zamianifestować, że istotnie coś tajnego jako „rząd“ istnieje. W rozmowach swych obracał się zresztą w gronie bliskich przyjaciół politycznych. Później usiłował swe porozumienie rozszerzyć, uczynił nawet próbę zebrania przedstawicieli różnych partii politycznych dla sformowania już nie „rządu“, ale jakiegoś wspólnego komitetu, ale i z tego nic nie wyszło poza drobną i nic nie znaczącą organizacją pod nazwą „Zjednoczenie Organizacji Niepodległościowych“. W istocie wewnątrz tego zjednoczenia nie było co jednoczyć.

Niepowodzenia akcji powstańczej i równie nieudany eksperyment PON zmuszają przywódców „frakcyjnych“ do gruntownej zmiany metod działania. W jakim kierunku pójdą te zmiany widać już było z dyskusji, toczących się wewnątrz PON w końcowej fazie jej działalności.

W aktach tej organizacji zachowały się ciekawe ślady tych dyskusji w formie uwag do statutu PON, opracowanego przez wspomnianą wyżej Komisję. I tak np. czytamy tam, że „robota polityczna Królestwa musi być oparta na znajomości sił i potrzeb społecznych“, że trzeba „wciągnąć do pracy tej ludzi, którzy w działalności społecznej brali udział“, że trzeba „dać w odpowiednich środowiskach stanowiska ludziom, którzy będą umiejętnie poruszali nutę społeczną“ itp.⁹⁰ Przy okazji wymienia się nazwiska działaczy PPS-lewicy, których chciano przyciągnąć do tej na nowych metodach opartej działalności politycznej piłsudczyków.

Uważali to oni za tym konieczniejsze, że bilans rekrutacji do legionów uczył ich również wiele. Okazało się bowiem, że pełne poparcie, jakiego

⁸⁹ Memoriał „Stosunki z wojskiem niemieckim“, (Akta PON, AWHP).

⁹⁰ Akta NKN, Teki PON, Centralne Archiwum Wojskowe.

udzieliła legionom góra „frakcji“ i, co jeszcze ważniejsze, cała niemal góra PPSD z decydującym o polityce tej partii Daszyńskim na czele, pozwoliły im na stosunkowo niewielkie wciągnięcie robotników do szeregów legionowych. A zapominać przecież nie trzeba, że na terenie Galicji wpływy lewicy ruchu robotniczego były słabe i że ze względu na specyficzną strukturę przemysłu galicyjskiego, a w ślad za tym i galicyjskiej klasy robotniczej, oportunistyczna i nacjonalistyczna propaganda, prowadzona przez Daszyńskiego, Marka, Klemensiewicza i im podobnych miała wyjątkowo korzystne możliwości. Inteligencko-drobnomieszczański skład społeczny legionów zarysował się wyraźnie od samego ich początku, co z góry skazywało je na małą stosunkowo liczebność⁹¹.

Liczba 2 128 robotników na 11 480 zewidencjonowanych do dn. 7 listopada 1914 r., przy minimalnej liczbie chłopów — było to groźne *memento* dla PPS-owców, gdyż dalsze perspektywy były jeszcze gorsze. O ile bowiem udało się w pierwszym okresie wziąć na lep hasła niepodległościowych, werbunkiem pod sztandary „wojska polskiego“, „rządu narodowego“ itd. wielu patriotycznie nastrojonych, a nie świadomych istotnych celów organizatorów imprezy strzelecko-legionowej, to w miarę upływu czasu możliwości te musiały się zmniejszać, gdy z „rządu“, „wojska polskiego“ itp. dekoracji trzeba było zrezygnować. Dane statystyczne biura werbunkowo-ewidencyjnego w pełni zresztą potwierdzają takie przypuszczenie. Kiedy zaś przyszło nadto zrezygnować z odrębności PON — sprawa stała się niesłychanie prosta. Trzeba było w tempie możliwie najszybszym doprowadzić do odrodzenia organizacji partyjnej PPS przy pomocy odrestaurowanej sieci organizacyjnej i z nowym przystosowaniem się w terminologii propagandowej do środowiska robotniczego.

*

Rozpoczął się nowy okres w formach politycznego działania PPS, choć cele bynajmniej nie zostały zmienione. Tzw. Tymczasowy Komitet Wykonawczy w Warszawie (Artur Śliwiński i Jadwiga Jaworowska, później również Bolesław Czarkowski) nie był jednak w stanie pokierować akcją w myśl nowych założeń, a nieco aktywniejszy ośrodek stanowił tylko okręg zagłębiowski, ponadto pewną ruchliwość wykazywała młodzież pe-

⁹¹ Wedle zestawienia oddziału werbunkowo-ewidencyjnego departamentu wojskowego NKN z dn. 7 listopada 1914 r. skład społeczny legionów (bez części niezewidencjonowanej 1 pułku) przedstawiał się następująco (używam terminologii zawartej w zestawieniu):

akademy	1 884
uczniowie	1 645
urzędnicy państwowi	282
urzędnicy prywatni	420
duchowni	12
dziennikarze i literaci	47
handlowcy	386
nauczyciele ludowi	169
rolnicy	825
robotnicy	2 128
rzemieślnicy	2 642
wolne zawody	1 040
Razem	11 480

pesowska w Warszawie⁹². W skromnych więc początkowo ramach mogła być stosowana nowa linia taktyczna PPS.

Odbyta w dn. 28 grudnia 1914 r. na terenie Zagłębia Dąbrowskiego tzw. ogólnokrajowa konferencja partyjna PPS ustala wprawdzie zarówno ramy organizacyjne przyszłego działania, jak i ogólne wytyczne polityki, ale jasno z nich widać, że właściwie pracę rozpoczynano od początku. Nawet w komunikacie o tej konferencji, zamieszczonym w „Robotniku“, wiele miejsca zajmuje tłumaczenie, dlaczego dotychczas nie organizowano pracy partyjnej, wskazując na to, że kierowanie takimi organizacjami jak KSSN, potem organizacja legionów i innych „ogólnonarodowych“ instytucji przekadzała pepesowcom zajmować się odbudowaniem organizacji partyjnej⁹³.

Jest rzeczą niezmiernie charakterystyczną, że przy określaniu zadań, stojących przed PPS, jej kierownictwo wciąż operuje propagandą bardzo bliską w istocie propagandzie PON, ostro występuje przeciwko zwolnikom orientacji prorosyjskiej, reklamuje swoje hasła „niepodległości“ i atakuje SDKPiL i PPS-lewicę pod różnymi pretekstami. Haseł klasowych nie znajdziemy w tej propagandzie ani śladu, poza ogólnikami o „interesach klasy robotniczej“.

„Stosunek do stronnictw Królestwa — głosiły wytyczne wspomnianej konferencji PPS — winien być normowany stosunkiem ich do interesów klasy robotniczej i najważniejszego z nich w chwili obecnej: niepodległości“⁹⁴. Na prosty język tłumaczyło się to jasno: PPS gotowa jest do najściślejszej współpracy ze wszystkimi stronnictwami „orientującymi się“ na państwa centralne. Taka też w istocie była jej praktyka.

Drugi politycznie ważny punkt programu PPS w tym okresie — to werbunek i wszelka inna pomoc legionom⁹⁵.

Aby jednak zorientować się w rozmiarach wpływów i działalności organizacyjnej PPS, należy przytoczyć przykładowo kilka liczb. I tak np. ze sprawozdania na odbytej w dn. 28 lutego konferencji okręgu piotrkowskiego PPS wynikało, że PPS w Piotrkowie liczyła 93 członków, przy czym ilość robotników była stosunkowo niewielka. W liczbie bowiem tych 93 członków 16 liczyło tzw. koło inteligencji, 15 zaś to nauczyciele i wychowankowie seminarium nauczycielskiego⁹⁶.

⁹² Wymienić tu można Br. Ziemięckiego, T. Hołówkę, M. Niedziałkowskiego, J. Czarnockiego, J. Gromadzkiego, J. Tomorowicza. Jak wynika z akt PON odezwa PPS wydana rzekomo we wrześniu w Warszawie faktycznie wydana została prawdopodobnie w listopadzie.

⁹³ „Robotnik“ nr 264, styczeń 1915.

⁹⁴ Tamże.

⁹⁵ W „Robotniku“ nr 265 z lutego 1915 czytamy m. in.: „W obecnej dobie na pierwszym planie powinno być stworzenie w całym kraju potężnej organizacji, która by wypełniła moskiewszczyznę z naszej gleby i zasiewała na niej ziarno niepodległości. Oprócz tej cywilnej, powiedzmy, organizacji; co by ożywiła jedną myślą wyzwoleńczą klasę robotniczą, nie wolno nam zaniedbywać pracy wojskowej, która jedynie może urzeczywistnić nasz program polityczny. Jedno bez drugiego obejść się nie może. Dzisiaj mamy pracę wojskową niezmiernie ułatwioną. Polskie pogotowie wojenne — Legiony polskie — są faktem dokonany“.

⁹⁶ Poza tym wykazano w spisie: 8 kolejarzy, 8 robotników z huty szklanej, 10 ślusarzy, 9 robotników z „fabryki na Bugaju“, 12 stolarzy, 5 pracowników syndykatu rolnego, 10 różnych zawodów („Robotnik“ nr 266, kwiecień 1915).

Jeśli chodzi o werbunek do legionów — to biorąc pod uwagę wielki nakład pracy organizacyjnej, ustawiczną najrozmaitszymi drogami prowadzoną propagandę, uchwały konferencji okręgowych, polecające wszystkim zdolnym do noszenia broni iść do legionów — trzeba uznać, że zawiódł on całkowicie. Przyznał to wręcz sam główny w tym czasie organ PPS, wychodzący w Dąbrowie Górniczej pod redakcją F. Perla — „Robotnik“, stwierdzając we wrześniu 1915 r., że Sosnowiec w ciągu roku wojny dał do legionów 600 ludzi, gdy w tym samym czasie same tylko biura pośrednictwa pracy w tymże Sosnowcu wysłały 22 413 ludzi za granicę na roboty, drugie zaś tyle zwerbowali bezpośrednio agenci różnych fabryk niemieckich⁹⁷.

Tak działo się na terenach zajętych przez wojska państw centralnych, gdzie PPS działała jawnie, a jej akcja na rzecz legionów cieszyła się pełnym poparciem okupantów. Na terenach zajętych wciąż jeszcze przez wojska carskie sytuacja organizacyjna PPS przedstawiała się bez porównania gorzej.

Nie prowadzi też PPS działalności o charakterze gospodarczo-samopomocowym, jak to czyniły SDKPiL i PPS-lewica.

Dopiero wiosną 1915 r. pod wpływem rozwoju sytuacji wojennej cały stary sztab „frakcji“ zdecydował się przejść osobiście od akcji wojskopolitycznej przy sztabie Piłsudskiego do bezpośredniej roboty partyjnej, co pozwoli PPS na stopniowo coraz poważniejsze rozwijanie działalności. Do tego czasu — jak przyznają to zgodnie wszyscy historycy popesowscy — na terenie robotniczym w Królestwie wpływ decydujący posiadały SDKPiL i PPS-lewica. W pozostałej części społeczeństwa tzw. „orientacja legionowa“, tj. orientacja na państwa centralne, była bez porównania słabsza niż jej konkurentka — prowadzona przez narodową demokrację orientacja procarska.

Przeгляд polityki narodowej demokracji w omawianym okresie będzie jednak niewątpliwie łatwiejszy. Linia jej jest bowiem prostsza, jaśniejsza i jawniejsza, przynajmniej jeśli chodzi o teren zaboru rosyjskiego. Nie wiele więcej jest ona skomplikowana w zaborze pruskim, przejściowo jedynie pewne wahania wykazywać będzie polityka endecji w zaborze austriackim, o czym zresztą już częściowo była mowa.

Opisując w kilka lat po wojnie wypadki z jej okresu, powiada wieloletni wódz narodowej demokracji — Roman Dmowski: „Od roku 1914 do 1917 rozgrywała się wojna, w której, pomijając mniejsze państwa, stały przeciw sobie z jednej strony: Niemcy i Austro-Węgry, z drugiej Rosja, Francja, Anglia, Włochy i Japonia. W tym okresie ze względu na położenie geograficzne Polski, na przynależność polityczną głównej części jej ziem, wreszcie na umowę Rosji z jej sprzymierzeńcami, którą zastrzegła sobie, że kwestia polska nie będzie kwestią międzynarodową i że decyzje dotyczące granic zachodnich Rosji do niej wyłącznie będą należały — polityka polska formalnie została zredukowana do terenu rosyjskiego“⁹⁸.

Sens tych słów jest niezwykle jasny. Dmowski zarówno przed wojną, w czasie jej trwania, jak i po wojnie, zajmuje wciąż konsekwentne sta-

⁹⁷ „Robotnik“ nr 271, wrzesień 1915.

⁹⁸ R. D m o w s k i, *Polityka*, s. 138.

nowisko. Układy między Rosją carską i jej zachodnimi sprzymierzeńcami bierze za punkt wyjściowy działania burżuazji polskiej, uznaje faktyczne zredukowanie problemu polskiego do roli „wewnętrznej sprawy rosyjskiej“ i stąd za „politykę polską“ uważa tylko to, co w tych ramach się mieściło. Znając całą dotychczasową postawę narodowej demokracji, jej rolę w dobie rewolucji i późniejsze umocnienie się koncepcji „zjednoczenia ziem polskich“ i autonomii wewnątrz imperium carskiego, nie można się temu absolutnie dziwić. Dla tej części burżuazji polskiej, która na długo przed wojną uważała rząd carskiej Rosji za swego naturalnego protektora, nie było, naturalnie, innej drogi, jak najściślejszy w czasie wojny sojusz z imperializmem carskim i to niezależnie od postawy rządu rosyjskiego wobec narodu polskiego. To wszystko, co pisze Dmowski o układach carskich ze sprzymierzeńcami, które to układy — według niego — narzucały formalnie granice „polityce polskiej“, jest już tylko szukaniem argumentów dla z góry zdecydowanego stanowiska.

Jasne jest też, dlaczego Dmowski i aktywni politycy jego obozu różni się będą od burżuazyjnych historyków w rodzaju Sobieskiego, którzy chcieli po r. 1918 oceniać przeszłość od strony interesów burżuazji jako całości, uznawać dobrą wolę wszystkich ugrupowań burżuazyjnych. Dmowski, jego najbliżsi przyjaciele z narodowej demokracji i sojusznicy — „realiści“ i „postępowcy“ — musieli uznać to wszystko, co osłabiało carat, co mogło spowodować jego klęskę, za wrogie i złe.

Wzmocnienie carskiego więzienia narodów było kamieniem węgielnym stosunku do Rosji obozu, któremu przewodził Dmowski.

W konsekwencji narodowa demokracja w zaborze rosyjskim staje się organizatorem szeregu akcji wiernopoddańczych w stosunku do caratu. Popiera ona bez zastrzeżeń deklarację naczelnego wodza wojsk carskich Mikołaja Mikołajewicza, zapowiadającą zjednoczenie ziem polskich pod berłem cara, uczestniczy aktywnie w organizacji Centralnego Komitetu Obywatelskiego, montuje organizację legionów po stronie rosyjskiej, powołuje wreszcie do życia tzw. Komitet Narodowy Polski jako nadrzędną organizację dla ugrupowań procarskich. Pod wpływem też sukcesów wojsk carskich w Galicji oraz nacisku ze strony głównych sił endecji endecy galicyjscy wycofują się z NKN-u i doprowadzają do załamania się organizacji tzw. legionu wschodniego po stronie austriackiej.

Trzeba też oddać sprawiedliwość przywódcom endecji, że o ile w organizacji pomocy wojskowej dla swego imperialistyczno-zaborczego protektora przedstawiali niższą klasę niż ich przeciwnicy z obozu Piłsudskiego, o tyle w oferowaniu swych szpiegowskich usług bynajmniej nie ustępowali PON. Dokumenty opublikowane po rewolucji z rządowych archiwów rosyjskich pozwalają, na podstawie korespondencji hr. G. A. Bobrinskiego z szefem sztabu rosyjskiego gen. M. M. Januszkiewiczem, wejść w działalność „narodowych demokratów“ galicyjskich po zajęciu Lwowa w 1914 r. przez wojska carskie. Bobrinski w słowach najwyższego uznania wypowiada się o wielkich usługach, jakie oddaje mu ówczesny wódz tamtejszej endecji Stanisław Grabski, a jego memoriał o sytuacji politycznej w Galicji jest prawdziwym szpiclowskim doniesieniem⁹⁹.

⁹⁹ *Russko-polskije otnoszenija w pieriod mirowoj wojny*, pod red. N. M. Ł a p i ń s k i e g o, Moskwa—Leningrad 1926, s. 27 i nn.

Podobnie jednak jak szybko załamała się akcja PON-u, tak utknęła w miejscu i akcja Grabskiego, z którego usług nie chciały korzystać w poważniejszej mierze centralne władze carskie, nie pragnące ściślejszych powiązań z endecją na terenie Galicji Wschodniej.

Nie można również „wojskowych“ wysiłków Komitetu Narodowego Polskiego bagatelizować z tego choćby powodu, że był to jedyny praktyczny rezultat współpracy carsko-endeckiej w tym okresie. Do chwili opuszczenia bowiem Królestwa przez wojska rosyjskie władze zaborcze nie zmieniły w niczym swego postępowania, a zapowiedź autonomii wyrażona w odezwie Mikołaja Mikołajewicza pozostała tylko zapowiedzią.

Legiony po stronie Habsburgów i legiony po stronie Romanowych, PON i akcja Grabskiego — to praktyczny wynik działalności walczących ze sobą imperialistycznych „orientacji“ w łonie polskich klas posiadających. Zarówno rzekomi „niepodległościowcy“, jak i „zjednoczeniowcy“ nie mogli się w ciągu pierwszego roku wojny poszczycić innymi sukcesami, jak tylko prawem werbowania polskiego rekruta do armii zaborczych i ułatwianiem swemu protektorowi jego gry politycznej.

Wtedy, gdy polityczna awangarda proletariatu polskiego uczestniczyła jak najbardziej czynnie w Rosji i w Niemczech w walce z imperialistycznymi rządami tych państw, gdy przedstawiciele jej włączali się do lewego skrzydła ruchu robotniczego tych krajów, gdy w Królestwie Polskim organizuje ona opór przeciw machinacjom sprzecznym z interesami naszego ludu, burżuazja polska i jej agentura w ruchu robotniczym nie mogły zaprezentować nic poza służbą cesarzom-zaborcom.

Trzeba przy tym stwierdzić, że oba burżuazyjne obozy polskie czuły swoją słabość wobec silniejszych, „protektorskich“ imperializmów, z którymi wiązały swoje nadzieje na przyszłość i wobec których odgrywały praktycznie rolę kondotierów. Stąd w łonie burżuazji polskiej, zwłaszcza w Galicji, wcześniej rodzi się dążność do współpracy ponad barierami podziału na orientacje.

Dla ilustracji tego twierdzenia warto sięgnąć do świadectwa źródła, nie pozbawionego w danym wypadku poważnej wartości.

Związany z endecją historyk Wacław Sobieski niejednokrotnie z najwyższym uznaniem podkreślał machinacje obu grup kondotierskich w okresie lat 1914—1918. Stwierdza on m. in., że w grudniu 1914 r. na terenie Zakopanego wytworzyło się tajne kółko sympatyków i członków Narodowej Demokracji i PPS, „dążące — jak mówi Sobieski — do jednej, wspólnej linii polskiej, zarówno po jednej, jak i po drugiej stronie państw europejskich“¹⁰⁰.

Próby takie czynił zresztą i sam Piłsudski poprzez wspomnianego tu już znanego działacza PPS Sulkiewicza, który usiłował nawiązać kontakt z Legionem Puławskim.

W posunięciach tych nie można widzieć czegoś dziwnego czy nadzwyczajnego wbrew pozorom, jakie tworzyła ostra polemika prasowa, istniejąca wciąż między zwolennikami obu odmiennych orientacji. Kierownicy polityczni jednej i drugiej orientacji pragnęli reprezentować interesy burżuazji polskiej. Pod względem klasowym nic ich nie różniło, różnice natomiast w wyborze imperialistycznego protektora nie były przecież

¹⁰⁰ W. S o b i e s k i, *Dzieje Polski lat ostatnich*, s. 131—132.

natury tak zasadniczej, by zwolennicy zarówno jednej, jak i drugiej orientacji nie chcieli się „na wszelki wypadek“ ubezpieczyć, szukać pewnych gwarancji wzajemnych w obawie porażki tej koalicji, w której brali udział.

Podobnym w istocie, a jawnie sformułowanym był pomysł, jaki znalazł się na łamach „Kuriera Warszawskiego“, bliskiego Komitetowi Narodowemu Polskiemu. Autorem jego był Władysław Rabski. Proponował on utworzenie tzw. „Rady Wszechpolskiej“, złożonej z posłów Polaków do parlamentów państw zaborczych. Projekt ten, który naturalnie nie był tylko osobistą inicjatywą Rabskiego, wiązał się niewątpliwie z akcją podjętą na terenie Królestwa przez NKN, o czym wypadnie jeszcze mówić. Upřednio jednak przypomnieć należy, w jakich okolicznościach do niej doszło.

Jeżeli bowiem już pod koniec 1914 r. widzimy próby porozumień „ponadorientacyjnych“, to pamiętać trzeba, że toczą się one, jeśli chodzi o sytuację w Królestwie, wciąż w warunkach rozdrobnienia organizacyjnego wewnątrz każdej z orientacji.

Sytuacja w ramach orientacji na państwa centralne przedstawiała się jednak w sposób bardziej skomplikowany. Komitet Narodowy Polski nie reprezentował wszystkich ugrupowań, jakie pragnęły tzw. „rosyjsko-polskiego rozwiązania“, ale łączył dwa najsilniejsze stronnictwa tej orientacji, mające niewątpliwie największe możliwości porozumienia się z rządem carskim. Państwa centralne miały swoją silną agenturę w postaci NKN-u w Galicji, ale w Królestwie takiej „ponadpartyjnej“ organizacji nie posiadały. Co więcej, nie było ani jednego stronnictwa, które mogłoby stanowić taką siłę, jak endecja w obozie konkurencyjnym. Jak widzieliśmy upřednio, za ugrupowanie takie nie mogła być uważana PPS z tego choćby względu, że jej siła organizacyjna na przełomie 1914 i 1915 r. była niezmiernie niska. Po drugie, co ważniejsze, PPS mogła działać w interesie burżuazji, ale nie mogła organizować tej części burżuazji, która zorientowana była na państwa centralne. Próby organizacyjne, podjęte właśnie przez PPS w postaci Polskiej Organizacji Narodowej, zakończyły się pełnym fiaskiem, nie organizując elementów burżuazyjnych, a jednocześnie podcinając burżuazji możliwości głębszej penetracji w masy robotnicze.

Wołanie o wciąganie mas ludowych w orbitę wpływów tej części burżuazji, która orientowała się na państwa centralne, wychodziło w końcu 1914 r. od działaczy burżuazyjnych, nigdy nic wspólnego nie mających z ruchem socjalistycznym, jak choćby Wacław Tokarz, o czym już wyżej była mowa.

W tych warunkach obserwujemy równolegle w obozie, któremu przewodził NKN, dwie dążności, bynajmniej sobie nie przeciwstawne, a wręcz przeciwnie — uzupełniające się. Pierwsza — to dążenie dawnych liderów PPS-frakcji do odbudowania PPS, wyodrębnienia się z dotychczasowych form działalności, prowadzonej pod hasłami „ogólnonarodowymi“, powrót do frazeologii „socjalistycznej“ i „robotniczej“ w propagandzie; druga — to podjęta przez NKN próba scalenia akcji w Królestwie i utworzenia tam analogicznej czy filialnej dla NKN-u instytucji, mogącej przeciwstawić się Komitetowi Narodowemu Polskiemu. Że akcje te nie były absolutnie sprzeczne, poza całością polityki NKN-u i PPS, dowodzą i takie

najbardziej proste a konkretne fakty, jak udział tych samych osób w montowaniu jednej i drugiej imprezy, jak to np., że ten sam Stanisław Downarowicz, który ostro krytykował działających w PON pepesowców za obawę „partyjnej polityki“, wysłany został 2 lutego 1915 r. do Warszawy dla nawiązania kontaktu z politykami warszawskimi i pomocy organizacyjnej dla nich.

Jest też rzeczą niezmiernie charakterystyczną, że organizujące się władze naczelne PPS, występując w styczniu 1915 r. z hasłem odbudowania w całym kraju „silnej, karnej i sprawnej“ organizacji partyjnej, używają charakterystycznego argumentu, mającego przekonać masy robotnicze o konieczności odbudowania takiej właśnie partii. Po postawieniu tezy, że bez obalenia caratu jest rzeczą niemożliwą „ani uzyskanie jakichkolwiek swobód narodowo-politycznych ani takich ustaw, które by odpowiadały interesom klasy robotniczej w Polsce i umożliwiały jej walkę ekonomiczną z wyzyskiem“, władze PPS dowodzą, że na czele walki z caratem stoi NKN i legiony. Wobec tego NKN oprze się w Królestwie o te organizacje, które będą silne. W interesie więc klasy robotniczej jest organizacja takiej silnej partii, by właśnie na niej musiał się NKN opierać¹⁰¹.

Równocześnie rekonstruowana PPS należy do tzw. „Komisji Porozumiewawczej Lewicy Niepodległościowej“ (zwanej czasem „Unią Obozów Niepodległościowych“) łącznie ze stanowiącym jej ekspozyturę Związkiem Chłopskim¹⁰², małą grupką inteligentką pod nazwą „Związek Patriotów“ oraz tzw. „Unią Młodzieży Postępowo-Niepodległościowej“¹⁰³. Do Komisji tej wchodził nadto z urzędu komendant POW. Na terenie zajęтым przez wojska niemieckie PPS wchodziła nadto i w inne tego rodzaju porozumienia, również i z Narodowym Związkiem Robotniczym. Zgodnie też z pomysłami, jakie zrodziły się jeszcze w ramach PON, stara się PPS odciągnąć PPS-lewicę od współpracy z SDKPiL i związać ją w jakiś sposób z robotą NKN-u.

Przybywający więc do Warszawy Downarowicz¹⁰⁴ miał już grunt częściowo przez PPS przygotowany. Poza zorganizowaną przez PPS „lewicą“ istniały jednak zarówno legalne, jak i nielegalne organizacje polityczne, które nie podporządkowały się Komitetowi Narodowemu Polskiemu i nie orientowały się na carat, jak to czyniła Polska Partia Postępowa i Polskie Zjednoczenie Postępowe. Były to przede wszystkim różne

¹⁰¹ Ulotka CKR PPS pt. „Towarzysze robotnicy“ ze stycznia 1915 r. (zbiór druków ulotnych Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego).

¹⁰² Część członków Związku Chłopskiego należała równocześnie do PPS.

¹⁰³ O powołaniu tej Komisji w Warszawie doniosła odezwa wydana 30 grudnia 1914 (wedle przedruku w „Robotniku“ nr 266 z kwietnia 1915). W Łodzi zawiązał się „Komitet Okręgowy Zjednoczenia Organizacji Niepodległościowych“, którego pierwsze posiedzenie odbyło się 16 stycznia 1915 r. W skład tego Komitetu — wedle „Robotnika“ nr 265 z lutego 1915 — wchodziły: PPS, NZR, Zjednoczona Młodzież Polska i Liga Kobiet.

¹⁰⁴ Oficjalnie jego mandat zawierał polecenie:

„1) poinformowania sfer politycznych Warszawy i w ogóle zaboru rosyjskiego o wytycznych, pracach i zamiarach na przyszłość NKN-u, o stanie i działalnościach polskich Legionów, sytuacji politycznej po tej stronie linii bojowej;

2) przeprowadzenia rokowań z warszawskimi stronnictwami i grupami politycznymi zarówno orientacji zbliżonej do orientacji NKN-u, jak i dostępnymi w ogóle dla orientacji antyrosyjskiej w celu przygotowania podstaw do porozumienia mię-

„secesje“ z Narodowej Demokracji i Stronnictwa Polityki Realnej oraz utworzone w swoim czasie przez endecję jej „filie“ na terenie robotniczym i chłopskim. Ich „orientacja“ zależała przede wszystkim od przebiegu działań wojennych.

W początkach 1915 r. sytuacja pod tym względem nie była wyklarowana, toteż i orientację wymienionych grup można raczej nazwać „wyczekującą“, choć niewątpliwie nastawione one były na przyjęcie protektoratu niemiecko-austriackiego. Obawa „przeliczenia“ się i niechęć do ryzyka skłaniały je do ostrożności i nie angażowania się poważniejszego.

Postawę taką mieli zresztą nie tylko liczni przedstawiciele burżuazji i obszarnictwa w Królestwie, ale również poważna część tych warstw społecznych na Litwie i Białorusi. Stwierdzał to wyraźnie przejeżdżający w drodze do Warszawy przez Wilno Downarowicz.

O atmosferze panującej w tych kołach świadczy jednak wymownie przyjęcie plotki, która się w początkach lutego pojawiła w Warszawie. Rozeszła się wówczas pogłoska, że cesarz Franciszek Józef wydał proklamację, kontrasygnowaną przez Ignacego Daszyńskiego jako ministra pełnomocnego, o powołaniu do życia „Królestwa Polskiego“. I mimo że endecja zareagowała natychmiast publicznym zaprzeczeniem tej plotki¹⁰⁵, utrzymywała się ona jeszcze przez pewien czas, wywołując oświadczenia nawet obszarniczych działaczy związanych z Komitetem Narodowym, że w razie jej sprawdzenia się gotowi są zmienić swą orientację¹⁰⁶. Jak widać nie odstraszała ich wcale osoba Daszyńskiego jako współtwórcy owego „Królestwa“.

Zajęcie przez wojska carskie Przemyśla w dn. 22 marca 1915 r. załamało chwilowo wiarę w możliwość zwycięstwa państw centralnych nawet u najbardziej zdecydowanych ich zwolenników. Nawet POW wydała odezwę w bardzo melancholijnym tonie.

Nie ułatwiło to Downarowiczowi jego działalności w Warszawie. W tym też czasie pojawia się wspomniana wyżej inicjatywa Władysława Rabskiego o powołaniu „Rady Wszehpolskiej“¹⁰⁷, będąca balonem próbnym ze strony kół Komitetu Narodowego Polskiego, pragnącego ująć w swe ręce inicjatywę polityczną w skali trzech zaborów.

Czy i jakie konsekwencje w postaci rozmów zainteresowanych czynników pociągnęła za sobą ta inicjatywa, niestety, nie umiem odpowiedzieć. Natomiast dwa nowe fakty poważnie zaważą na sytuacji w łonie burżuazji i obszarnictwa Królestwa. Pierwszy to niemalże oficjalne stwierdzenie niepowodzenia akcji organizacji legionów po stronie carskiej, bo rozwiązanie w końcu marca 1915 r. Komitetu Organizacyjnego Legionów, choć formacja powstała w Puławach pozostała w składzie armii rosyjskiej. Było to niewątpliwie bardzo poważne obniżenie autorytetu Kom-

dzy NKN a wykładnikiem polskiej myśli politycznej Królestwa Polskiego w chwili przybycia NKN do Warszawy w celu stworzenia tam wtedy wspólnego ogólnonarodowego naczelnego ciała politycznego polskiego;

3) ewentualnego pozostania w Warszawie i zastępowania tam NKN aż do chwili przybycia jego Władz Naczelnych“.

(Wedle tekstu „Sprawozdania“ Downarowicza dla NKN z dn. 27 czerwca 1915 r., egzemplarz powielany w Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego).

¹⁰⁵ „Gazeta Warszawska“ nr 36 z dn. 5 lutego 1915.

¹⁰⁶ Sprawozdanie Downarowicza.

¹⁰⁷ „Gazeta Warszawska“ nr 86 z dn. 27 marca 1915.

tetu Narodowego Polskiego wśród wahających się kół burżuazji. Drugi, nieco późniejszy fakt, który miał wpływ poważny na dalszy rozwój stonków, to przeniesienie w połowie kwietnia 1915 r. głównych agend Naczelnego Komitetu Narodowego do Piotrkowa i zgoda władz austriackich na werbunek do legionów na terenie okupowanej przez nie części Królestwa. Fakt ten przyczynił się do wznowienia akcji zwolenników państw centralnych zarówno w części Królestwa okupowanej przez ich wojska, jak też i na terenie ziem zajętych jeszcze przez wojska carskie.

Szczególne wzmocnienie działalności widzimy wówczas w PPS, przy czym usiłuje ona coraz częściej mówić językiem, który by łatwiej trafił do mas robotniczych, „akcentować — jak powiada Niedziałkowski — coraz silniej moment radykalizmu społecznego”¹⁰⁸. Tenże sam autor powiada, że ta zmiana tonu wystąpienia PPS nastąpiła z inicjatywy organizacji warszawskiej PPS. Czy formalnie tak było czy nie, jest to w istocie sprawa drugorzędna, gdyż było to przejście do taktyki, na którą namawiali PPS już od dawna jej sprzymierzeńcy z obozu NKN-u. Ten nowy ton, pozujący na „radykalizm” i „klasowość”, wreszcie na „odrębność” PPS od pozostałej części NKN-u, leżał jak najbardziej w interesie burżuazji i obszarnictwa tej orientacji. Widzimy też wówczas, że PPS usiłuje zabierać głos, jak np. w Zagłębiu Dąbrowskim, w różnych sprawach lokalnych, stawianych przez SDKPiL i PPS-lewicę, choć uprzednio nie wykazywała w tym względzie zainteresowania.

Coraz większe używanie terminologii „klasowej” przez PPS godzi ona, oczywiście, z niesłabnącą wciąż propagandą antyrosyjską, bo to właśnie było głównym jej celem. Propagandyści PPS rozumieją jednak coraz lepiej, że jakoś tę sprzeczność muszą swym czytelnikom wytłumaczyć. Perfidnie więc, z pełnym cynizmem usiłują oni wmówić robotnikom polskim, że należy identyfikować naród rosyjski i carat, że Rosję trzeba traktować inaczej niż inne państwa, bo „naród rosyjski, żaden jego stan, ani żadna klasa nie poczuwała się do jakiegś samodzielności wobec rządu”, bo naród rosyjski „był zawsze bierną masą, w olbrzymiej większości ciemną, masą niewolniczą, gotową zawsze na zawołanie swego cara” itp.¹⁰⁹.

Jak ocenić tego rodzaju „chwyty propagandowe” w okresie, kiedy partia bolszewicka przygotowywała proletariąt rosyjski do decydującego boju z caratem, nie trzeba chyba długo udowadniać. Wytworzyć możliwie największy zamęt w głowach najmniej uświadomionych robotników, zerwać ich łączność z najbliższym, najszczerzym sojusznikiem proletariatu polskiego — proletariatem rosyjskim, odciągnąć robotników polskich od wpływu tych partii, które propagowały solidarną walkę rewolucyjną klasy robotniczej w całym imperium carskim — oto stary cel tej nowej metody propagandowej PPS.

Kwiecień 1915 r. w taktyce PPS charakteryzuje się też nowym nasileniem propagandy werbunkowej do legionów, przy czym werbunek ten prowadzony jest pod hasłem zasilania kadr I brygady, dowodzonej przez Piłsudskiego. Niemniej jednak jest rzeczą wielce charakterystyczną, że — jak głosił komunikat CKR PPS do organizacji podległych — „na zasadzie

¹⁰⁸ *Księga jubileuszowa PPS*, s. 108.

¹⁰⁹ Jak wielką wagę przywiązywała PPS do tej akcji, świadczy choćby fakt przedruku artykułu „Robotnika” nr 265, z którego zaczerpnięto powyższe cytaty przez inne pismo pepesowskie „Do czynu!” nr 3 z czerwca 1915.

porozumienia I brygady z Dep. Wojskowym [NKN-u — przyp. H. J.] wysyła się rekrutów przez Departament Wojskowy¹¹⁰.

Nowa ofensywa niemiecko-austriacka na froncie wschodnim w początkach maja 1915 r. przyspiesza akcję „scaleniową“, prowadzoną przez Downarowicza w Warszawie i w końcu maja może on już wyraźnie stwierdzić, że połączenie wszystkich organizacji¹¹¹, orientujących się na państwa centralne, jest „kwestią dwóch dni“, jeżeli zostaną spełnione następujące cztery warunki, złożone zgodnie przez wszystkie odpowiednie organizacje na jego ręce pod adresem NKN-u:

„1) manifest cesarza austriackiego w Warszawie, proklamujący niepodzielność Królestwa Polskiego i utworzenie z ziem, które będą odebrane Rosji oraz z Galicji — Królestwa Polskiego,

2) odezwa NKN do ludności Królestwa, która wyjaśniłaby założenia i cele NKN-u i legionów,

3) połączenie wszystkich pułków legionowych w jedną całość,

4) oddanie komendy legionów „w ręce człowieka, który wyszedł z polskiego ruchu wojskowego, a w akcji wojennej zaletami osobistymi i talentem wysunął się na czoło“¹¹².

Trzeba stwierdzić, że żądania te na ogół mogły się podobać NKN-owi. Szły one w pełni po linii austro-polskiego rozwiązania. O Niemczech i zaborze pruskim nie było w nich nawet najmniejszej wzmianki. Kłopotliwe mogło być żądanie ostatnie, ale tylko niektóre z ugrupowań jak PPS, NZR wyraźnie wskazywały, że chodzi tu o Piłsudskiego, inne (wszystkie legalne) pozostawiały wybór osoby do decyzji NKN-u.¹¹³

¹¹⁰ W zbiorach Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego.

¹¹¹ W okresie, o którym mowa, łączyły się one w cztery następujące grupy (nie licząc drobniejszych organizacji o charakterze ściśle lokalnym oraz porozumień lokalnych):

- I. „Unia Obozów Niepodległościowych“:
 - a) Polska Partia Socjalistyczna,
 - b) Związek Patriotów,
 - c) Związek Chłopski,
 - d) Unia Młodzieży Postępowo-Niepodległościowej.
- II. „Konfederacja“:
 - a) Narodowy Związek Robotniczy,
 - b) Narodowy Związek Chłopski,
 - c) Związek Niepodległości (mała organizacja inteligencka).
 Wszystkie te ugrupowania były tajne.
- III. „Blok“ (ugrupowania legalne):
 - a) Zjednoczenie Narodowe (secesja z Narodowej Demokracji grupująca — wedle stwierdzenia Downarowicza — żywiły „ze sfer zamożniejszych inteligencji miejskiej i ziemiaństwa“),
 - b) Radykali Narodowi (rekrutujący się wśród tzw. inteligencji zawodowej),
 - c) Organizacja Pracy Narodowej (secesja ze Stronnictwa Polityki Realnej),
 - d) Ludowcy („Zaranie“) (bliscy „Konfederacji“ i w pewnych okresach z nią współpracujący).

Niezależnie od tych trzech grup istniała jeszcze jedna secesja z Narodowej Demokracji, grupująca obszarników skupionych wokół pisma „Nowe Ognisko“.

¹¹² Sprawozdanie Downarowicza.

¹¹³ Jest rzeczą godną podkreślenia, że propaganda pepesowska na terenie ziem zajętych jeszcze przez wojska carskie nie mówi nic o jakichś zatargach między Komendą Legionów i NKN a Piłsudskim, choć w samych legionach było na ten temat coraz głośniejsze. Piłsudski bowiem i popierający go bez zastrzeżeń politycy z PPS i PPSD starali się stworzyć pozory walki Piłsudskiego w imię różnych patriotycznych rzekomo przesłanek z NKN i Komendą Legionów. Oczywiście były to tylko

Co zaś do punktu pierwszego, był on o tyle mało kłopotliwy, że chodziło o manifest dopiero po zajęciu Warszawy, przy czym w niektórych memoriałach (PPS, NZR) mowa była tylko o „otrzymaniu gwarancji“ w sprawie połączenia Królestwa, Galicji i Śląska Cieszyńskiego. Pozostawiało to wolną rękę do pertraktacji o gwarancje poufne, natomiast domagano się deklaracji rządu austriacko-węgierskiego jedynie „z zasadniczymi gwarancjami dla narodu polskiego“.

Oczywiście w memoriałach poszczególnych grup były jeszcze różne pomniejsze warunki, jak np. w memoriale „Zjednoczenia Stronnictw Niepodległościowych Okręgu Łódzkiego“, grupującego PPS, NZR, Ligę Kobiet i Związek Młodzieży Niepodległościowej, z dn. 14 maja 1915 r. jest mowa o zaprzestaniu wywózki robotników do Niemiec, uruchomieniu zakładów przemysłowych itp.¹¹⁴. Był to jednak tylko przykład, jak poszczególne ugrupowania musiały czynić konieczne ze względu na swą klientelę „dekoracje“. Tak też to rozumiał i Downarowicz, bo nawet o nich nie wspomniał w swoim sprawozdaniu.

W tych warunkach doprowadzenie na terenie Królestwa — przy niewielkim jeszcze nacisku ze strony Downarowicza — do powołania tajnego odpowiednika NKN-u było rzeczą nadzwyczaj łatwą, nawet i bez żadnych oficjalnych deklaracji rządu austriackiego. Wystarczyłyby jakieś oświadczenia w tym względzie samego NKN-u. Tymczasem Downarowicz uważa to za zbędne, głównie dlatego, że stosunki pomiędzy poszczególnymi ugrupowaniami tej „orientacji“ są w istocie tak bliskie i tak nie nasuwające trudności, że jakaś koordynacja nie jest specjalnie potrzebna.

Trzeba ten fakt jak najmocniej podkreślić, gdyż obserwację tę uczynił człowiek, mający wszelkie możliwości dobrego zorientowania się w sytuacji właśnie w okresie, kiedy na zewnątrz PPS coraz głośniej mówi w swych odezwach o klasie robotniczej, o jej klasowych interesach itd. Widać, że co najmniej tym odłamom burżuazji i obszarnictwa, które „orientowały“ się na państwa centralne, bynajmniej to nie przeszkadzało¹¹⁵.

i jedynie mało wybredne chwytły propagandowe, obliczone na szerokie masy. Ze tak jest, wiedziały dobrze i władze wojskowe państw centralnych i rzekomo atakowani przezeń politycy enkaenowscy. Świadek nie byle jaki, bo odgrywający dużą rolę w austriackiej polityce konserwatystów polskich, Leon Biliński relacjonuje, że na wiosnę 1915 r. jako prezes Koła Polskiego w parlamencie austriackim godził Piłsudskiego i Komendanta Legionów, Puchalskiego, przy czym „Piłsudski nie tań, że właściwie jemu by się należała Komenda Legionów“. Na tym tle — osobistych ambicji — spór oczywiście istniał, ale politycznie Piłsudski „zgadzał się na całą konstrukcję austro-polską, a nawet zrozumiał — pisze Biliński — że armia wspólna austriacko-węgiersko-polska będzie miała nadal komendę niemiecką, zaś tylko «Obrona Narodowa», w którą się po wojnie przemienić miały Legiony, komendę polską“ (L. B i l i Ń s k i, *Wspomnienia i dokumenty 1846—1919 t. I*, Warszawa 1924, s. 299—300). Przejściowo zresztą w końcu maja 1915 r. pod wpływem wypowiedzenia wojny państwom centralnym przez Włochy, galicyjscy działacze PPSD zaczęli się obawiać przegranej Austrii i próbowali mniej angażować się po stronie austro-polskiego rozwiązania. Wkrótce jednak widząc sukcesy państw centralnych na froncie wschodnim nabierają znowu odwagi (por. J. H u p k a, *Z czasów Wielkiej Wojny*, Niwiska 1936, s. 79).

¹¹⁴ W zbiorach Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego.

¹¹⁵ Ulotka „Konferencja stronnictw niepodległościowych zaboru rosyjskiego“ z dn. 1 czerwca 1915 (zbiory Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego). Nawiasem można przy tym dodać, że na terenie zajęтым przez wojska austriackie doszło pod koniec maja do ściślejszego zbliżenia poszczególnych ugrupowań, głównie PPS, ZCh, NZR, NZCh.

Jest natomiast rzeczą oczywistą, że brak formalnego powiązania wszystkich tych ugrupowań ułatwiał pracę propagandową poszczególnym z nich, przede wszystkim zaś PPS, która nie dekonspirowała się w ten sposób przed agitowanymi przez siebie robotnikami. Odnowiony tzw. Centralny Komitet Robotniczy PPS (w składzie: Feliks Perl, Tomasz Arciszewski, Marian Malinowski) miał w ten sposób ułatwione zadanie.

Niemniej jednak trzeba stwierdzić, że w tym właśnie okresie bardzo nasilonej wszelkimi kanałami partyjnymi akcji werbunkowej do legionów PPS nie może poszczycić się nadal zbyt wielkimi rezultatami, mimo że polecenia CKR PPS głosiły: „agitacja za legionami i werbunek stanowią część naszej akcji politycznej w ogóle“. I tak np. zestawienie Centralnego Biura Poborowego NKN za miesiąc lipiec 1915 r. wykazało tylko 12,5% „wyrobników i robotników fabrycznych“, gdy rzemieślników aż 56% zwerbowanych¹¹⁶.

W czasie tych wszystkich posunięć organizacyjno-propagandowych w obozie państw centralnych doczekała się nareszcie i Narodowa Demokracja oraz kierowany przez nią Komitet Narodowy Polski pewnych sukcesów na terenie petersburskim. Długotrwałe jego zabiegi doprowadzają wreszcie do oficjalnego oświadczenia premiera Goremykina, że car polecił radzie ministrów opracowanie projektu autonomii Polski po wojnie.

Efekt propagandowy tych manewrów musiał być nawet w najbardziej „wyczekujących“ kołach burżuazji Królestwa z konieczności mały wobec coraz trudniejszej sytuacji wojsk carskich. Co więcej w kołach bogatszej burżuazji warszawskiej zaczyna się wyraźna panika, wyrażająca się w pospiesznych wyjazdach z miasta na prowincję. Prasa zbliżona do Komitetu Narodowego usiłuje się temu przeciwstawić, ale metody jej propagandy za pozostawaniem w Warszawie bynajmniej nie mogły czynić wrażenia siły i Komitetu, i jego carskiego protektora. Głównym argumentem miała być bowiem mniejsza ilość niebezpieczeństw ze strony okupanta dla ludności większych skupisk miejskich niż w miejscowościach małych lub na wsi¹¹⁷. Natomiast poczynając od końca czerwca 1915 r. gwałtownie wzmagają się bojowy ton propagandy ugrupowań proenkawowskich z PPS na czele.

Już zajęcie Lwowa w dn. 20 czerwca 1915 r. przez wojska państw centralnych wita zarówno CKR PPS, jak i jego organizacje lokalne najbardziej hałaśliwymi, w skrajnie nacjonalistycznym tonie sformułowanymi odezwaniami¹¹⁸. Porażki zaś wojsk rosyjskich są reklamowane jako wstęp do wyzwolenia Polski, stąd wniosek do powiększenia „polskiej siły zbrojnej, Polskich Legionów“¹¹⁹ itp.

¹¹⁶ Akta Centralnego Biura Poborowego. Teka zestawień statystycznych (Centralne Archiwum Wojskowe).

¹¹⁷ Por. *Zawsze trwać!...*, „Kurier Warszawski“ nr 181 z dn. 3 lipca 1915.

¹¹⁸ W jakim tonie pisane były te odezwy, wystarczy taka choćby próbka z odezwy CKR PPS: „Lwów odebrany! Lwów uwolniony od jarzma moskiewskiego! Lwów po dziewięciu miesiącach panowania dziczy wschodniej wrócony polskości, kulturze, wolnemu życiu!“ (zbiory Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego).

¹¹⁹ Z odezwy Komitetów Zagłębia Dąbrowskiego: PPS, Ligi Kobiet, Związku Państwowości Polskiej i Związku Chłopskiego (zbiory Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego).

Krzykiem triumfu PPS i jej nawoływaniom do dawania nowego rekruta zaborczym państwow centralnym, nowym próbom ogłupiania szerokich mas polskich i tym razem przeciwstawił się głos tych, co naprawdę chcieli interes tych mas reprezentować.

W swej odezwie, wydanej w obliczu zbliżającej się porażki wojsk carskich i perspektywy opuszczenia przez nie Królestwa, Zarząd Krajowy SDKPiL przeciwstawia się zdecydowanie jednej i drugiej „orientacji” polskich klas posiadających. Proletariat nie ma czego szukać w tej czy innej grupie państw imperialistycznych. „Wrogiem jego jest burżuazja, wrogiem jego zarówno carat, jak rząd niemiecki, rząd austriacki. Proletariat nie zna żadnych orientacji” — głosi odezwa SDKPiL. Wykazuje też SDKPiL, że „komisja do spraw polskich”, powołana przez carat po klęskach wojennych, jest ochłapem, rzuconym przezeń burżuazji. Carat w tej ciężkiej dla siebie chwili chce wyciągnąć nowego rekruta, żąda nowych ofiar. Ale „proletariat musi szczerzyć swe siły do rozprawy z prawdziwym swym wrogiem, źródłem wojny dzisiejszej, z kapitalizmem międzynarodowym”.

Przestrzega też Zarząd Krajowy SDKPiL proletariat Królestwa przed tym głównym wrogiem ludu, gdyż „burżuazja nie powiedziała jeszcze ostatniego słowa”. Dopiero rewolucja proletariacka rozegra „ostatni bój o prawdziwą wolność”¹²⁰.

W atmosferze rozszalałej propagandy zwolenników obu orientacji klas posiadających, w okresie kiedy jedni sukcesy militarne dwóch zaborców Polski witają jako własne zwycięstwo, gdy drudzy histerycznie wzywają „do łopaty!”, by szanse stawiać w obronie zagrożonego panowania carskiego w Królestwie, odezwa Zarządu Krajowego SDKPiL brzmiała wymownie jako głos jedynej polskiej „orientacji”, bo orientacji na masy ludowe Polski i ich prawdziwych sojuszników.

Jak słuszne zarazem było ostrzeżenie, niesione proletariatowi polskiemu przez jego rewolucyjną awangardę, że „burżuazja nie powiedziała jeszcze ostatniego słowa”, miały dowieść wkrótce wypadki, jakie rozegrały się po klęsce wojsk carskich na ziemiach polskich.

Dnia 5 sierpnia 1915 r. wkraczają do Warszawy wojska niemieckie. Zakończył się pierwszy okres służby dwóch odłamów burżuazji i obszarnictwa polskiego oraz ich agentury w ruchu robotniczym u zaborczych cesarzy, a przeciw narodowi polskiemu.

W zestawieniu z przedstawioną tu polityką PPS stanowisko zajęte w pierwszym okresie wojny na ziemiach polskich przez rewolucyjny ruch robotniczy nabiera specjalnej wymowy.

„Spekulować (jak fracy) na zwycięstwie tej czy innej burżuazji imperialistycznej, znaczy to stawać się jej lokajem”¹²¹ — mówił Lenin, a to wszystko, co tutaj ze strzępów materiałów źródłowych o polityce PPS udało się wydobyć, w pełni tę ocenę potwierdziło. W tym dopiero zestawieniu wolno oceniać niedociągnięcia i błędy rewolucyjnej awangardy polskiego ruchu robotniczego. Jej wyraźna postawa internacjonalistyczna, jej dążność do zespolenia swego działania z ruchem rewolucyjnym

¹²⁰ S z m i d t, op. cit., s. 24—26.

¹²¹ L e n i n, O karykaturze marksizmu i o „imperialistycznym ekonomizmie”, w zbiorze *O walce przeciwko wojnie imperialistycznej*, s. 184.

rosyjskim sprawiają, że dostrzegając niedostatki w działalności lewicy nie mamy wątpliwości, kto zajął w pierwszym okresie wojny stanowisko najbardziej zgodne z interesami narodu polskiego, kto wiązał się sojuszem z przyjaciółmi narodu polskiego, a kto z jego wrogami; kto spekulując na zwycięstwie tej czy innej burżuazji imperialistycznej stawał się jej lokajem, kto zaś oparcie swej działalności widział w tych, co stawali na jednym z czołowych miejsc swego programu hasło walki „z monarchią carską i wielkoruskim panslawistycznym szowinizmem oraz głoszenie rewolucji w Rosji, jak również wyzwolenie i samostanowienie uciskanych przez Rosję narodów“¹²².

¹²² L e n i n, *Zadania rewolucyjnej socjaldemokracji w wojnie europejskiej*, tamże s. 25.

Хенрик Яблонски

ПОЛЬСКАЯ СОЦИАЛИСТИЧЕСКАЯ ПАРТИЯ
В НАЧАЛЬНЫЙ ПЕРИОД ПЕРВОЙ МИРОВОЙ ВОЙНЫ

Статья базируется на архивных материалах (Архив отд. истории Партии, Главный военный архив и ин.).

С началом первой мировой войны польское революционное рабочее движение стало перед необходимостью борьбы не только с империализмом царской России, Германии и Австрии, но и с мошеннической пропагандой тех польских политических группировок, которые вопреки интересам народа ориентировались на ту или другую империалистическую державу.

Исключительно активную роль в обороне интересов польской буржуазии сыграла занимающая крайне правые позиции в рабочем движении Польская социалистическая партия — „революционная фракция” образованная после раскола в ППС в 1906 г. ППС — „фракция” была по своему характеру партией крайне националистической и реформистской. Не уступала ей в этом т. н. ППС — „оппозиция” (реформизм сочетающийся с национализмом и теориями заговоров и террора), которая на краткий срок (1912—1914) оторвалась от ППС — „фракции”. Основным принципом деятельности правой ППС был отказ от работы среди масс и перестановка на подготовку под покровительством Австрии обученных военных кадров способных в соответствующий момент вызвать восстание в Королевстве Польском, с целью отрыва его от России.

Этот замысел, сформулированный главным лидером ППС—„фракции” Пилсудским тесно сочетался с планами австрийской военной разведки (вопросы эти известны благодаря книге генерал-майора Ронге и мемуаров генерала Рыбака). Контакты с австрийской разведкой содержались однако в строгой тайне перед членскими массами.

На рубеже 1912/1913 г. по инициативе Пилсудского была создана т. н. „Временная комиссия объединенных партий независимости” (КТССН, позже КССН) объединяющая главным образом ППС — „фракцию” и ППСД (польская социал-демократическая партия в Галиции) и рядом с ними иные мелкобуржуазные и крестьянские группировки.

Главной целью КТССН было покровительство руководимому Пилсудским „стрелецкому” движению. Накануне объявления Австрией войны Сербии КССН посылает в Вену представителей (А. Сливинского и Ст. Довнарвича) с целью определить формы сотрудничества с австрийскими властями, в особенности с военной разведкой. Венские переговоры наряду с военными вопросами касались также строго политических вопросов, что старалась скрыть пилсудчиковская легенда.

Совместной целью войны было признано создание из Королевства Польского и Галиции особой политической единицы в рамках габсбургской монархии. Одновременно пропагандным лозунгом была признана „независимость Польши” с целью облегчить себе использование патриотических настроений масс.

В соглашении с австрийской разведкой КССН стремится втянуть в совместную акцию все военизированные организации (Польские стрелецкие дружины, Дружины им. Бартоша, Дружины Сокола), и старается прийти к соглашению с Центральным национальным комитетом (ЦНК образовался в 1914 г. по почину эндеции и объединял наряду с национал-демократией, Народную партию, Партию центра, Автономов, Национальный крестьянский союз, Национальный народно-христианский союз, Сокола, Дружины им. Бартоша). Стрелецкий союз и Поль-

ские стрелечкие дружины должны были опередив австрийскую армию под командой Пилсудского вторгнуться на территорию Королевства. Австрийское командование имело тут прежде всего в виду политический эффект начатия войны восстанием поляков в Королевстве. Дабы обеспечить успех этого предприятия Пилсудский совершил ославленную провокацию выступая от имени фиктивного Национального правительства в Варшаве. Одновременно Пилсудский организовал местные повстанческие власти под названием Военных комиссариатов Национального правительства. К этому предприятию примыкают все видные лидеры ППС и ППСД (во главе первого такого комиссариата в Мехове стоял Ст. Тор и И. Дашински). Проводимая ППС-фракцией повстанческая акция не нашла однако никакой поддержки в польском обществе.

Между тем доходит до соглашения КССН и ЦКН и 16 августа 1914 г. была образована центральная организация польских группировок в Галиции — Главный национальный комитет (НКН), в котором сгруппировались консерваторы, социалисты, людовцы, а на некоторое время и национал-демократы.

Ввиду компромитации повстанческой акции в Королевстве начинаются новые переговоры с австрийским правительством, в результате которых Главное командование австрийской армии 27 августа 1914 сообщает условия формирования 2 польских легионов.

Одновременно в Королевстве Польском и на занятой русскими войсками территории члены „стрелечких” организаций создают „Польскую военную организацию” („ПОВ”), которая должна была вести военное обучение молодежи и организовать диверсию на тылах русских войск, а прежде всего настраивать общественное мнение в пользу Пилсудского и легионов.

В то же время на занятой немцами территории Королевства Польского по почину Пилсудского возникает Польская национальная организация (ПОН). ППС-„фракция” налаживает связь с немецкими властями; в Берлин отправляются с этой целью представители ПОН Ёдко-Наркевич и представитель НКН Сикорски. По военным вопросам переговоры не дали никаких результатов. В политическом отношении представители немецких властей указывали некоторые перспективы образования узкого, вассального польского государства отделяющего Германию от России. Кроме этого было налажено сотрудничество ПОН с немецкой разведкой.

Акцию ПОН ожидал однако полный провал. ПОН не нашла никакой массовой поддержки. Против нее выступили по соображениям сопернического характера Австрия и НКН. Наконец и немецкие власти отказывают в поддержке, и ПОН присоединяется к НКН.

Провал ПОН являлся новой компромитацией ППС-фракции. Эту компромитацию усугубляли неудачи при наборе в легионы (среди добровольцев было очень мало рабочих, почти совсем не было крестьян, главным образом шла туда мелкая буржуазия).

Ввиду этих неудач не только лидеры ППС-фракции, но и иные сторонники австро-германской ориентации признают необходимость приложения значительных усилий для восстановления партийной организации и возврата к социалистической и пролетарской фразеологии. Одновременно австрофильские политики совместно с Пилсудским стремятся к созданию в Королевстве Польском группировки сходной с НКН, могущей противодействовать созданному национал-демократами и консерваторами Королевства Польского т. н. Польскому национальному комитету (КНП) — организация ориентирующаяся на царизм). Начинается националистическая, антирусская пропаганда ППС маскируемая „классовыми”, „революционными” лозунгами.

Ее цель совершенно ясна, если принять во внимание что в тоже время партия большевиков готовила русский пролетариат к решающей расправе с царизмом.

Наступление германских войск и занятие ими 5 августа 1915 г. Варшавы положило предел первому периоду усердствования польской буржуазии и помещиков и их агентуры в рабочем движении на службе оккупационных империалистических держав.

Ю з е ф Б у ш к о

ОТНОШЕНИЕ ГАЛИЦИЙСКИХ ПОМЕЩИКОВ И БУРЖУАЗИИ К ИЗБИРАТЕЛЬНОЙ РЕФОРМЕ 1905—1907 ГГ.

Статья ставит себе задачей изобразить отношение польских имущих классов к вопросу политических реформ в Галиции в период 1905—1907 гг. В этот период под влиянием революции в Королевстве Польском и в России, во всей габсбургской монархии замечается очень значительный рост движения рабочих и крестьянских масс, непосредственной целью которого завоевать демократизацию избирательного закона.

Под давлением революционных выступлений трудящихся масс, во главе с пролетариатом, венские правящие круги склоняются к мнению, что необходимо согласиться на четырехградубутивное избирательное право в положении о выборах в центральный законодательный орган — парламент, что со многими впрочем ограничениями и было завершено в 1907 г.

Одновременно велась борьба за демократизацию провинциальных законодательных органов — краевых сеймов. Однако борьба эта главным образом вследствие раздробленности и слабой координации действий масс достигает едва половинчатых результатов, лишь в очень слабой степени нарушая структуру этих заповедников феодального мракобесия.

В общегосударственном масштабе в борьбе за сохранение политической привилегии особенно реакционную роль сыграло представительство польских имущих классов в венском парламенте. Польское коло, за исключением незначительной либерально-мещанской группы, яростно сопротивлялось всяким намерениям ввести всеобщий избирательный закон поступая впрочем подобно крайним австрийским консерваторам и повинистическим „пангерманцам”. Чтобы затормозить работу по делу реформы избирательного права, эти группировки выдвинули в качестве тактической увертки лозунг „выделения” Галиции, т.е. предлагали признать за ней более широкую автономию, чем та, которой Галиция пользовалась до того времени.

Однако ввиду давления придворных кругов, опасавшихся серьезных последствий дальнейшей отсрочки проведения реформы, вожди польских помещиков и буржуазии пошли на уступки и с небольшими исключениями — голосовали за парламентскую реформу. Следует впрочем заметить, что реформа эта в конечном итоге была сильно искажена путем ограничения 1) всеобщности выборов (возраст, оседлость, мужской пол) и 2) равенства (неравномерное распределение мандатов для отдельных национальностей, замысловатая „избирательная геометрия”, т. н. „мандаты меньшества” для Галиции и т. п.).

В то же время не удалось сломать куриальную структуру галицийского сейма, за что боролись в Галиции и украинские народные массы.

Это являлось результатом отсталости общественных отношений в стране, где в начале XX в. несмотря на значительные перемены в соотношении классовых

H e n r y k J a b ł o ń s k i

LE PARTI SOCIALISTE POLONAIS AU DÉBUT DE LA PREMIÈRE GUERRE
MONDIALE.

L'article est basé sur les actes des Archives du Parti Ouvrier (PZPR), des Archives Centrales de la Guerre etc.

Dès le début de la première Guerre Mondiale le mouvement révolutionnaire ouvrier en Pologne dut entreprendre la lutte non seulement contre l'impérialisme de la Russie, de l'Allemagne et de l'Autriche-Hongrie, mais encore contre la propagande mensongère de certains groupements politiques polonais se liant avec l'une ou l'autre de ces puissances impérialistes.

La „fraction révolutionnaire“ du Parti Socialiste Polonais (créée après la crise du PPS qui occasionna la division du parti en 1906) constituait l'aile d'extrême droite du mouvement ouvrier en Pologne Russe et prenait une part très active à la défense des intérêts de la bourgeoisie. C'était un parti reformiste et radicalement nationaliste. Quant au groupe dit: PPS — „opposition“ qui s'était détaché de la „fraction“ PPS pour une période de deux ans (1912—1914), il portait le même caractère réformiste — nationaliste entâché de théories terroristes. L'aile droite du PPS abandonnait l'action de masse, et préparait en revanche des cadres militaires sous le patronage de l'Autriche, qui seraient destinés au moment voulu à provoquer l'insurrection en Pologne Russe, pour l'arracher à la domination tsariste. Cette conception formulée par le chef principal du PPS — „fraction“, Piłsudski, était intimement liée aux plans du bureau de renseignements militaires autrichien. (Voir le livre du général Ronge et les mémoires du général Rybak).

Ces contacts autrichiens étaient soigneusement cachés aux yeux de la masse des membres du parti.

En 1912—13 Piłsudski donna l'initiative d'une nouvelle organisation, nommée „Commission Intérimaire des Partis d'Indépendance Confédérés“ (KTSSN plus tard KSSN) qui réunissait les représentants du PPS — „fraction“, du Parti Social-démocratique de la Galicie, d'autres moindres groupements petits-bourgeois, et de certains groupes paysans. Le but principal de cette commission c'était de prêter son patronage au mouvement des „francs-tireurs“ dirigé par Piłsudski.

A la veille de la déclaration de guerre la „Commission des Partis d'Indépendance“ (KSSN) expédiait ses délégués à Vienne (Śliwiński et Downarowicz), dans l'intention de définir le mode ultérieur de collaboration avec les autorités autrichiennes, en premier lieu avec le „bureau de renseignements militaires“. Ces conversations de Vienne touchaient non seulement aux problèmes militaires, mais encore à des questions politiques, ce que la „légende“ de Piłsudski s'efforçait de cacher. On se proposait de former avec les territoires de la Pologne Russe et de la Galicie (Pologne Autrichienne) une unité politique autonome dans le cadre de la Monarchie des Habsbourgs. Cependant, pour jeter aux masses patriotiques du peuple un mot d'ordre attrayant, on déclarait vouloir combattre pour „l'indépendance de la Pologne“.

En accord avec le „second bureau“ autrichien la „Commission“ (KSSN) visait à impliquer dans l'action commune toutes les organisations para-militaires en Galicie: „Compagnies de francs-tireurs polonais“, „Compagnies de Bartosz“, les Compagnies (gymnastiques) du Sokol (Faucon); elle s'efforçait d'arriver à l'entente avec le „Comité National Central“ (formé en 1914 sur l'initiative de la Démocratie Nationale). L'Union des Francs-Tireurs et les Compagnies Polonaises de Tireurs sous le comman-

dement de Piłsudski devaient entrer les premières en Pologne Russe prenant les devants de l'armée autrichienne. Le commandement autrichien visait surtout à l'effet politique de l'action militaire commençant par une insurrection polonaise dans le Royaume de Pologne. Pour faire aboutir ce plan Piłsudski eut recours à une provocation fameuse en agissant au nom d'un gouvernement fictif, avec siège à Varsovie. En même temps il organisait des pouvoirs insurrectionnels locaux, surnommés „Commissariats militaires du Gouvernement National”. Les chefs les plus connus du PPS et du PPSD de Galicie prirent part à cette activité (entr'autres Daszyński à Miechów). Cependant l'action insurrectionnelle ne trouva pas d'écho ni de soutien dans le Royaume.

Entre temps, le 16 août 1914, on parvint à l'entente entre la „Commission des Partis de l'Indépendance” (KSSN) et le Comité Central National (CKN). Un „Comité Suprême National” (NKN) fut donc organisé; on y voit siéger côte à côte des conservateurs, des démocrates, des socialistes, des membres du parti paysan et, un certain temps, des démocrates nationaux.

Le plan d'insurrection en Pologne Russe était déjà compromis. On entama donc de nouveaux pourparlers avec le gouvernement autrichien, par suite desquels le Commandement Suprême autrichien définit le 27 août 1914, les conditions de l'organisation de deux légions polonaises.

A la même époque en Pologne Russe, sur les terrains occupés par les armées russes, les membres des organisations de francs-tireurs formaient l'Organisation Militaire Polonaise (POW) qui devait former militairement la jeunesse polonaise, organiser la diversion sur les arrières des armées russes et surtout influencer l'opinion publique en faveur de Piłsudski et des légions.

Sur le terrain occupé par les Allemands, Piłsudski fit créer l'Organisation Nationale Polonaise (PON). Le PPS prit contact avec les autorités allemandes; dans ce but Jodko-Narkiewicz, délégué du PON et Sikorski délégué du NKN se rendirent à Berlin. Du point de vue militaire ces pourparlers ne donnèrent aucun résultat; en matière politique, les autorités allemandes faisaient entrevoir en perspective la création d'un état polonais réduit et vassal qui séparerait l'Allemagne de la Russie. On établissait en outre la collaboration du PON avec le second bureau allemand.

Cependant l'activité de la PON se traduisit par une déception complète, car l'organisation ne trouva aucun appui parmi les masses populaires. L'Autriche et le NKN s'opposaient à la PON pour des raisons de concurrence. Finalement les autorités allemandes retirèrent leur protection à la PON qui dut s'unir au NKN.

L'insuccès de la PON compromettait encore une fois le PPS-„fraction révolutionnaire“ entravant d'autant plus le recrutement des volontaires pour les légions; parmi ces volontaires on ne trouvait qu'un très petit nombre d'ouvriers et presque pas de paysans; les petits bourgeois étaient presque seuls à s'enrôler.

Dans ces conditions les dirigeants du PPS-„fraction” et même d'autres adhérents de „l'orientation” austro-allemande admettaient la nécessité de réorganiser et de fortifier le parti, en revenant à la phraséologie socialiste et ouvrière. En même temps les politiciens austrophiles, Piłsudski inclu, tentaient d'organiser en Pologne Russe une institution analogue au NKN afin de s'opposer aux démocrates nationaux et aux conservateurs d'orientation pro-russe. Le Parti Socialiste Polonais commença donc une propagande nationaliste et anti-russe recouverte par des mots d'ordre révolutionnaires s'inspirant de la lutte de classe. C'est à ce moment-là que le parti bolchéviste préparait le prolétariat russe à la lutte décisive contre le régime des tsars.

L'entrée de l'armée allemande à Varsovie le 5 août 1915 marqua le terme de cette première phase de la guerre où la bourgeoisie et la grande propriété polonaise, avec leurs agences dans le mouvement ouvrier, servaient les intérêts des états impérialistes.

J ó z e f B u s z k o

L'ATTITUDE DES GRANDS PROPRIÉTAIRES FONCIERS ET DE LA BOURGEOISIE POLONAISE EN GALICIE DANS LA QUESTION DE LA RÉFORME ÉLECTORALE DE 1905 A 1907.

L'auteur se propose de présenter l'attitude des classes possédantes polonaises en Galicie pour ce qui touchait les réformes politiques au cours des années de 1905—1907. Pendant cette période le mouvement des masses populaires tant ouvrières que paysannes sur le territoire entier de la monarchie s'avivait sous l'influence de la révolution en Russie et en Pologne Russe. Le but immédiat du mouvement était d'obtenir la démocratisation de la loi électorale.

Sous la pression de l'activité révolutionnaire des masses, avec en tête le prolétariat ouvrier, les cercles gouvernementaux de Vienne inclinaient à accepter une loi électorale introduisant le suffrage universel égal, secret et immédiat dans les élections pour le parlement, ce qui fut finalement réalisé en 1907, quoique avec bien des restrictions.

En même temps on menait la lutte pour rendre plus démocratique le caractère des corps législatifs provinciaux, c. à d. des diètes des différents pays de la monarchie Austro-Hongroise. Cependant cet effort n'était que partiellement efficace vu le défaut de coordination dans l'action de masse; il n'ébranla donc que légèrement la structure de ces places fortes de la réaction féodale.

A l'échelle de la politique générale de l'état autrichien, la représentation des classes possédantes polonaises qu'était le „Cercle Polonais” au parlement de Vienne, joua un rôle tout particulièrement réactionnaire dans la lutte pour maintenir leurs privilèges politiques (le petit groupe libéral — bourgeois faisant seul exception). Le Cercle Polonais combattait avec acharnement toute idée d'établir le suffrage universel; en cela il ne différait pas des ultra — conservateurs autrichiens et des Allemands chauvins („All-Deutsche”). En vue d'enrayer les travaux destinés à la préparation de la réforme électorale, ces partis se servaient d'une manoeuvre tactique et avançaient le projet de la „séparation” de la Galicie, c. à d. d'une autonomie plus large que celle dont ce pays jouissait déjà.

Pourtant les cercles de la cour ayant exercé une certaine pression dans la crainte des suites dangereuses que pourraient entraîner de trop longs attermoiments dans la réalisation de la réforme, les dirigeants politiques de la grande propriété foncière et de la bourgeoisie polonaises se décidèrent à des concessions et apportèrent (à quelques exceptions près) leurs suffrages à la réforme parlementaire. Il faut remarquer du reste que cette nouvelle loi électorale fut en grande partie déformée surtout par les restrictions apportées à son caractère universel (l'âge, le domicile stable, le sexe mâle) et à l'égalité du vote (le partage inégal des mandats électoraux entre les différentes nationalités, la „géographie électorale” très artificielle, les „mandats des minorités” pour la Galicie etc). On ne réussit pourtant pas à disloquer la structure curiale de la Diète provinciale de Galicie où les masses populaires polonaises et ukrainiennes avaient lutté pour l'abolir. C'était la suite des conditions sociales rétro-